TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW * ISSN 1231-1464

POGRANICZE

ROK V NR 16/203 18 KWIETNIA 1995 r. CENA 50 gr lub 5000 zł NR INDEKSU 371920

Zaczynaj każdego dnia na nowo

— Maciek, wstawaj! Już wpół do siódmej! — Mamuś, jeszcze chwilkę... — Maciek! — Już dobrze, dobrze...

Tak jest każdego ranka od czerwca 1991 roku. Niby krótko, a jakże długo. Zaczęło się... właściwie nie można określić dokładnej daty, bo którą można przyjąć za początek choroby? Może sygnalizowało ją trochę nietypowe zachowanie chłopca? A może początkiem był dzień, kiedy został przyjęty do szpitala?

Maciek był bardzo wesołym dzieckiem i takim pozostał. Wszędzie było go pełno, nigdy nie usiedział w jednym miejscu. Trochę kłopotu jemu i nam sprawiało to, że często zapadał na zapalenie oskrzeli lub krtani. Postanowiliśmy wreszcie, że Maciek pojedzie do sanatorium w Rymanowie. Trafił tam pod koniec 1990 roku. Choć miał wtedy sześć lat, nie bał się rozłąki z domem. Jeździłam do niego w każdą niedzielę i obserwowałam, jak szybko potrafił zaprzyjaźnić się z otoczeniem.

Pobyt w sanatorium podreperował jego zdrowie, z czego byliśmy wszyscy bardzo zadowoleni. Snuliśmy plany, że w czasie wakacji wyjedziemy w Bieszczady i będziemy chodzić po szlakach turystycznych.

Aż tu pewnego dnia... Zaczęło się od picia ogromnych ilości płynów. I to nie oranżady czy wody z sokiem, ale przegotowanej, z czajnika. Szklanka za szklanką, do ubikacji, i znowu.

Któregoś dnia, po południu, Maciek położył się spać. Zastanowiło mnie to, bowiem zawsze taki żywy, a teraz śpi? Rano poszłam z nim do lekarza. Nie stwierdził nic poważnego, natomiast drugi dostrzegł, że Maciek ma wewnątrz zaczerwienione ucho. Mnie jednak jego zachowanie nie dawało spokoju. Poszłam z chłopcem do trzeciego lekarza. Jeszcze raz opowiedziałam całą historię i wszystkie spostrzeżenia. Pytanie było jedno — czy pani już zrobiła badania? Jakie badania? — byłam trochę zaskoczona. „Proszę zbadać krew i mocz na cukier''. Państwowe laboratorium było już nieczynne, a prywatne jeszcze nie istniały, więc musieliśmy czekać do następnego dnia. Rano zrobiliśmy badania, a wynik odebrałam koło południa. Pani w okienku zapytała mnie przy okazji, od ilu lat syn choruje na cukrzycę. — Mój syn? Ależ on nie choruje na cukrzycę — odpowiedziałam z przekonaniem. Pani z laboratorium westchnęła i skierowała mnie do przychodni. Tam zebrali się lekarze i orzekli, że przy tych objawach i wynikach syn musi znaleźć się w szpitalu.

Słowo „cukrzyca'' słyszałam wcześniej, ale zwykle jest tak, że póki jakiś problem nie dotknie nas bezpośrednio, to się nim zbytnio nie interesujemy. Teraz przede mną stanęło wiele pytań: z czego powstała cukrzyca u Maćka, przecież nikt w rodzinie nie chorował na tę chorobę, czy mogłam coś zrobić, aby syn nie zachorował, czy cukrzyca ustąpi? Pytań i wątpliwości nasuwało mi się bez liku. Było mi bardzo ciężko pogodzić się z chorobą Maćka, który okazał się dzielniejszy ode mnie. Pewnego razu, jeszcze na samym początku choroby, powiedział do mnie tak: „Mamuś — nie płacz. Przecież ja cię bardzo kocham. A to, że jestem chory, to chyba tak ma być. Nie martw się — popatrz jaki jestem dzielny''. Miał wtedy sześć lat.

Trudno to sobie wyobrazić, ale jedyną rzeczą, jaką mogłam wtedy zrobić, było przystosowanie się do nowej sytuacji. Gdy jeszcze Maciek był w szpitalu, kupiłam kilka książek na ten temat. Zaczęłam chodzić na szkolenia na oddział szpitalny i tam panie pielęgniarki pokazywały mi, w jaki sposób robić zastrzyki insuliny. Kiedy zdobyłam już trochę tej wiedzy i Maciek wyszedł ze szpitala, skierowano nas do Poradni Diabetologicznej w Rzeszowie. Tam pod kontrolą pani doktor i pielęgniarek uczyłam się wszystkiego, tak — właśnie wszystkiego. Przez kilka kolejnych dni dowiadywałam się, jak ważne są dla Maćka i wszystkich dzieci chorych na cukrzycę trzy podstawowe rzeczy: insulina, dieta i ruch. Jaka istnieje ogromna zależność między godzinami podawania insuliny, jej czasem działania, a posiłkami. Jak ruch, jazda na rowerze, spacer, pływanie, czy nawet lekcje wf wpływają na poziom cukru w organizmie. Co trzeba robić, aby ten poziom nie był ani za niski, ani za wysoki. Nigdy nie przypuszczałam, że stres, ale rozumiany w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli choroba, infekcja, wielkie zdenerwowanie, złość, strach, zła ocena, klasówka, kłopoty z kolegami, czy zepsuty rower — mogą mieć aż tak wielki wpływ na poziom cukru w organizmie.

Nauczyłam się, jak robić badania cukru we krwi za pomocą glukometru, jak robić badania moczu, jak odczytywać te wyniki. Uczyłam się na nowo gotować: bez smażenia, bez śmietany, bez cukru. Nauczyłam się, że dieta

ciąg dalszy na str. 3

Przystanek Pruchnik na str. 3

KORESPONDENCJA

Jestem przeciw narzucaniu zachodnich zwyczajów...

Chciałbym w paru słowach ustosunkować się do szanownej komentatorki mojego wystąpienia na sesji Rady Miejskiej, a w szczególności do tych wyrwanych z kontekstu zdań, zawierających stosunek przemyskiej policji do lansowanych przez mass media, nowych zachodnich zwyczajów („Pogranicze'' z 21 II br., „Raport o stanie''). Być może deformacja zawodowa sprawia, iż w tym przyśpieszonym ich przyjmowaniu widzę więcej patologii niż szanowna Pani GZ.

Powrócę do zwyczaju wychodzenia nocą na ulice i rynki miast, i witania Nowego Roku zabawą i wybuchami petard, co tak przypadło do gustu Pani GZ. Nie przeczę, że wygląda to pięknie w telewizji, szczególnie zachodniej. Widać tam bawiące się tłumy i roztańczoną młodzież Paryża, Berlina, Rzymu itp. Towarzystwo rozbawione, lekko na rauszu. Nie widać osób nietrzeźwych, czy wręcz zamroczonych. Tam bowiem tradycją jest zakręcenie butelki po wypiciu kilku kieliszków — u nas byłoby to wielkim nietaktem. A i zabawa nasza też inna. Widać ciągnące przed północą, w stronę Rynku, towarzystwo często podpierające się rękami, a tam rozróby, pijaństwo i kanonada wybuchów.

Pani GZ troszczy się o ludzi samotnych, nie mogących w gronie innych osób witać Nowego Roku. A czy nie chciałaby przypadkiem usłyszeć zdania ludzi starych, schorowanych, czy też młodych posiadających małe dzieci, zamieszkałych w okolicach rynku. Czy im też podoba się ten wrzask i kanonada?

Dzień wagarowicza — święto wiosny, radość uczniów zmęczonych przeładowanym programem. Wg „Gazety Wyborczej'' —2/3 społeczeństwa popiera to święto (zresztą kto by nie popierał jeszcze jednego święta więcej). I znów dylemat dla dobrych, spokojnych uczniów — pozostać w domu, to nieobecność w szkole — pójść, to znaczy przyłączyć się do tych co szpanują, by nie zostać wyeliminowanym z grupy. I znów wszędobylski w naszej tradycji alkohol, a przy tym znajdzie się i „klej''. Co potem? — Widać i słychać nazajutrz.

Kolejny temat: przybytki uciech, modne na zachodzie salony masażu erotycznego itp. Powstają i u nas. Jeżeli legalne — nic do nich policji. Tylko wiadomo i na Zachodzie, i u nas co kręci się wokół tego interesu. Jakie osoby i ciemne sprawki — a to już policja powinna rozpoznawać. A już szczególnie zwalczać te nielegalne, gdzie i zakres usług, i klientela jest mocno podejrzana. Stwierdzenie w raporcie, że posiadamy dobre rozeznanie w tej materii nie powinno dziwić, wszak to nasz obowiązek. Inna rzecz wykorzystanie informacji. Ale tu ustawa o ochronie tajemnicy, choć jeszcze stara, jakoś zabezpiecza.

Nie jestem wrogiem integrowania się z Zachodem, korzystania z dorobku ekonomicznego i kulturowego. Jestem przeciwnikiem narzucania i ślepego recepowania na nasz grunt tamtejszych zwyczajów i wzorców zachowań nie przystających do naszych tradycji i naszego narodowego charakteru.

KOMENDANT REJONOWY POLICJI w Przemyślu
podinsp. mgr Wiktor BURDZY

KOMINKI DOMOWE

Produkcja-sprzedaż-montaż

☆ kominki kompletne
☆ wkłady żeliwne do kominków
☆ obudowy kominków
☆ różne odlewy żeliwne

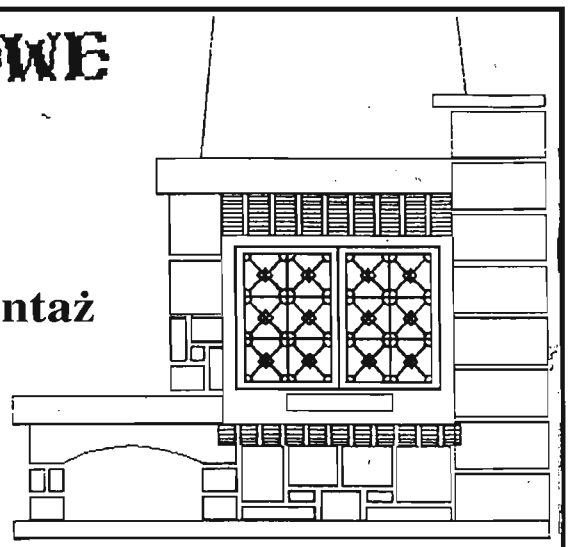

Aleksander Mamczur
Łukawica 14
37-610 Narol, woj. przemyskie
tel. Narol 72

GW-073/2

MEBLE BIUROWE

Labeo

zapraszamy
pon. -pt. 8-17, sob. 8-13

Przemyśl, ul. Zyblikiewicza 9 (stara POLNA), tel. 78-85-51
Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. (0-17) 385-41

KTO LECZY SŁUŻBĘ ZDROWIA?

Na służbę zdrowia psioczą wszyscy — zarówno jej pracownicy jak i pacjenci. W rzeczywistości problem sprowadza się do braku pieniędzy, bo narzekania związane są a to z nazbyt wygórowanymi cenami usług i leków, a to z wciąż małą dostępnością biedaków do supernowoczesnych „cudeniek", np. diagnostycznych. Szwankuje cały SYSTEM związany z ochroną zdrowia i wydaje się wręcz, że najróżniejsi decydenci zamiast go uzdrowić sypią piasek w rozregulowane trybiki przestarzałego mechanizmu.

W tym przerażającym tle bezradności i związanej z nią wypadkowej najróżniejszych ludzkich dramatów w Przemyskiem dostrzec można promyczek optymizmu. Nie czekając bowiem na dyrektywy centralnych programistów, pojawili się w ostatnich latach ludzie podejmujący ryzykowne, aczkolwiek sensowne, decyzje. Dzięki NIM — stare szpitale zmieniają wygląd, zaobserwować też można przyspieszenie przy budowie nowego szpitala. Ale... na budowę STAREGO i NOWEGO potrzebne, jak leki, są pieniądze...

Andrzej Makiel jako zastępca dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, w 1993 roku zgłosił swój akces w konkursie na projekt programu wspierającego ochronę zdrowia. Fundusz konkursu w wysokości dwudziestu pięciu miliardów starych złotych pochodził ze sprzedaży włoskiej żywności dostarczanej Polsce w ramach bezzwrotnej pomocy. Makiel w bardzo krótkim czasie opracował projekt kompleksowej eliminacji odpadów szpitalnych oraz wszystkich innych odpadów powstających w wyniku działalności jednostek służby zdrowia w Przemyślu i okolicach. Komisja konkursowa, w skład której wchodzili przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Sejmowej Komisji Zdrowia, Ambasady Włoskiej, Biura do spraw Pomocy Zagranicznej wysoko oceniła pracę Makiela, przyznając mu jedną z nagród w wysokości jednego miliarda starych złotych. Gdyby te pieniądze wpłynęły do prywatnego portfela autora projektu, pewnie wybudowałby sobie domek, o którym, jak na razie, marzy... Zgodnie z regulaminem, forsę skierowano na realizację nagrodzonego projektu. Makiel otrzymał piękny dyplom i... na tym się skończyło.

O dodatkowym miliardziku dla chorej SŁUŻBY ZDROWIA dowiedziałem się całkiem przypadkowo w Rzeszowie — w Przemyślu na ten temat nic się nie mówiło. A wielka szkoda! Życie składa się wszak z drobiazgów — gesty, zachowania — na wzór Makiela — są najcenniejszym lekiem na uzdrowienie chorego systemu.

Również dary zamożniejszych mieszkańców Przemyśla na rzecz starych szpitali, które rzecz jasna, można by ukatrupić, bo przecież sypią się ze starości (!) — są gestem potwierdzającym, że przyznajemy się do naszej MAŁEJ OJCZYZNY leżącej „gdzieś tam" ... w Polsce. Nie czekając, aż czas do reszty rozłoży STARE, nieżyjący już, **Jerzy Stabiszewski** wraz z decydentami administracji rządowej i samorządowej, podjął we właściwym czasie decyzję o równoczesnym budowaniu NOWEGO i odtwarzaniu STAREGO. Dziś tylko psychicznie chory mógłby zakwestionować trafność tych decyzji. Od kilku bowiem miesięcy kobiety w nie uwłaczających ich godności warunkach, mogą rodzić dzieci i się leczyć. Od kilkunastu dni diametralnie poprawiła się sytuacja na oddziale pediatrii.

Należało czekać na nowy szpital? Ten, jak dobrze wszystko się ułoży, oddany zostanie za pięć a może i za dziesięć lat. Nikt przecież nie przewidzi kolejnego ogólnopolskiego kryzysu i nikt też spoza kasy państwa nie wyłoży ogromnych pieniędzy na wyposażenie nowego, ogromnego obiektu. Kwoty na ten cel liczyć trzeba w dziesiątkach miliardów.

A dziś, gdy NOWE się buduje — STARE odżywa, cieszy i napawa spokojem tych, których dotknęło nieszczęście choroby. Ordynator świeżo wyremontowanego oddziału dziecięcego **Andrzej Kosmalski** nie ukrywa wzruszenia.

— *„To, że jest tu tak czysto, pięknie, normalnie wreszcie — jest zasługą decyzji i działań ludzi odpowiedzialnych, którym nieobcy jest los dziecka. Wygospodarowano miejsce i na przyszpitalną szkołę, i na salę, gdzie w pobliżu swoich pociech przebywać będą mogły matki karmiące. Zdecydowanie poprawiły się warunki pracy lekarzy i personelu. Oddział dysponuje doskonałym sprzętem diagnostycznym. Mamy też pododdział intensywnej terapii."*

Kosmalski łapie się za głowę, gdy pytam, co by było, gdyby nie przeprowadzać tego remontu i czekać na nowy szpital. — *„Gdybyśmy tego oddziału nie odtworzyli, gdybyśmy pozostali w tamtych warunkach przez dalsze kilka lat, oznaczałoby to kompletną dekapitalizację."*

W budynku szpitala przy ul. Słowackiego nadal trwa wielki remont. Za jakś czas podobnie normalnie będzie piętro niżej — na oddziale chirurgii dziecięcej, a później w tak zwanym ciągu diagnostyki radiologicznej, na parterze. Etapami prowadzony remont w ostatecznym rozrachunku da miastu za stosunkowo małe pieniądze w pełni nowoczesne centrum pediatryczne.

— *Gdyby tak jeszcze pomyślano o zagrzybionym oddziale ortopedycznym!* — dopadł mnie groźnym stwierdzeniem pracujący widocznie w towarzystwie grzyba lekarz.

Zmienia się również wygląd obiektów szpitalnych przy ulicy Rogozińskiego. Wystarczy spojrzeć na powymieniane dachy i okna. Ta „kosmetyka" — to „oczko w głowie" i zasługa byłego wojewody przemyskiego **Zygmunta Ciupińskiego,** który SŁUŻBĘ ZDROWIA wręcz hołubił — aczkolwiek związkowcy tego resortu — urządzili mu pikietę przed urzędem.

Moja ostatnia rozmowa z jeszcze rządzącym wojewodą Ciupińskim (w pierwszych dniach stycznia) dotyczyła adaptacji zniszczonych objektów przy ul. Jagiellońskiej m.in. na hospicjum. Czy nowy gospodarz województwa podzieli entuzjazm byłego wojewody — czas dopiero pokaże... O stanie SŁUŻBY ZDROWIA decydują — jak się przekonałem — nie tylko pieniądze, ale przede wszystkim ludzie i ich pasje.

MAREK CYNKAR

HORYNIEC... ZDROWIEM SŁYNIE

Po zdrowie i wypoczynek, wszystkie drogi prowadzą do Horyńca Zdroju, położonego na pograniczu Roztocza i Płaskowyżu Tarnogrodzkiego. Otoczony łagodnymi, obficie zalesionymi wzniesieniami, o klimacie kontynentalnym, korzystnych warunkach insolacyjnych i wspaniałej klimatoterapii zdrój horyniecki znany był już w XVII wieku i należał do Sobieskich (ponoć sam Jan III zaznawał tu rozkoszy kąpieli borowinowych). W XIX wieku właścicielami Horyńca i okolic byli: Ponińscy, a następnie Karłowscy, którzy jako pierwsi urządzili zakład kąpielowy (rodzinno-towarzyski), którego nieprzerwany rozwój trwał do września 1939 roku.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego nastąpiła szybka modernizacja i rozbudowa uzdrowiska przyrodoleczniczego. Wzrastała systematycznie zdolność usługowa zakładu kąpielowego do ponad 500 zabiegów dziennie, przybywali tu licznie kuracjusze z całego kraju i z zagranicy. Wojna, okupacja i działania UPA, położyły kres rozwojowi Horyńca, a tym samym uzdrowiska.

W latach 1957 — 1959 z inicjatywy ówczesnych władz powiatowych w Lubaczowie i gminy horynieckiej, Zarząd Główny Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", podjął uchwałę o budowie „Uzdrowiska Horyniec". Przystąpiono do budowy tymczasowych łazienek — Zakładu Przyrodoleczniczego, oddanego do użytku dopiero w 1962 roku. Obsługiwał on ponad 450 kuracjuszy dziennie. Należy jednak ubolewać, że po wielu latach użytkowania obiektu władze horynieckie dopuściły do zdewastowania wspaniałych i funkcjonalnych domków wypoczynkowych, usytuowanych na terenie parku zdrojowego. W 1969 roku odbudowano niemal od podstaw i adaptowano Pałac Ponińskich, tworząc bazę sanatoryjną „Metalowiec". Od 1977 roku funkcjonuje tu Sanatorium „Rolnik", jako pierwszy w kraju Chłopski Dom Zdrowia — ze 165 miejscami.

Dysponując nie skażoną jeszcze bazą naturalną, jaką jest borowina i źródła zmineralizowanej wody siarczkowej, wspaniałym położeniem krajobrazowym oraz biologiczną oczyszczalnią — Horyniec w niedalekiej przyszłości stać się może „Krynicą Wschodu", a przy uruchomieniu połączenia kolejowego ze Lwowem, otworzyć się na szeroki świat.

Na obrzeżach Horyńca powstaje nowa dzielnica uzdrowiskowa. Jak informuje mgr Jan ŁUCZYSZYN, dyrektor PP „Uzdrowiska Horyniec", w 1994 roku przybył tu hotel z 200 miejscami. Powstał również nowy Zakład Przyrodoleczniczy, który będzie wykonywał 1500 zabiegów dziennie. Przewidziano tu: biuro usług, przychodnię uzdrowiskową, ogólnodostępne laboratorium z 65 łóżkami sanatoryjnymi, kryty basen i solanki rehabilitacyjne. Obiekt ten będzie oddawany etapami, w zależności od wysokości dotacji z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. W tym roku wykonywać się będzie zabiegi borowinowe oraz uruchomi się węzeł zabiegów mokrych. Oddano już do użytkowania pierwszy etap kotłowni (5 G-KAl). Jest ona na wskroś nowoczesna, nie truje środowiska, posiada instalację odsiarczania i odpylania o skuteczności w 90%. Terminowym inwestorem jest PP Uzdrowisko Horyniec. Drugim inwestorem, prowadzącym „Centrum Rehabilitacji Rolników", jest Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Inwestycje towarzyszące stworzą możliwość zatrudnienia, zarobkowania, ożywienia kulturalnego i gospodarczego tej części regionu.

Sanatorium „Metalowiec", kierowane od wielu już lat przez lek. med. Edwarda KRUKOWSKIEGO, ze względu na brak środków, nie będzie w najbliższym okresie rozbudowywane. Jest tu miejsce dla ponad 100 kuracjuszy. Ministerstwo Zdrowia refunduje do 60% kosztów pobytu i kuracji. Brakujące środki uzyskuje się głównie z pełnopłatnych pobytów czasowych.

Sanatoria horynieckie leczą choroby: narządów ruchu, reumatyczne, zespoły korzonkowe, zwyrodnieniowe, stany pourazowe kości, skóry, kobiece itp. Obok tradycyjnych metod leczenia coraz częściej korzysta się z nowoczesnych jak: światło, elektrociepłownictwo, hydroterapia, kinezyterapia, laseroterapia i inne.

Horyniec zaprasza!

ROMAN OGRYZŁO

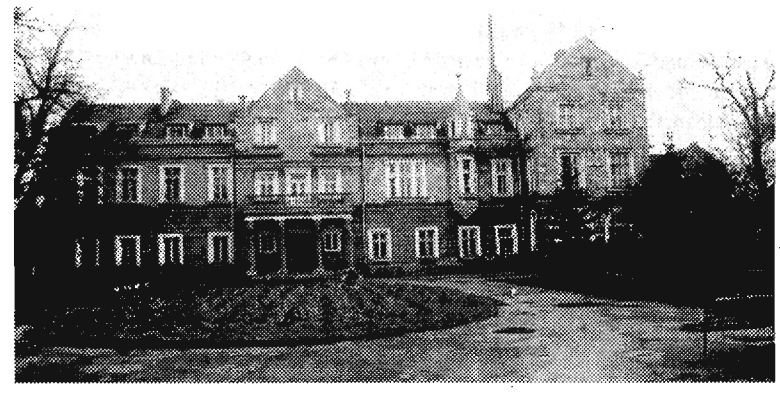

Sanatorium „Metalowiec"

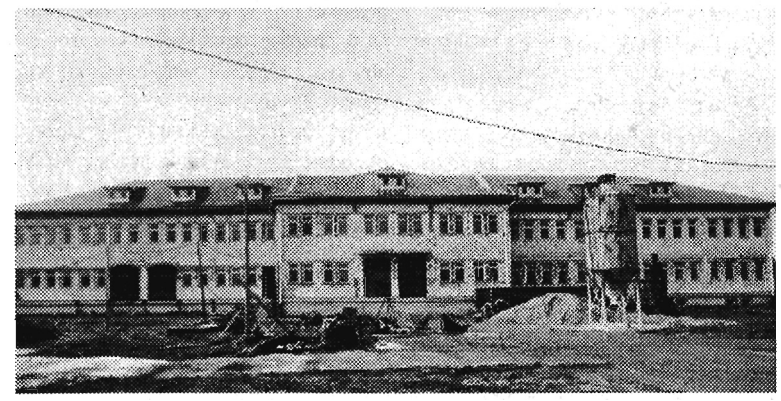

Zakład przyrodoleczniczy w budowie

Centrum Rehabilitacji Rolników

Fot. PAWEŁ OGRYZŁO

PRZYSTANEK PRUCHNIK

(wg Orłowicza*)

„Do niedawna rynek tutejszy należał do najpiękniejszych rynków małomiasteczkowych Galicyi — dookoła otaczały go domki drewniane z podsieniami. W ostatnich czasach zeszpeciła gmina rynek budową ogromnego gmachu sądu i więzienia na środku, a domki z podsieniami zaczynają znikać wykupywane i przebudowywane przez Żydów, lub zniszczone przez pożary. Dużo natomiast starych domków mieszczańskich zachowało się jeszcze w długiej ulicy Kańczuskiej (zdj. 3), która należy do najpiękniejszych i najbardziej charakterystycznych staropolskich ulic małomiasteczkowych w Galicyi, podczas gdy cały Pruchnik był bezsprzecznie do niedawna, a po części jest jeszcze i dzisiaj najlepiej zachowanem staroświeckiem drewnianem miasteczkiem polskiem, którego budownictwo, zapoznane niesłusznie przez autorów dzieł o sztuce ludowej i architekturze drewnianej, a także i patryalchalne stosunki wśród dawnego mieszczaństwa, aż by się prosiły o specjalną monografię(...). W XVIII i XIX wieku słynął Pruchnik z garbarni, kiełbas i obuwia, a szewcy tutejsi wywozili swe wyroby na jarmarki do wszystkich miasteczek okolicznych. Znany był też wszędzie osobliwy gatunek bułek tutejszych zwanych kukiełkami''.

(pisownia oryginalna)

*„Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicach'' Mieczysław Orłowicz, Lwów, 1917 r.

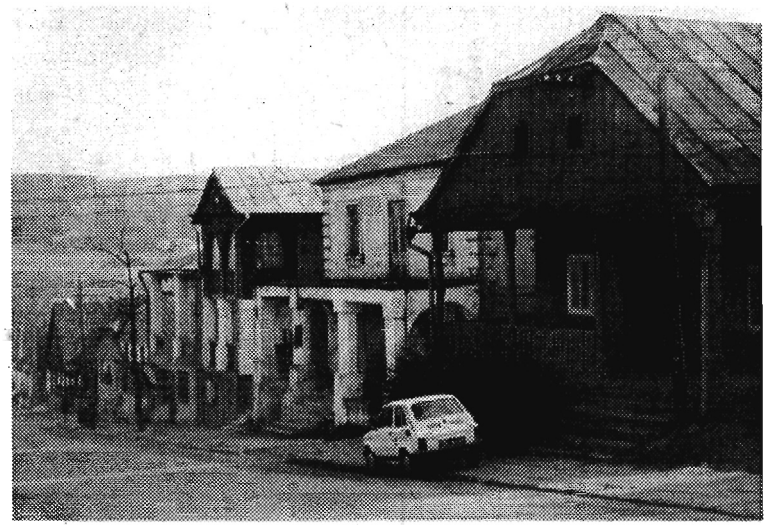

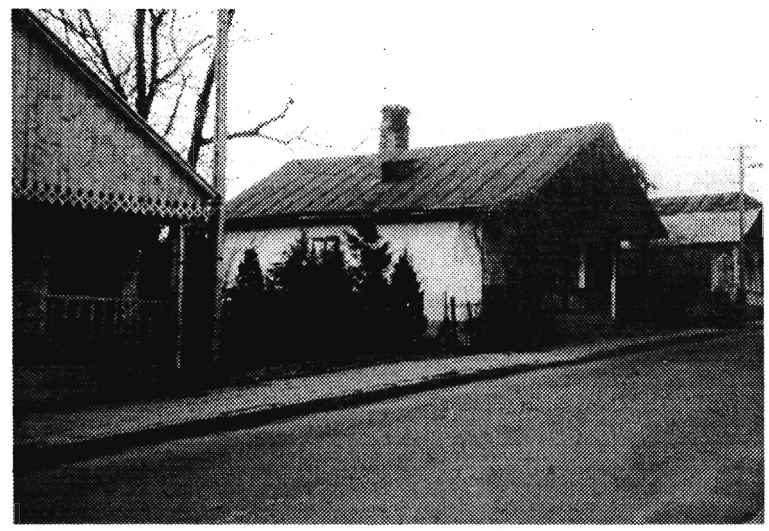

MOTYLEM JESTEM...

Zjawisko powszechnego odchudzania się wśród płci pięknej zdaje się utrwalać, a nawet — przybierać na sile. Początkowo była to jedynie moda na zgrabną sylwetkę i wiotkie kształty, dzisiaj zbędne kilogramy są wręcz niedozwolone. Fakt ten potwierdzają chociażby panie poszukujące pracy. Wyrastające jak grzyby po deszczu nowe, tworzone „na styl zachodni'', firmy poszukują pracownic (nie tylko sekretarek) w typie BARBIE — nogi do samej szyi, talia osy i uśmiech słodkiej idiotki. Kandydatki bardziej puszyste, nawet te inteligentniejsze i lepiej przygotowane, odpadają w przedbiegach. Otyłość jest nieestetyczna, a nic tak nie poprawia nastroju klienta, jak widok niewiasty modelowych rozmiarów. Kobieta staje się w tym przypadku chodzącą reklamą firmy, a jej uroda i ciało towarem.

Podobnie dzieje się w sprawach damsko-męskich. Może i jest prawdą, że mężczyźni kości nie lubią, ale obowiązujący ideał partnerki a'la Jane Fonda sprawia, że wolą mieć u swego boku stworzenie bardziej podobne do sarenki, niż do kobiety. Nic tak nie podnosi prestiżu faceta, jak smukła partnerka z figurą nastolatki.

Presja świata mody, pracy, mężczyzn? Pewnie tak. Każda chce się przecież podobać, chce być akceptowana i podziwiana. Stąd diety-cud, stąd cały przemysł spożywczy nastawiony na produkcję niskokalorycznej żywości, preparatów odchudzających i tabletek. Mimo ostrzeżeń lekarzy, mimo coraz częstszych przypadków poważnych chorób spowodowanych drakońskimi dietami (anoreksja, bulimia), powszechna moda na „skórę i kości'' nie maleje. Na Zachodzie dużo się słyszy o buncie „puszystych''. Panie, dyskryminowane z powodu nadwagi bądź otyłości, coraz głośniej protestują przeciwko presji obowiązującego ideału. Domagają się równych praw z tymi, które natura obdarzyla wysokim wzrostem i parą zgrabnych kończyn. Jak każda moda z Zachodu, może i ta wkrótce dotrze do nas. Okrągłe kształty z pewnością nie są zaletą i powodem do dumy. Należy dbać o zdrowie — to oczywiste. Otyłość jest przecież chorobą. Ale notoryczne głodzenie się również prowadzi do wielu zaburzeń. Nie należy popadać w skrajności. Tego właśnie domagają się zachodnie grubaski. O to też powinny zacząć walczyć ich polskie koleżanki.

Grażyna Zielińska

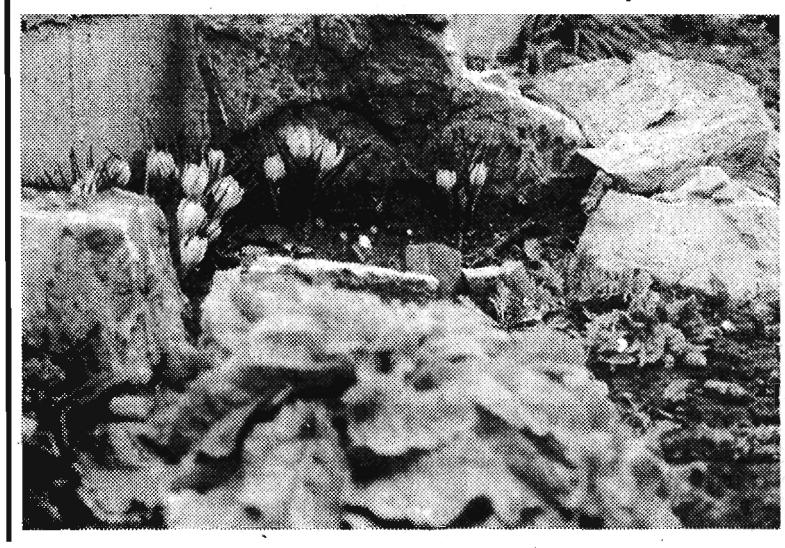

Zaczynaj każdego dnia na nowo

ciąg dalszy ze str. 1

Maćka, to nasza dieta, że może on jeść to samo co my, tylko musi dokładnie określić ile może zjeść danej potrawy. Nauczyłam się wszystko odpowiednio ważyć i przeliczać na tzw. wymienniki węglowodanowe. Planując dietę włączaliśmy do niej ulubione potrawy Maćka, gdyż nie było powodu, aby z nich zrezygnował.

Maciek nie chciał odstawać i uczył się wszystkiego tak pilnie jak ja. Sam sobie robił posiłki i jeszcze pomagał młodszemu rodzeństwu. Nie byłam pewna na początku co zrobić, gdy będzie np. w lecie chciał zjeść lody lub gdy pójdziemy w gości. Okazało się jednak, że wszystko można ze sobą pogodzić. Nauczyliśmy się wspólnie życia „na czas'': o 6.30 badanie i zastrzyk insuliny, o 7 śniadanie, o 10 drugie śniadanie, o 13 obiad, o 16 podwieczorek, o 18.30 badanie i zastrzyk insuliny, o 19 kolacja i w dwie godziny później — druga. Maciek był bardzo dzielny i rygorystycznie przestrzegał tego podziału godzin.

Przypomniało mi się w związku z tym śmieszne zdarzenie. Kiedy Maciek chodził do czwartej klasy, zmienili się nauczyciele. Choć na początku roku rozmawiałam z panią wychowawczynią o jego chorobie, nie wszyscy nauczyciele o niej wiedzieli. Toteż, gdy Maciek o godz. 10 wyjął druge śniadanie, pani zapytała go, dlaczego je na lekcji? W jego obronie stanęli uczniowie, którzy zaczęli wykrzykiwać jeden przez drugigo, że Maciek jest chory i musi właśnie teraz jeść. Syn był tą sytuacją mile zaskoczony, a koledzy i koleżanki dali dowód, że są w stanie pomóc mu w potrzebie.

W tych trudnych początkach bardzo pomogły nam spotkania w Kole Przyjaciół Dzieci z Cukrzycą. Jeździliśmy na nie, aby tam poznać praktyczne rady rodziców, których dzieci chorują dłużej, by podzielić się swoimi radościami i smutkami.

Z upływem czasu Maciek zaczął sam robić wszystkie badania, potem także zastrzyki insuliny. Oczywiście, dawkę zawsze ustalał w porozumieniu ze mną. Stał się bardziej dorosły, niż był w istocie. Wszystko szło wspaniale, cukry były dobre, samopoczucie też, nauka szła mu bardzo dobrze, ale mnie stale coś martwiło. Zastanawiałam się, jak długo on to wytrzyma. Przecież dorosły człowiek nie zawsze stosuje się do zaleceń lekarza. Gdy dostanie serię zastrzyków, to z utęsknieniem wygląda jej końca. A tu zastrzyk rano i wieczorem, a tu kłucie palca dwa lub więcej razy dziennie, gdy trzeba zbadać krew. A on przecież jest dzieckiem, nieobojętnym na różne pokusy.

Po dwóch latach nastąpił wielki bunt: „Dlaczego ja zawsze muszę tak wstawać: czy idę do szkoły rano, czy w południe, czy są wakacje, czy rok szkolny, dlaczego muszę się tak ciągle i ciągle kłuć. Nie będę jadł, nie będę dawał zastrzyków, mam dość tej mojej cukrzycy!''.

Zaczęło się podjadanie słodyczy, choć miał mnóstwo „swoich'' robionych na aspartamie. Zaniedbał tak ważny ruch, który zamienił na przesiadywanie przed telewizorem i komputerem. Chciał zapomnieć, że jest chory. Nie chciał jeść ani brać zastrzyków. Byłam zdruzgotana. Co teraz robić? Przecież nie mogę nic czynić na siłę. Musi być jakieś wyjście!

Zaczęłam z nim jeszcze częściej rozmawiać i to nie o tym, że on coś musi, ale o tym, co będzie, jeżeli zaniedba wszystkie te codzienne, monotonne, ale tak ważne czynności. Nie było dobrze. Maciek miał wysokie cukry, był rozdrażniony, nie szła mu nauka. Usiadłam przy nim któregoś popołudnia i razem wzięliśmy książkę, z którą właściwie nie rozstaję się od początku choroby Maćka. Nosi ona tytuł: **„Podstawowe wiadomości o cukrzycy insulinozależnej''** (Luther B.Travis — Wiesława Bartnikowa). Zaczęliśmy odkrywać ją na nowo. Ale tym razem zaczęliśmy od rozdziału „Konsekwencje cukrzycy''. Przeczytaliśmy m.in., że uszkodzenia wywołane przez cukrzycę rozwijają się powoli i dopiero po bardzo długim okresie dają się zauważyć. Maciek posmutniał. W pewnym momencie powiedział mi: „Mamo — ja tak nie chciałem''. Ze łzami w oczach przeczytałam mu jeszcze jedno zdanie: **„Nigdy nie jest za późno, aby dać szansę swojemu organizmowi — zapomnij o złych dniach, zaczynaj każdego dnia na nowo''.**

I rozpoczęliśmy wszystko raz jeszcze, oczywiście, przy pomocy pani doktor, bo kontakt z lekarzem jest bardzo ważny. Stawialiśmy znów pierwsze kroki, powoli, ale z coraz lepszym skutkiem. Cukry wróciły do normy, Maciek znów jest radosny, promienieje szczęściem, którym obdarza także swoje najbliższe otoczenie. Znów ta choroba nie jest dla nas straszna. Z nią żyje się nam normalnie. Jeździmy często na różne wycieczki, odwiedzamy znajomych, a w ubiegłym roku Maciek był na kolonii razem z innymi dziećmi, które jak on chorują na cukrzycę.

Te nasze przemyślenia kierujemy do chorych i zdrowych. Starajmy się żyć normalnie, bo przecież można się bawić, uczyć, pracować i kochać — trzeba tylko być konsekwentnym w postępowaniu. Trzeba również wierzyć w postęp w naukach medycznych. Może kiedyś transplantacje komórek beta będą tak powszechne i udane, jak transplantacje serca? Ale dziś — głowa do góry! A Maciek pozdrawia wszystkich, którzy te słowa będą czytać.

Zwierzenia p. Barbary L. przygotował do druku Romuald Borysławski

Boso, ale w ostrogach

(rzecz o konkurencji)

Jako rodowity Jarosławianin sprzed wojny, czyli urodzony w województwie lwowskim (za Niemców od lipca 1941: distrikt Lemberg, Kreisgebiete Jaroslau !), posłużę się starym, jeszcze lwowską gwarą prowadzonym dialogiem, starszego kupca z jego wychowankiem:

— *„Ta serwus, Jóźku — nu i jak tam, żyjisz ?*

— *Nu, ta — jakoś tam żyjim.*

— *Tu dobrzy, tu ja si tyż cieszym... Ale, wisz ty co, Jóźku ?*

— *Nu, niby co ? Bałakaj...*

— *Ty sy zapamiętaj: sam żyć — tu za mało !... Ty daj i drugiemu pożyć. Bu sam, to ty niedługo pociągniesz...''*

W tym dialogu (gwary użyłem celowo, bo to się dzisiaj na ogół podoba) zawarta jest wielka m ą d r o ś ć rzemieślniczo-handlowa. Jednocześnie jest to podstawowe prawo prawdziwej konkurencji. Zabrzmi to może paradoksalnie, ale ekonomika ma swoje prawa, jak matematyka, które są nie do o b e j ś c i a. A jednym z pierwszych, najbardziej podstawowych, jest prawo nakazujące p o m a g a ć konkurentom, uczestniczyć z nimi w równoprawnym wyścigu, niczym w maratonie... Kto niszczy konkurenta korzystając z jego chwilowej tylko dekoniunktury — jest samobójcą !... Przy prawodłowo funkcjonującej gospodarce rynkowej — nie uratują go całe bataliony „ochroniarzy'' — najdalej za kwartał czy dwa, sam będzie musiał z b a n k r u t o w a ć !

Otóż nie dalej niż w październiku, wracając z Hiszpanii przez Francję i Szwajcarię, wypadło mi być akurat, w późne, niedzielne popołudnie w Lozannie. Przewspaniała gotycka katedra mieści się niczym wieża, na samym szczycie miasta. Chyba głupiec nie skorzystałby z pogody, aby się tam przespacerować, mimo iż cały czas trzeba stromo pod górę. Panorama miasta, jeziora, oglądana spod **drzwi katedry** (na zdj.) nagradza w trzystu procentach ten wysiłek... Po zejściu z powrotem, trafia się prosto pod dworzec kolejowy, naprzeciw którego mieści się oczywiście — bar McDonalda. Popijając na wiklinowym foteliku jakąś coca-colę, przyglądałem się z ciekawością — i wielojęzycznej, i wielorasowej grupce studentów — jakże oni wspaniale umieli cieszyć się życiem... Proszę mi takie uśmiechy pokazać na naszych ulicach.

Ale dość dygresji — teraz pora pomyśleć: przecież po drodze do katedry i z powrotem (a nigdy nie wracam tą samą drogą !) mijałem mnóstwo małych restauracyjek czy kafejek, które także handlowały (przypominam, niedziela po południu) i pozornie — odbierały klientów McDonaldowi... Rzecz w tym, że tylko p o z o r n i e. Tak wielką firmę, jak McDonald, **byłoby stać wykupić** te wszystkie małe lokaliki, i choćby je tylko pozamykać, a można by przecież urządzić tam sobie np. dodatkowe magazyny czy inaczej wykorzystać ich powierzchnię...

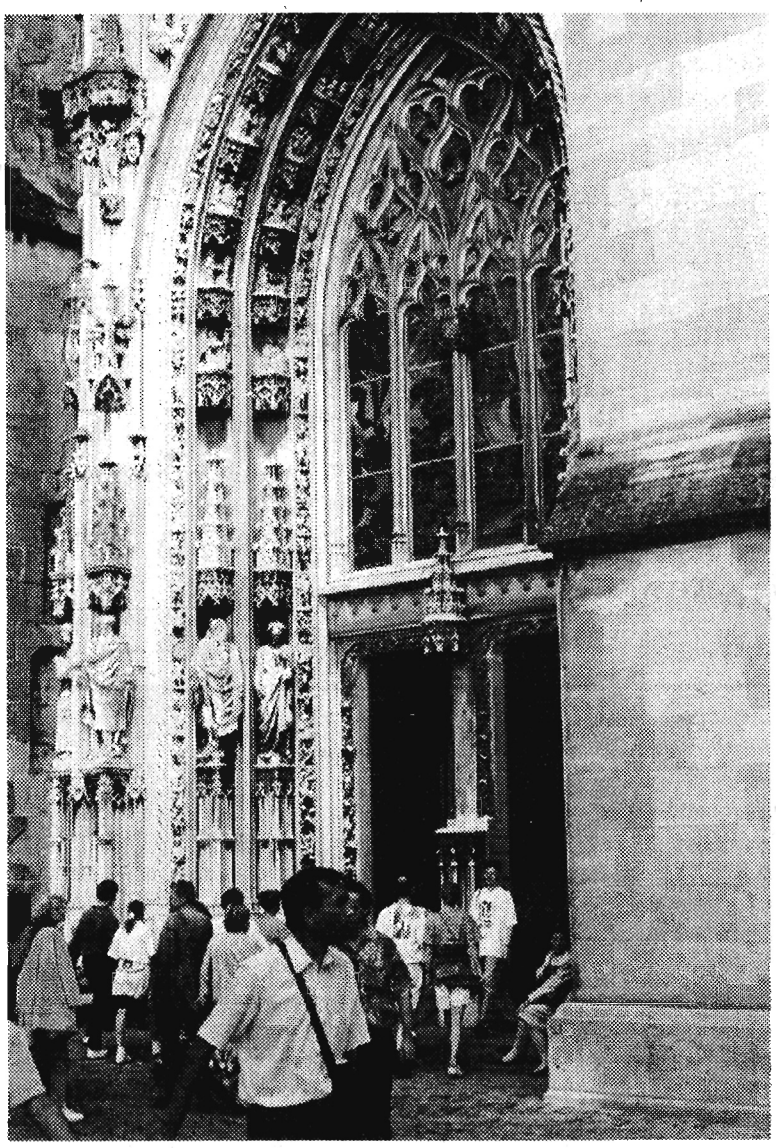

Przy odrobinie wyobraźni spróbujmy popatrzeć, co by się stało już za pół roku, gdyby McDonald to zrobił ? Przecież właściciele tych małych lokalików, musieliby pozbawić pracy, setki czy tysiące zatrudnionych kelnerów, barmanów, disc-jockeyów, którzy jako bezrobotni, wyjechaliby z Lozanny w świat. A i sami przenieśliby się np. do Austrii, czy innego Schwarzwaldu. A McDonald ? Pozostałby na p u s t y n i, pozbawiając się sam całej swojej klienteli, dzięki której robi fortunę ! Mówiąc inaczej — wykopałby sobie finansowy grób...

Kolejnym prawem, czy przykazaniem, jest obowiązek p o m a g a n i a konkurentom w trudnych momentach. Obserwujemy to przecież dzisiaj na co dzień. Bo cóż to innego jest Bank Światowy, niż towarzystwo wzajemnego ratowania się bankierów, przemysłowców, chociaż nie tylko ?

Jeżeli któremuś bankowi, z liczącym się stanem **własnych środków,** zajrzy w oczy widmo bankructwa, na skutek np. nietrafionych prognoz, czy nie dających się przewidzieć wydarzeń politycznych (lokalna wojna, zatem embargo, czyli zastopowanie zbytu wyrobów lub surowców strategicznych) — natychmiast zbierają się stosowne konsorcja i medytują — jakich by tu kredytów, i to niskooprocentowanych mu udzielić, aby nie dopuścić do jego bankructwa. Oczywiście — wymagany jest tu precyzyjny plan naprawczy, wielokrotnie sprawdzany przez najrozmaitszych biegłych i „uczonych w piśmie''. To się jednak bardziej opłaca, niż bankructwo sąsiada, a przecież k o n k u r e n t a !.. I musi tak być — bankructwo wielkiego banku jest zawsze początkiem reakcji łańcuchowej, która rozpoczęta np. w Manilli, czy innym Hongkongu — kończy się gdzieś w okolicach Gibraltaru... Wszystkie banki po drodze muszą z tej okazji ponieść tak wielkie straty, że ich rady nadzorcze musiałyby być zbiorowiskiem samobójców, by natychmiast nie obmyślać sposobów ratunku.

Zdrowa konkurencja, ten wyścig — maraton, jak go na początku określiłem — jest bezustannym i autentycznym dopingiem dla producentów i usługodawców: jak w efekcie „poderwać'' klienta sąsiadowi. Ale nie w ten sposób jak to zaobserwowałem na trasie do Przeworska. Po lewej stronie drogi, przed przejazdem kolejowym nieczynnej już kolejki do Dynowa, ktoś postawił prywatną stację benzynową. Benzyna jest wysokiej jakości, nigdy nie „chrzczona'', kulturalna obsługa, mnóstwo akcesoriów i innych drobiazgów do kupienia, świetne przy tym oleje silnikowe itp. Mogłem bez żadnych oporów tankować tam w każdej chwili, ale do czasu... Konkurenci „załatwili'' dla wszystkich jadących od wschodu „zakaz skrętu w lewo'' w miejscu, gdzie należałoby na stację wjechać. No a środkiem prowadzona jest podwójna linia ciągła, wszak droga jest na tym odcinku czteropasmowa.

Mnie akurat to w niczym nie przeszkadza, tyle tylko, że tankuję jadąc nie „tam'', ale „z powrotem''. Pewne trudności miewają jednak TIR-y, zwłaszcza z przyczepami; mimo to obserwuję, że ich kierowcy, doświadczeni przecież na wielu drogach Europy, po prostu „olewają'' wydumany znak...

Jak widać z przytoczonego przykładu, można i tak zwalczać konkurencję. Że jest to **anormalne,** absurdalne z ekonomicznego punktu widzenia — nic to, jakby powiedział mały rycerz do swojej Basieńki. Tylko że taka „walka'' konkurencyjna — to po prostu droga donikąd... kto wybierze ten sposób walki „o klienta'' — niech sobie już dziś uwiąże do szyi młyński kamień i zawczasu szuka głębokiego stawu. I tak polegnie, bo będzie musiał, ale chociaż z honorem. Jak to w kabarecie niedawno słyszałem — wprawdzie boso, lecz w... ostrogach !

P. MICKOWSKI

Ratyfikacja konkordatu i konstytucyjny zapis dotyczący stosunków państwo — Kościół stają się nie tylko przyczyną sporów, lecz również niewybrednych ataków i zapowiedzią nowej „wojny''.

Religijni ? Obojętni ? A może fanatycy ?

Można mieć zastrzeżenia do pobożności Polaków, ale trudno bezkrytycznie zgodzić się z tym, co często słyszymy z ambon, a także niektórych rozgłośni katolickich, np. Radia Maryja. Zaniedbujemy systematyczne uczęszczanie do kościoła, jesteśmy mało religijni, atakujemy kler, a tak w ogóle to Kościół jest w Polsce zagrożony — twierdzą niektórzy przedstawiciele kościelnej hierarchii. Z całą pewnością daleko nam od katolickiego ideału, lecz... nie był on nigdy i nigdzie osiągnięty. I z pewnością nie będzie. W porównaniu z innymi narodami Europy jesteśmy jednak w czołówce religijności, a może nawet liderami. Niewiele jest krajów na naszym kontynencie, których obywatele tak masowo zapełniają kościoły i budują tak wiele nowych świątyń. Jesteśmy jednym państwem, w którym Kościół rzymskokatolicki tak dużo ma do powiedzenia i tak bardzo liczy się jego głos również w sprawach politycznych. W pewnych środowiskach mówi się nawet z przekąsem, że miejsce dawnych sekretarzy zajęli proboszczowie.

Nie brakuje kandydatów do seminariów duchowych. Księża — Polacy bardzo mocno wspierają kadrowo Watykan w jego działalności misyjnej w krajach byłego ZSRR, w Azji, Ameryce Południowej i Afryce. A więc... ?

Pominę w rozważaniach powszechnie znane i uzasadnione określenie z czasów naszych pradziadów: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa''. Przytoczę za to fragment relacji Fryzyjczyka U. Werduma, który podróżował po naszym kraju w latach *1660 — 72.*

„Polacy, wyznający religię rzymskokatolicką, są tak gorliwie papistami, jak chyba Hiszpanie lub Irlandczycy, a w nabożeństwie swym więcej zabobonni niż pobożni. Kiedy się modlą lub mszy słuchają, wzdychają tak, że z daleka już ich słychać, upadają na ziemię, biją głową o mur i ławki, uderzają sami siebie w twarz i wyprawiają inne w tym rodzaju dziwactwa (...) Niedawno mało tu nie zamorodwano Radziwiłła, namiestnika w Królewcu elektora brandenburskiego wraz z mniej więcej 30 jego ludźmi, a to dlatego, że jako oddany reformacji religii w dzień postu kazał jeść mięso i przez to rozsierdził Mazurów, którzy są tak religijni, że za mniejszy grzech uważaliby sobie zamordować go wraz z jego towarzystwem, niż patrzeć na to, że jedzą mięso. Byliby go też w lesie schwytali, gdyby przestrzeżony nie był pojechał inną drogą''.

Nasze przywiązanie do Kościoła rzymskokatolickiego posuwało się w przeszłości nawet za daleko. W pewnym okresie historii, a konkretnie od czasów panowania Wazów, staliśmy się nietolerancyjni w stosunku do innych wyznań i związków religijnych. Oto dwa wydarzenia z setek, które miały miejsce.

W 1587 roku w Krakowie doszło z okazji święta Wniebowstąpienia do poważnych rozruchów religijnych. Po nabożeństwie w kościele jezuickim rzucono hasło: **„Na zbór !''** Po krótkim oblężeniu i krwawej walce zbór został zdobyty, obrabowany, a następnie spalony. Nieco wcześniej w 1574 roku w czasie niszczenia zboru ewangelickiego w tymże samym Krakowie zginęły dwie osoby. „Heretyckie'' książki ułożono w rynku w stos i spalono. Większość księży poparła wczyny motłochu, słowa rozsądnych nie znalazły posłuchu, a kardynał Hozjusz nawet pochwalił za atak na „synagogę szatana''.

Znienawidzeni przez dewotów za swe postępowe hasła społeczne arianie stali się kozłem ofiarnym przybierającego na sile fanatyzmu religijnego. Wydane w roku 1658 prawo nakazało im opuścić granice Rzeczpospolitej.

W dziejach Polski miały miejsce przypadki angażowania się państwa i jego militarnej siły w wojny o charakterze religijnym, często sprzeczne z interesem kraju.

Kiedy człowiek uświadamia sobie takie wydarzenia, przestaje dziwić się, że w kręgach wyznawców kościołów niekatolickich, lecz chrześcijańskich, a także innych wyznań rodzą się objekcje co do słuszności niektórych sformułowań konkordatu i projektu nowej konstytucji dotyczących sfery wolności przekonań.

Były czasy, kiedy w swej „religijności'' dochodziliśmy do absursu dziś trudnego do wyobrażenia. Kiedy papież Innocenty VIII w swej bulli z 5 grudnia 1484 roku potępił czarownice za zadawanie się z demonami i nakazał je surowo karać, fala zabobonu zalała cały kontynent i — co jest oczywiste — dotarła do Polski. Nastał istny szał poszukiwania wspólniczek diabła odpowiedzialnych za choroby, padanie bydła, śmierć noworodków itp. W okresie od XV do XVIII wieku z tej przyczyny w Europie pozbawiono życia około dwa miliony ludzi, głównie kobiet. Na ziemiach Rzeczpospolitej w jej obecnych granicach spalono lub zatorturowano na śmierć kilka tysięcy osób. Około dziesięć tysięcy zginęło w wyniku samosądów przeprowadzanych głównie na wsi. Ostatni w Polsce proces czarownic miał miejsce w 1775 roku we wsi Dorudzowo koło Kępna. Kilkanaście kobiet zmarło w okrutnych męczarniach. Sędziowie, kaci i inspiratorzy działali w przekonaniu, że tak chce Kościół i żąda tego od nich Bóg. Nie pomogły nawet zabiegi miejscowego proboszcza, który usiłował odwieść ich od tego czynu i ocalić nieszczęśliwe niewiasty.

Dawne dzieje. To prawda, ale jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym zmarłym z innych wyznań czyniono tu i ówdzie, również w naszym regionie (m.in. w Brzeżawie i Brylińcach), trudności z pochówkiem na cmentarzach. Natomiast w Przemyślu nie pozwalano chować samobójców. Tak było do lat pięćdziesiątych. Spoczywają oni na zaniedbanym okopisku od strony Zniesienia. Zmarłym było to obojętne, ale co przeżywali najbliżsi...

Biskupi w czasie dyskusji nad sformułowaniami ustalającymi relacje państwo — Kościół nawiązują do złej przeszłości z czasów PRL dotyczącej jej materii. Są to uzasadnione obawy, ale druga strona ma je również i nie mniejsze.

Jacy więc tak naprawdę jesteśmy: religijni, obojętni, a może fanatycy ?

Z. ZIEMBOLEWSKI

Śmigus — dyngus

„Obyczaj jest piątym żywiołem świata'' — powiedziała Maria Dąbrowska, jest również formą pamięci i porozumienia między ludźmi. Wiele starodawnych obyczajów zaginęło, ale są i takie, które przez wiele lat obumarłe, budzą się i odradzają.

Trwałym obrzędem, przez wiele wieków kultywowanym, jest wielkanocnoponiedziałkowy „śmigus — dyngus''. U Kitowicza czytamy, że dyngusowi początek dało wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski, kiedy to ze względu na dużą ilość ludzi przyjmujących chrzest, nie można tego było robić pojedynczo, ale wprowadzano tłumy do wody i w niej zanurzano.

Dziś nie rozróżnia się śmigusa od dyngusa, oba te wyrazy stosujemy na oznaczenie wielkiego oblewania, ale dawniej stanowiły co innego.

Śmigus polegał na oblewaniu dziewcząt wodą oraz uderzaniu ich po nogach rózgą z palmy, a dyngus to raczej okup od tego, wręczanie datków chłopcom obchodzącym wtedy domy ze śpiewami i życzeniami.

Od dawien dawna w ten „lany poniedziałek'' oblewali się wszyscy, szły w ruch wiadra, konewki, dzbany, sikawki, flaszki, flaszeczki. Ks. Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III'' przedstawia te poniedziałkowe harce jako istny kataklizm. *„Oblewali się rozmaitym sposobem. Amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie małą jaką sikawką albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolą nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami i prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli; jakby wyszli z potopu''.*

Ten sądny dzień polegał na totalnym oblewaniu wszystkiego przez wszystkich. *„Stały, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko było zmoczone, a podłogi — jak stawy — wodą zlane. Dlatego gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany, pouprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych materyj, którym woda niewiele albo w cale nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jako damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami; przytrzymana albowiem od silniejszych mężczyzn, nie mogła się wyrwać od tego potopu...''*

Na wsiach, także z przeworskich okolic (o czym snuli opowieści nasi przodkowie) w chałupach, stodołach, wśród opłotków tylko czyhano na dziewczęta, by zaciągnąć je do stawu, płynącej opodal Mleczki, czy wreszcie pod studzienny żuraw, skąd całymi garncami czerpano wodę, zlewając nieszczęsne panny czy młode mężatki. I choć broniły się, dawały okup w postaci gorzałki, na nic były ich prośby, zresztą czułyby się pokrzywdzone, gdyby o którejś zapomniano. Nie zważano nawet na panujące często kąśliwe zimno, lano obficie, by stało się zadość powszechnemu zwyczajowi.

ALICJA SZOZDA

Głód mieszkaniowy i bieda

Głód mieszkaniowy w Przemyślu, podobnie jak w innych miastach Polski, jest ogromny. Ludzie latami czekają na kawałek taniego kąta.

Pani Danuta Baran samotnie wychowuje dwójkę dzieci. Rodzina zajmuje mieszkanie o pow. 20 m² w bloku komunalnym przy ulicy Grunwaldzkiej. Jest to blok rotacyjny bez ubikacji i łazienek. Ów mankament, w połączeniu z drastycznie małą powierzchnią, pogłębia niejako dramat rodziny Baranów. Sześcioletni Marcin upośledzony jest wszak umysłowo. Hałasuje, przeszkadza starszej o kilka lat siostrze w nauce, a na dodatek moczy się... Nie umie też jeszcze chdzić i zachowuje się po prostu nieprzyzwoicie. Dalsza wyliczanka horrorem już zabarwionych sytuacji, których udziałem jest chore dziecko — byłaby nie na miejscu. Rodzina chce opiekować się Marcinkiem w domu. Chwała jej za to. A może nie?

Na przydział mieszkania pani Danuta czeka od 1988 roku. Trzy lata wstecz dokonano w przemyskim magistracie weryfikacji listy osób oczekujących. Baranową wpisano do rejestru uprawnionych do przydziału mieszkania kwaterunkowego, ponadto przyznano jej uprawnienia do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkaniowej ze względu na stan zdrowia dziecka.

Niedawno, zdesperowana oczekiwaniem na odpowiednie lokum, pani Danuta odnalazła na własną rękę puste mieszkanie: pokój, łazienkę, kuchnię — zajmujące łącznie 40 m². W wydziale lokalowym powiedziano jej jednak, że jest to zbyt wielka powierzchnia jak na trzy osoby. I jeśli nawet zdecydowano by się przydzielić to mieszkanie trzyosobowej rodzinie to i tak rodzina Baranów byłaby trzecia w kolejce.

Matka chorego dziecka czuje się bezradna i zrozpaczona. Pyta dziennikarza — czy to normalne, że na nią „nawarczano'', czy urzędnicy nie mają serca?

Cóż odpowiedzieć... Bezwzględne są reguły gry, gdy nie ma się pieniędzy, a z „warczeniem''? — nie pierwsza Pani i nie ostatnia!

W Urzędzie Miasta poinformowano mnie, że od wielu lat sytuacja lokalowa jest tragiczna. Liczba osób mieszkających w złych warunkach i osiągających równocześnie zbyt niskie dochody stale wzrasta. Pozytywnie zweryfikowane wnioski 850 rodzin, którym przysługuje prawo do mieszkania, nie wiadomo jak długo oczekiwać będą na jakiś finał. Na razie sporządzono listę — na której figurują 132 rodziny. Powinny otrzymać upragnione mieszkanie najszybciej jak to tylko będzie możliwe.

Oprócz tej listy jest jeszcze inna... Wpisano na nią ludzi, którzy uzyskali np. prawomocne wyroki sądowe o opróżnieniu lokalu przez byłego małżonka lub podnajemców — a nie mają możliwości wskazania pomieszczenia zastępczego we własnych zasobach.

Jakimś sposobem na mieszkanie może być adaptacja strychu lub pomieszczeń niemieszkalnych. Wykaz budynków będących własnością gminy, w których można w ten sposób zaadaptować np. strych, rokrocznie udostępnia Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Ale... jest to sposób również wymagający pieniędzy. W ubiegłym roku wykorzystały go zaledwie trzy rodziny.

Średnio rocznie z tak zwanego naturalnego ruchu ludności pozyskuje się ok. 40 mieszkań. W ubiegłym roku — z ostatecznej listy — przydzielono 28 lokali.

Pani Danuta Baran, pomimo dramatu jaki przeżywa, będzie więc jeszcze musiała trochę poczekać. Ile? Któż to wie. A może ktoś pomyśli?... Może kogoś ruszy sumienie?... Może ktoś, na przykład KOMISJA RODZINY Rady Miejskiej jej, im pomoże?

Marek Cynkar

Odwołana, odwołany...

IV sesja Rady Miejskiej w Przemyślu, z powodu zdjęcia z porządku dwóch „bombowych'' punktów, przebiegała spokojniej, niż się spodziewaliśmy. Pierwsze godziny posiedzenia zdominowały sprawozdania i ich omówienie. Jako pierwszy wystąpił Komendant Rejonowej Straży Pożarnej, przedstawiając **stan ochrony przeciwpożarowej na terenie miasta w 1994 roku.** Zwrócił uwagę m.in. na wzrost liczby pożarów małych, przy jednoczesnej stosunkowo niewielkiej liczbie pożarów dużych, wzrost liczby awarii i wypadków związanych z zatłoczeniem ulic i starzeniem się urządzeń, „żywiołowe'' zwiększanie się liczby prywatnych firm i hurtowni, które — nastawione na szybki zysk przy minimalnych nakładach — bardzo często nie zapewniają swoim klientom i pracownikom podstawowych warunków bezpieczeństwa. **Do głównych zagrożeń w systemie ochrony przeciwpożarowej zaliczono niedostateczną łączność telefoniczną, niedostosowanie dróg dojazdowych do budynków, brak samochodowej drabiny mechanicznej (ze specjalnym podestem, umożliwiającej szybką ewakuację ludzi z wyższych kondygnacji) oraz zbyt małą ilość sprzętu specjalistycznego do akcji przeciwpożarowych.**

Sprawozdanie **z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej** przedstawiła dyr. Irena Dybowska — Ryś. Omawiając potrzeby oraz zamierzenia ośrodka w bieżącym roku, zaapelowała do forum rady o utworzenie lokalnego programu polityki społecznej dla wszystkich instytucji niosących pomoc najuboższym i najgorzej sytuowanym mieszkańcom miasta. Z planów MOPS-u na rok 1995 wymieniono w sprawozdaniu zorganizowanie co najmniej 2 świetlic dla dzieci i młodzieży nieprzystosowanej — na terenie starego miasta (na wzór świetlic funkcjonujących na Zasaniu), oraz rozszerzenia form pomocy niekonwencjonalnej jako konieczne uzupełnienie bezpośredniej pomocy pieniężnej.

Trzecim sprawozdaniem odczytanym na sesji był **raport z realizacji Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.** Wynika z niego, że w porównaniu z rokiem 1993 nastąpił wzrost ilości punktów sprzedaży alkoholu z 253 do 272. Wzrosła również liczba postępowań przygotowawczych dotyczących przestępstw związanych z alkoholem. Do działań profilaktycznych zaliczono m.in. przeprowadzenie cyklu zajęć edukacyjnych w ramach programu „ELEMENTARZ II'' oraz „NOE'', utowrzenie Młodzieżowego Klubu Abstynentów „Pegaz'' a także dofinansowanie przez Zarząd Miasta obozów terapeutyczno-wypoczynkowych dla dzieci z rodzin zagrożonych.

Jednym z bardziej dyskutowanych punktów drugiej części obrad był **wniosek prezydenta T. Sawickiego o odwołanie Komendanta Straży Miejskiej w Przemyślu, Ferdynanda Gerlicha.** W uzasadnieniu wniosku prezydent stwierdził, że obecny komendant nie radzi sobie ani z nałożonymi nań obowiązkami, ani z podległą mu załogą, w związku z czym — „mając na uwadze dobro Straży Miejskiej'' — powinien ustąpić z zajmowanego stanowiska. **Komisja prawa nie dopatrzyła się uchybień kwalifikujących Gerlicha do odwołania, Klub Radnych „Przymierze'' przychylił się do wniosku prezydenta, Klub Radnych „Forum'' wstrzymał się od wyrażenia opinii, a radni z SLD byli wnioskowi przeciwni.** Ostatecznie głosowanie nad punktem „opinia w sprawie odwołania...'' okazało się dla komendanta Gerlicha niekorzystne: 11 radnych opowiedziało się „za'', 11 „przeciw'', 8 się wstrzymało. Ponieważ w przypadku równowagi głosów „za'' i „przeciw'' decyduje stanowisko prowadzącego obrady (prowadził radny Choma i był za wyrażeniem pozytywnej opinni dla wniosku prezydenta), **komendant Gerlich zostanie odwołany.**

W związku z „reorganizacją'' Urzędu Miejskiego **odwołano również sekretarza UM Martę Kubin.** Prezydent Sawicki, wyrażając pozytywną ocenę dotychczasowej pracy sekretarza urzędu, stwierdził, że głównym powodem odwołania są nowe zadania i zmiany w organizacji UM, którym pani M. Kubin nie byłaby w stanie sprostać. Z poglądem tym — jak powiedział prezydent — M. Kubin jest zgodna.

O. H.

Wystawa Malarstwa Małgorzaty Kuźniar

Do 15 kwietnia br. w Galerii Klubu Piwnice Centrum Kulturalnego w Przemyślu prezentowała swoje malarstwo Małgorzata Kuźniar, absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, dyplom'87, a więc plastyczka młoda (patrz: autoportret).

Małgorzata Kuźniar maluje „od zawsze'', od trzech jednak lat malarstwo stanowi jej autentyczną pasję, którą przejęła, co często podkreśla, od swojego profesora i mistrza, artysty malarza Edwarda Kieferlinga. Porfesor Kieferling nie zapomina o swoich uczniach — mówi, że wszyscy oni stanowią cząstki jego życiorysu. Specjalnie z Jarosławia przyjechał na otwarcie tej wystawy, która jest pierwszą indywidualną ekspozycją Małgorzaty. Kolejna, już planowana, będzie na pewno wystawą rysunku, jako że rysunek jest drugim po malarstwie środkiem wypowiedzi artystycznej Małgorzaty Kuźniar.

Wszystko czym Małgosia zajmuje się, czyni z ogromnym zaangażowaniem. Wrażliwa na ludzkie losy, biedę, stara się tak jak może zmieniać na lepsze świat wokół siebie. W Żurawicy, gdzie mieszka na stałe z mężem, synkiem i córeczką, prowadzi warsztaty plastyczne. Własnoręcznie stworzyła pracownię plastyczną z prawdziwego zdarzenia, gdzie spotyka się co drugi dzień z grupą uzdolnionych dzieci, aby otwierać przed nimi świat sztuki. Uczniowie pracują żarliwie, najstarsza dziewczynka przygotowuje się właśnie do egzaminu w PLSP w Jarosławiu. Nie sposób tutaj pominąć roli, jaką odgrywa Urząd Gminy Żurawica, pomagając Małgorzacie z wielką życzliwością. Prawdziwym mecenasem sztuki jest wójt p. Janusz Szabaga oraz p. Bożena Ożga, którzy również byli obecni na wernisażu. Bez ich pomocy Małgorzata na pewno nie mogłaby wiele zdziałać.

Pomimo licznych obowiązków rodzinnych ma jeszcze zamiar rozpocząć studia; znając jej talent, pracowitość i determinację, należy przypuszczać, iż plany swoje zrealizuje.

Na wystawie można było obejrzeć 21 płócien. Są to duże, pełne ekspresji obrazy o różnorodnej tematyce, a więc martwe natury i pejzaże, kwiaty i portrety. Bardzo barwne, malowane wręcz żywiołowo, a jednocześnie z ogromną wrażliwością.

ELEONORA

SIEDEM PRZYKAZAŃ dla mediów

Pod koniec marca br. wszystkie działające w Polsce organizacje dziennikarskie, stowarzyszenia wydawców oraz radio i telewizja podpisały **kartę etyczną mediów,** zawierającą 7 zasad moralnych. Inicjatorem i projektodawcą karty jest Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, a jej ostateczny kształt opracowano przy pomocy mediatora — duszpasterza środowisk twórczych ks. Wiesława Niewęgłowskiego.

Oto generalne zasady ustalone przez dziennikarzy dla dziennikarzy, którzy w swej pracy kierować się powinni następującymi zasadami:

Zasadą prawdy — co znaczy, że dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą, sumiennie i bez zniekształceń relacjonują fakty w ich właściwym kontekście, a w razie rozpowszechnienia błędnej informacji niezwłocznie dokonują sprostowania.

Zasadą obiektywizmu — co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia.

Zasadą oddzielania informacji od komentarza — co znaczy, że wypowiedź ma umożliwiać odbiorcy odróżnienie faktów od opinii i poglądów.

Zasadą uczciwości — to znaczy działanie w zgodzie z własnym sumieniem i dobrem odbiorcy, nieulegnie wpływom, nieprzekupność, odmowę działania niezgodnego z przekonaniami.

Zasadą szacunku i tolerancji — czyli poszanowania ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia.

Zasadą pierwszeństwa dobra odbiorcy — co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów i słuchaczy są nadrzędne wobec interesów redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców.

Zasadą wolności i odpowiedzialności — co znaczy, że wolność mediów nakłada na dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz wynikające z nich konsekwencje''.

Na straży przestrzegania owych zasad stoi powołana przez sygnatariuszy karty — rada, która także dokonywać będzie interpretacji jej zapisów. **(ol)**

Wiadomości sportowe

Po podwyżkach cen na przemyskim basenie

Juwenia prosi o „STOP"

Od 1 bm. poszły w górę opłaty za korzystanie z dobrodziejstwa przemyskiej krytej pływalni. Powód oczywisty — stale rosnące koszty jej utrzymania i eksploatacji, a dotacji z kasy miasta (ok. 1,5 mld starych złotych rocznie) nie można zwiększyć, bo nie ma z czego. To stanowisko władz Przemyśla, któremu nie mamy prawa nie wierzyć. Ale jest i druga strona medalu — użytkownicy basenu, którym też się nie przelewa. Na pewno do grona takich należy Szkolny Ośrodek Sportowy „Juwenia" mający pod swoją bezpośrednią opieką ponad 300 najmłodszych sportowców, w tym kilkudziesięciu malców trenujących w sekcji pływackiej i to, jak nie raz informowaliśmy, z wielce obiecującymi wynikami, chociaż są one raczej na dalszym planie w zestawieniu z wieloma innymi „profitami" płynącymi z pracy z młodzieżą.

Do kwietnia „Juwenia" odprowadzała do kasy miasta ponad 14 mln zł (starych) za korzystanie z basenu, a po podwyżce należność ta wzrasta do 17,2 mln złotych. Niby niewiele, lecz dla tego klubu różnica ogromnie znacząca. Nie dziwi zatem protest złożony w zarządzie Miasta 3 bm., motywujący fakt nieprzyjęcia do wiadomości treści Aneksu (nosi datę 29.03) do wiążącej obie strony umowy o zasadach odpłatności za korzystanie z basenu. **W piśmie tym czytamy, że klub „aneksu takiego nie może przyjąć z następujących względów":**

1) SOS „Juwenia" jest placówką oświatową wychowania pozalekcyjnego nie prowadzącą działalności gospodarczej, a działającą w oparciu o budżet Kuratorium Oświaty.

2) Już ponad dwuletni okres pobierania od nas opłaty 2-krotnie wyższej niż przewiduje taryfa dla dzieci i młodzieży szkolnej jest grubym nieporozumieniem, które do tej pory tolerowaliśmy, narażając się na uzasadnione zarzuty rodziców, że bierzemy udział w jawnej niesprawiedliwości, wręcz swoistej dyskryminacji dzieci, które za swoją szczerą chęć i zaangażowanie w sprawę propagowania kultury zdrowego sportowego życia i wysiłek na rzecz godziwego reprezentowania miasta na zewnątrz, zmuszone są płacić podwójnie w stosunku do taryfy za udział w zwykłych zajęciach rekreacyjnych wf.

3) Uważamy, że stała obecność dzieci zorganizowanych w grupach naszego Ośrodka pod opieką zaangażowanych i bardzo dobrych szkoleniowców, przynosi duży zysk w wymiarze społecznym, bo kładzie podwaliny pod wychowanie zdrowego i zaangażowanego społeczeństwa tego miasta. Fakt ten musi być uwzględniony w każdej logicznej polityce społeczno-gospodarczej i kulturalnej odpowiedzialnych władz administracyjnych.

4) Zmuszanie uczestników szkolenia pływackiego dzieci do uległości względem obecnie narzucanej nam przez Zarząd Miasta taryfy opłat jest przejawem lekceważenia nas jako stałego, pewnego i poważnego partnera we współpracy na rzecz rozwoju tego miasta.

5) Dalsze odwlekanie terminu prowadzenia rozmów, konsultacji, konferencji Zarządu Miasta z udziałem autentycznych twórców kultury fizycznej środowisk dziecięco-młodzieżowych naszego miasta jest niedopuszczalne ze względu na to, że pogłębia się proces wielu niekorzystnych, patologicznych, destruktywnych zjawisk społecznych — zwłaszcza w dziedzinie wychowania dzieci i młodzieży. Zjawiskom tym należy przeciwdziałać w sposób rozumny i stwarzać warunki do promocji działań ludzi i organizacji, które chcą i potrafią kierować dzieci i młodzież na prawidłowe drogi wychowania, rozwoju i kształtowania osobowości prawego obywatela."

W zakończeniu pisma podpisanego przez wicedyrektora „Juwenii" **mgra sportu Zbigniewa Faca** pojawia się prośba o niezwłoczne spotkanie przedstawicieli klubu z Zarządem Miasta oraz zawieszenie decyzji o pobieraniu opłat za basen według nowego cennika.

Następnego dnia, 4 bm., udającej się na poranne zajęcia młodzieży „Juwenii" ...nie wpuszczono na basen, a w kilka godzin później Z. Fac spotkał się z prezydentem miasta — Tadeuszem Sawickim. Nie czekaliśmy na finał tych „przepychanek", wierząc że obie strony osiągną w miarę zadawalające je porozumienie. Pokusiliśmy się jednak o kilka smutnych refleksji.

Postępująca pauperyzacja życia w kraju dotknęła, niestety, również sport, a co gorsza — ten najbardziej autentyczny i masowy, nie skażony jeszcze „trądem" znanym z wielu ligowych aren, gdzie co krok dochodzi do różnorodnych afer i miliardowych niekiedy nadużyć. Wysychające źródło finansowania, także z budżetów samorządowych, sportu dzieci i młodzieży — zmusza kluby do sukcesywnej redukcji liczby sesji, drużyn, szkoleniowców oraz ćwiczących. Wielu z nich, być może, będąc „zepchniętymi na boczny tor", znajdzie wkrótce inne zainteresowania i sposoby na naturalną w tym wieku potrzebę „wyżycia się". Niestety, nie na boisku, w hali czy na basenie, ale na ulicy i w bramie, gdzie spotka zupełnie innych „szkoleniowców" oraz spróbuje swych sił w innych „dyscyplinach". Także i takich, w których rolę „arbitrów" muszą potem pełnić z urzędu policjanci, prokuratorzy, sędziowie, personel zakładów poprawczych i karnych.

Chciałbym, aby te słowa wzięli sobie szczególnie do serca i pod głęboką rozwagę ci wszyscy, którzy — nie tylko w Przemyślu — w pogoni za krótkotrwałą chwilą radości i wynikami za wszelką cenę — bezkrytycznie są gotowi wydawać (i wydają) miliardy na spełnienie swoich — tak często oderwanych od szarej rzeczywistości oraz wybujałych — ambicji. Nie tylko w sporcie zresztą.

Zdzisław Besz

W BARWACH JUWENII

Powstały przed 35 laty Międzyszkolny Klub Sportowy „Juwenia" w Przemyślu, propagujący i rozwijający kulturę fizyczną wśród uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, ma dziś najwięcej sekcji spośród wszystkich przemyskich klubów. Ogółem ćwiczy w nim blisko 300 chłopców i dziewcząt. Oczywiście, mogłoby znacznie więcej, gdyby nie kłopoty finansowe.

Jedną z najbardziej aktywnych sekcji Juwenii jest lekkoatletyczna, skupiająca obecnie ok. 100 młodych sportowców. Działa przy Szkolnym Ośrodku Sportowym, utrzymując się ze skromnych środków pochodzących z budżetu miejskiego i wojewódzkiego, z własnych składek oraz sporadycznie ze strony sponsorów prywatnych i państwowych. Bazą sportową jest Szkoła Podstawowa nr 15 oraz stadion MKS, który jednak nie ma wszystkich niezbędnych urządzeń lekkoatletycznych. „Giermkowie" i „paziowie" przemyskiej „królowej sportu" wywodzą się głównie z wyżej wymienionej „podstawówki" oraz z „czwórki" i „czternastki", w których prowadzone są grupy sportowe o lekkoatletycznym profilu, opłacane przez Kuratorium Oświaty. Lekkoatleci Juwenii, trenowani przez Zbigniewa Porębskiego, Krzysztofa Tuleja, Janusza Andruszkiewicza i Janusza Menęta, coraz bardziej zaznaczają swoją obecność w regionie, a także poza jego opłotkami. Niektórzy z nich mają za sobą starty również za granicą.

Sporo sukcesów na swoim koncie ma sekcja akrobatyki sportowej, która działa w Juwenii już od dłuższego czasu. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jej reprezentanci m.in. zdobywali medale i czołowe lokaty w Ogólnopolskich Spartakiadach Młodzieży i mistrzostwach Polski juniorów, awansowali do kadry narodowej, wyjeżdżali na zagraniczne zawody. Niestety, ze względu na brak finansów, dziś sekcja znajduje się w słabszej kondycji. Okręgowy Związek Akrobatyki Sportowej w Rzeszowie przestał praktycznie istnieć, nie ma zgrupowań i zawodów. Akrobaci Juwenii, z którymi zajęcia prowadzą: Halina Basza i Zbigniew Fac, ćwiczą w SP 16 i hali sportowej. Są to głównie dzieci oraz uczniowie szkół podstawowych trenujący cztery razy tygodniowo. Kilka miesięcy temu sekcja poszerzyła się o grupę sportową, na bazie SP 2, którą trenuje Krzysztof Mazur. Natomiast w Zespole Szkół Rolniczych utworzono sekcję gimnastyki artystycznej. Zajęcia w niej prowadzi Iwona Mazur.

Swoją tradycję w MKS Juwenia mają też koszykarze, którzy od kilku lat grają w międzywojewódzkiej klasie seniorów, a wcześniej osiągali liczące się sukcesy wśród juniorów, awansując m.in. do finałów Mistrzostw Polski. Warto zaznaczyć, że pierwsza drużyna, która zajęła w bieżącym sezonie czwarte miejsce, w pełni utrzymuje się za pieniądze samych... zawodników. Szkoleniem koszykarskiego narybku zajmują się: Jerzy Dyhdalewicz (SP 3) i Krzysztof Harczuk (SP 13).

Najmłodsza, ale mającą już pierwsze osiągnięcia, jest sekcja pływacka, która powstała 1 stycznia 1994 r. Ćwiczy w niej ok. 60 dzieci, tworząc grupy szkoleniowe, finansowane przez Juwenię, Kuratorium Oświaty i rodziców. Najmłodsi pływacy, trenowani przez Jolantę Cicińską, Małgorzatę Klich, Ryszarda Skoczylasa i Tomasza Dziumaka, czynią systematyczne postępy i mają już za sobą udane starty m.in. w makroregionalnych zawodach w Mielcu. Swoją postawą potwierdzają, że zasługują na większą pomoc ze strony władz miejskich i wojewódzkich. Chodzi m.in. o ulgi w opłatach za treningi, które przeprowadzają na krytej pływalni.

JACEK STOPKA

Suplement do szermierzy

W uzupełnieniu informacji z 4 bm. o srebrnym medalu szpadzistów Startu w drużynowych mistrzostwach kraju do lat 20, które odbyły się w Warszawie, kilka zdań o wynikach jarosławian w turnieju indywidualnym.

Otóż najlepszą — ósmą lokatę wywalczył w stolicy Aleksander Koczergin, który minimalnie (15:16) przegrał walkę o półfinał z aktualnym mistrzem Europy Robertem Andrzejukiem z AZS Wrocław. **Na dziewiątym miejscu uplasował się Michał Baran** (przegrał ćwierćfinał z... A. Koczerginem 12:15), **a na siedemnastym Łukasz Benbenek** (walcząc o wejście do 1/8 finału uległ 11:15 ... M. Baranowi). **Ponadto Grzegorz Wywrót zajął 34, a Jarosław Kielar 39 miejsce** w stawce 105 rywali.

ZB

W przemyskim klubie „Kyokushin"

KARATE — SZKOŁĄ ŻYCIA

Bardzo dobrze zaprezentowali się podczas Ogólnopolskiego Turnieju w karate kyokushin, który odbył się niedawno w Jaśle, przedstawiciele Przemyśla. Indywidualnie najlepszy był Marek Ociesielski, który w wadze do 80 kg wywalczył pierwszą lokatę, zdecydowanie pokonując swoich rywali. Udanie startował również Jan Szymański, zdobywając w wadze do 60 kg trzecie miejsce. Nieźle walczyli też: Bogdan Polański i Adam Katan. Drużynowo ekipa Przemyskiego Klubu Karate „Kyokushin" zajęła w tym mocno obsadzonym turnieju drugie miejsce, wyprzedzając aż 15 ośrodków z różnych stron kraju.

Warto zaznaczyć, że nie był to pierwszy tak liczący się sukces przemyskich karateków trenowanych obecnie prez braci: Ryszarda i Jerzego Makarów. Najbardziej znany spośród nich — M. Ociesielski liczy się już w Polsce, czego dowodem jest powołanie go do kadry narodowej i pobyt na zgrupowanich centralnych. Na jego koncie są m.in. medale zdobyte w Mistrzostwach Polski Młodzieżowców. Niewiele mu ustępuje pod względem sukcesów J. Szymański, mający w swoim dorobku m.in. wicemistrzostwo Polski młodzieżowców w 1993 r. w Kielcach.

Coraz lepsze rezultaty przemyskich karateków w ogólnopolskich turniejach dały im prawo organizacji tegorocznych Mistrzostw Polski Południowo-Wschodniej. Niestety, mimo zabiegów działaczy klubu „Kyokushin" na czele z prezesem — Januszem Czarnieckim (b. karateką), w hali OSiR w Przemyślu nie udało się już znaleźć wolnego terminu i przyszło zrezygnować z przeprowadzenia tej imprezy. Szkoda, gdyż byłaby okazja do zaprezentowania się szerszej widowni.

Jak nas poinformowano, karatecy z klubu „Kyokushin" ćwiczą w szkole Podstawowej nr 14. Ponieważ środki, jakimi dysponują, są bardzo skromne, sami zawodnicy i ich rodzice płacą miesięcznie po 120 tys. zł (na stare pieniądze). Brak funduszy uniemożliwia im również częstsze starty w poważniejszych imprezach. Karatecy wciąż liczą, że ich dotychczasowe osiągnięcia spotkają się z odpowiednim uznaniem, co pozwoli na uzyskiwanie jeszcze lepszych wyników.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich miesiącach w Przemyślu zaczęły się tworzyć kolejne sekcje karate innych odmian, m.in. „oyama". Zajęcia prowadzone są w formie prywatnych szkółek, np. w SP 15 i SP 16.

(w.)

UBYWA OGNISK I CZŁONKÓW TKKF

TRUDNA ROLA KRZEWICIELI

Statystyki nie kłamią. W naszym województwie, od kilku lat, sukcesywnie ubywa ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej oraz osób uprawiających w nich sport i rekreację. Jeszcze w 1980 r. działało 37 ognisk (19 statutowych i 18 regulaminowych), które skupiały blisko 7 tysięcy członków, głównie przedstawicieli zakładów pracy. Dziś w Przemyskiem funkcjonuje zaledwie 14 ognisk (10 statutowych, tj. mających osobowość prawną, i 4 regulaminowe) w których ćwiczy tylko 1555 osób, dbających o własne zdrowie i tężyznę fizyczną. Ogniska regulaminowe działają w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej („Komunalni"), Zakładzie Telekomunikacja Polska SA („Łączność"), Zakładach Automatyki „Polna" SA (wszystkie z Przemyśla, i w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan" w Jarosławiu („Supełek"). Do najbardziej aktywnych, oprócz „Komunalnych" i „Łączności", należą: „Gwiazda" Cieszanów i Szkoła Karate Tradycyjnego w Przemyślu. Pozostałych 14 regulaminowych ognisk TKKF zniknęło ze sportowej mapy województwa. Oby, nie na zawsze!

— *Likwidacja ognisk oraz znaczny spadek liczby ich członków wiążą się nierozerwalnie z coraz dokuczliwszym brakiem środków finansowych przeznaczonych na krzewienie kultury fizycznej, a także z przekształceniami własnościowymi zakładów pracy* — tłumaczy pogarszającą się sytuacją **wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Przemyślu Jerzy Miśkiewicz** — *W bieżącym roku z budżetu wojewody mamy otrzymać na zadania zlecone około 90 milionów starych złotych. Jest to zaledwie połowa kwoty niezbędnej na zrealizowanie naszych planów. Skromna będzie też pomoc ze strony zakładów pracy, które stają się spółkami, niechętnie wspomagają aktywny wypoczynek swoich pracowników oraz ich rodzin. Jest to bardzo niekorzystne zjawisko, ale — mamy nadzieję — że po jakimś czasie ulegnie poprawie. W takiej sytacji staramy się wypracować pieniądze we własnym zakresie, ale nie jest to łatwe.*

Zimą w przemyskim TKKF liczono na zdobycie nieco środków finansowych z własnego wyciągu narciarskiego w Korzeńcu. Jednak brakowało śniegu i urządzenie to czynne było zaledwie przez dwie soboty.

— *Musimy wierzyć, że bardziej przychylna będzie nam pogoda w lecie* — mówi **sekretarz Zarządu WTKKF w Przemyślu Tadeusz Niklewicz.** — *Dysponujemy m.in. 22 kajakami, z których jednak 12 wymaga naprawy. Mamy też namioty i śpiwory. Chcemy ponadto prowadzić odpłatną naukę gry w tenisa. Część pieniędzy pozyskamy ze składek członkowskich oraz z wpisowego na organizowane przez nas imprezy.*

Mimo kłopotów finansowych i organizacyjnych (ZW TKKF zatrudnia tylko jedną osobę i to na pół etatu), przemyscy krzewiciele kultury fizycznej nie zrezygnują z przeprowadzenia żadnej z zaplanowanych na ten rok imprez. M.in. pod koniec kwietnia ruszy bardzo popularna liga piłkarska zakładów pracy na otwartych obiektach, która zakończy się aż jesienią. Odbędzie się Wojewódzki Zlot Ognisk TKKF oraz tradycyjny już Masowy Bieg nad Sanem o memoriał przedwcześnie zmarłego działacza i prezesa Zarządu Wojewódzkiego tego Towarzystwa — Andrzeja Cieszyńskiego, propagatora biegania dla zdrowia. Ponadto przewiduje się przeprowadzić rozgrywki ligi tenisa, a także zajęcia gimnastyczno-rehabilitacyjne (częściowo odpłatne) w ramach akcji „Serce". Myśli się również o szkoleniu młodych organizatorów ruchu TKKF. Okazuje się bowiem, że są chętni do przeprowadzenia zajęć, ale brakuje im niezbędnej wiedzy na ten temat oraz doświadczenia.

RAFAŁ BURY

SPORT ✯ SPORT ✯ SPORT

POLSKA — BIAŁORUŚ POD KOSZEM W PRZEMYŚLU

Chociaż koszykarski sezon już za nami, sympatycy tego sportu w Przemyślu będą mieć okazję obejrzenia jeszcze jednego meczu. Będzie nim **towarzyski pojedynek reprezentacji seniorów Polski i Białorusi.** Spotkanie rozegrane zostanie **6 maja (sobota) w przemyskiej hali OSiR.** Wcześniej wyżej wymienione drużyny zmierzą się w Krakowie (4 maja) i Tarnobrzegu (5 maja). W reprezentacji narodowej, która przygotowuje się do kwalifikacyjnego turnieju (w Birmingham) do mistrzostw Europy '97, wystąpią dwaj koszykarze przemyskiej Polonii — Krzysztof Mila i Arkadiusz Miłoszewski. Natomiast w ekipie białoruskiej ujrzymy m.in. Igora Griszczuka i Siergieja Żełudoka, grających w Nobilesie Włocławek.

PINGPONGIŚCI WALCZĄ O I LIGĘ

NURT I MKS MDK ZNAJĄ RYWALI

Pingpongistki Nurtu oraz pingpongiści MKS MDK, którzy wywalczyli pierwsze miejsca w II lidze, znają już swoich rywali w barażowych turniejach, których stawką będzie awans do grona pierwszoligowców. Ich gospodarzami będą przemyskie kluby. **Turnieje zostaną rozegrane 29 i 30 kwietnia (sobota i niedziela), najprawdopodobniej w hali OSiR.**

Zawodniczki Nurtu zmierzą się ze Startem Nidzica, AKS Chorzów i Mieszkiem Starym Darłowo, a pingpongiści MKS MDK z Legionem Skierniewice, Ogrodnikiem Grójec i mistrzem strefy pomorskiej. Dwie najlepsze drużyny awansują do następnego turnieju. Oby wśród nich znalazły się przemyskie zespoły!

A oto kadra Nurtu: trener — Mieczysław Bodnar, zawodniczki — Małgorzata Zubik, Elżbieta Pierożek, Bernadetta Półkoszek, Małgorzata Syrda-Śliwa, Marzena Wiśniowska, Renata Majewska.

MKS MDK: trener — Zdzisław Tereszczak, zawodnicy — Konstanty Puszkariow, Janusz Bachta, Jarosław Antosiak, Zbigniew Jarema, Piotr Blecharczyk, Emanuel Czyż, Andrzej Sawuła, Marcin Wardęga.

Końcowe tabele. Kobiety: 1. **Nurt Przemyśl 30 pkt. 130-30,** 2. Bronowianka II Kraków 29 pkt. 124-36, 3. **MKS MDK Przemyśl 23 pkt. 106-52,** 4. Start Nowy Sącz 18 pkt. 82-78, 5. Zelmer Rzeszów 16 pkt. 72-88, 6. Tarnovia 12 pkt. 62-98.

Mężczyźni: 1. **MKS MDK Przemyśl 30 pkt. 158-44,** 2. Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska 23 pkt. 130-114, 3. Pocztowiec Kraków 22 pkt. 133-100, 4. AZS Gryf Rzeszów 19 pkt. 136-98, 5. Karpaty II Krosno 17 pkt. 122-116, 6. Strzelec Frysztak 14 pkt. 99-127.

(wb.)

TO I OWO NA SPORTOWO

„NIEDŹWIADKI" WŚRÓD GWIAZD

W Stalowej Woli rozegrano koszykarski mecz gwiazd, zorganizowany przez lubelski tygodnik „Basket" wspólnie z działaczami Etanexu — Stali. Obie drużyny powstały w wyniku głosowania kibiców, którzy w ten sposób wytypowali dwunastki Północy i Południa. W tej drugiej reprezentacji znalazło się trzech zawodników przemyskiej Polonii — Nathan Buntin, Daryl Thomas i Wojciech Królik. Warto zaznaczyć, że N. Buntin zdobył najwięcej głosów kibiców, D. Thomas był na tej liście trzeci (wyprzedził go jeszcze Mariusz Bacik ze Stali Bobrek Bytom), a W. Królik — czwarty.

CEBULARZ WRÓCIŁ

63-letni szkoleniowiec piłki ręcznej Józef Cebularz, który w ubiegłym sezonie trenował szczypiornistki Jarosławskiego Klubu Sportowego, znów pojawił się na parkiecie. Od niedawna ponownie prowadzi zespół AKS Azoty Chorzów. Ten doświadczony szkoleniowiec uprawiał szczypiorniaka, gdy jeszcze grano w 11-osobowych składach. Od początku związany był właśnie z AKS. W tym klubie trzykrotnie trenował żeńską drużynę, z którą w 1988 r. wywalczył mistrzostwo kraju i Puchar Polski. W latch 1980 — 1985 pracował z Sośnicą, był też drugim trenerem narodowej reprezentacji kobiet.

IWANÓW JAK MATTHEWS

Słynny piłkarz angielski Stanley Matthews występował na boisku jeszcze w wieku 50 lat. Okazuje się, że jego rekord długowieczności poprawiło już co najmniej dwóch przemyskich futbolistów. Pierwszym z nich jest b. piłkarz Polnej — Kazimierz Patroś, który kilkakrotnie występował w ogólnopolskim turnieju oldbojów. Drugim „Matthewsem" jest natomiast b. zawodnik Gwardii i Polonii — Stanisław Iwanów. Mimo 55 lat, imponuje młodzieńczą sylwetką i nienaganną kondycją. Można się przekonać o tym, obserwując halowe mistrzostwa zakładów pracy.

DWIE Z JKS

Przebywająca na zgrupowaniu w Kozienicach narodowa kadra szczypiornistek rozegrała w Lublinie mecz z reprezentacją zawodniczek zagranicznych występujących aktualnie w polskich ligach. Wygrały Polki 26:18 (11:11). W lubelskiej paradzie gwiazd nie zabrakło jarosławskiego akcentu. Otóż, w drużynie „innostranek", składającej się głównie z Ukrainek i Rosjanek, wystąpiły dwie piłkarki JKS — Irina Awdiejewa i Tatiana Siczkowa. Ta druga zdobyła 6 bramek i była najskuteczniejsza, obok Woronowej (również 6 goli). Zawodniczki zagraniczne prowadził w tym spotkaniu szkoleniowiec JKS — Walerij Matwiejew.

TRAWKA, JAK WINO

Bardzo dobrze spisywali się w pierwszych meczach wiosennej rundy piłkarze Dynovii, grający w klasie regionalnej. Najpierw niespodziewanie wygrali w Nowej Sarzynie z tamtejszą Unią 1:0, potem zremisowali (0:0) u siebie z liderem — Kolbuszowianką i „urwali" punkt (1:1) w Mielcu rezerwie mieleckiej Stali. Takiego startu mało kto spodziewał się w Dynowie. Zdobyte punkty — to oczywiście zasługa całego zespołu i jego trenera Zbigniewa Duchniaka, ale największy udział w tych korzystnych rezultatach miał doświadczony bramkarz Stanisław Trawka. Jest on niczym wino: im starszy, tym lepszy. Tak trzymać!

SZALIK ONYSZKIEWICZA

Janusz Onyszkiewicz — b. minister obrony narodowej i poseł Ziemi Przemyskiej, jest — o czym już informowaliśmy w ub. roku — gorliwym kibicem koszykarzy Polonii. Gdy tylko jest w Przemyślu, stara się nie opuszczać meczów „Przemyskich Niedźwiadków". J. Onyszkiewicza, przyodzianego w klubowy szalik, widziano ostatnio podczas przegranego (83:85) spotkania z Mazowszanką Pruszków. Niestety, wskazówki b. ministra, dotyczące obrony, nie zostały zrealizowane przez miejscowych koszykarzy. A szkoda!

LEWOSKRZYDŁOWY

O tym się mówi

✣ **Zdobycie przez koszykarzy Polonii wicemistrzostwa Polski,** co jest ogromnym — jak na beniaminka — sukcesem, **wywołało w niektórych kręgach kibiców pewne uczucie niedosytu, gdyż ...liczono na więcej;** raz jeszcze okazało się, że „łaska kibiców na pstrym koniu jeździ" ?...

✣ **Skromniejsze, niż zazwyczaj, były w wielu rodzinach tegoroczne Święta Wielkanocne. Wg Banku Światowego na przestrzeni ostatnich 5 lat nasze realne zarobki obniżyły się aż o 28 %!.**

✣ **1,4 mln nowych złotych** (14 mld starych) **przekaże w br. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na przedsięwzięcia dobrze służące ekologii;** jest to więcej o ponad 20% niż przed rokiem, ale inflacja też zrobiła swoje.

✣ **Kończy się proces powoływania nowych rad nadzorczych spółek, dla których zarząd Przemyśla jest zgromadzeniem wspólników:** nowe rady mają już PWiK, MPEC, PGK i PGM, a po świętach takie gremium powstanie w MPRB (w likwidacji).

✣ **Festiwal Kultury Ukraińskiej odbędzie się na przełomie czerwca i lipca br. w Przemyślu** i ma być on m.in. „próbą przełamania historycznie ukształtowanych negatywnych stereotypów narodowościowych"; pierwszy Festiwal odbył się w 1967 roku w Sanoku, a gospodarzem kolejnych była Warszawa, Kętrzyn, Koszalin i — ostatnio — Sopot.

✣ **Znów tragedia na drodze z udziałem pieszego:** w Mirocinie zginął 65-latek potrącony przez jadącego hundaiem jarosławianina.

✣ **Nie słabnie przemyt alkoholu oraz papierosów** bez znaków akcyzy, „importowanych" nielegalnie ze Wschodu; policja sukcesywnie zatrzymuje „pechowców" mających przy sobie nawet po ...kilkanaście litrów alkoholu bądź kartonów papierosów skupowanych przy granicy w celu dalszej odsprzedaży.

Znów dla melomanów

Ciekawie zapowiada się koniec kwietnia w przemyskim Towarzystwie Muzycznym: **24. wystąpi skrzypek z Krakowa Piotr Tarcholik, a trzy dni później — kwintet instrumentów dętych drewnianych z Wiednia.**

Tel. 70-72-40

taki numer ma ZPH „Jutrzenka" przy placu Konstytucji 3 Maja 6 w Przemyślu, a nie jak mylnie wydrukowano 78-72-40. Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

U NAS NAJTANIEJ!

Naprawa:

✦ pralek ✦ lodówek
✦ zamrażarek ✦ szaf chłodniczych

w ciągu 24 godz.!

Przemyśl, ul. Słowackiego 20a, tel. 78-37-56

GK-129

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Sagra" w Przemyślu

buduje i sprzedaje mieszkania kategorii: M-2, M-3, M-4, M-5

Mieszkania budowane są systemem tradycyjnym przy ulicy Zielińskiego w Przemyślu, za środki przyszłych właścicieli, wpłacane w uzgodnionych terminach

☆ Koszt 1 m² powierzchni użytkowej wyniesie 700 złotych.
☆ Przewidywany termin objęcia mieszkania I kw. 1996 r.
☆ Istnieje możliwość uzyskania kredytu hipotecznego.
☆ **Szczegółowe informacje udzielane są w biurze firmy przy Wybrzeżu Kościuszki 24 w Przemyślu, tel. 70-26-52.**

G-120

Smaczne posiłki domowe ! ! !

„JUTRZENKA"

Przemyśl
plac Konstytucji 3 Maja 6
tel. 70-72-40

zaprasza

do nowo otwartej sali konsumpcyjnej

GW-119/3

OGŁOSZENIA DROBNE

STUDIO „VIDEOKAM", 37-500 Jarosław, Grodzka 29 tel. 24-35 wykonuje na kasetach magnetowidowych VHS * czołówki do filmów, * napisy na filmach, * kopiowanie, udźwiękowienie, efekty specjalne * poprawianie jakości i atrakcyjności filmów, * elektroniczny montaż filmów itp. Ceny promocyjne. Prace wysyłamy pocztą za zaliczeniem. GK-123

POSZUKUJĘ chętnej osoby do zamiany mieszkania. Moje to komfortowa kawalerka, którą zamienić pragnę na co najmniej 2 pokoje z kuchnią. **Wiadomość Przemyśl, tel. 78-61-78.** b.o.

DLA TWOJEGO „JAPOŃCZYKA" — od silnika do tłumika. Przyjmujemy zamówienia na wszystkie części. **Przemyśl, Jasińskiego 56a, tel. 78-39-44.** GW-060/10

MONTAŻ I REGULACJA GAZOWEGO ZASILANIA SAMOCHODÓW (urządzenia włoskie). **AUTOGAZ", Przemyśl, ul. 3 Maja 129, tel. 701-352.** G-085/3

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe oraz kwiaty, wiązanki, wieńce. **Przemyśl, ul. Mickiewicza 21a, tel. 78-27-14.** GK-095/10

FILMOWANIE KAMERĄ VIDEO — ANIMACJA KOMPUTEROWA (chrzty, śluby, komunie, imprezy okolicznościowe). **Zbigniew WŁODARSKI, Przemyśl, ul. Hoża 32, tel. 70-76-09 i 70-51-21.** G-106/5

AKUMULATORY DO SAMOCHODÓW I CIĄGNIKÓW — sprzedaż, formowanie, doładowywanie. **HURT-DETAL. Przemyśl, ul. Jasińskiego 49, tel. 78-96-65.** GW-109/12

FIRMA „AVANT" poleca produkowaną przez siebie odzież myśliwską, ubrania i uniformy do pracy. **Rzeszów, ul. Zamkowa 7.** G-112/5

SKLEP „MIKROKOMPUTERY" informuje, że **losowanie nagród** w KONKURSIE WIOSENNYM odbędzie się **w sobotę 22 kwietnia br. o godz. 11 w sklepie przy ul. Grunwaldzkiej 97** w Przemyślu. GW-113/1

PIECZĄTKI, WIZYTÓWKI, MAŁA POLIGRAFIA. **Przemyśl, ul. Grunwaldzka 11; Kazimierzowska 10.** GW-021/20

ŻALUZJE POZIOME — PIONOWE produkcja, sprzedaż, montaż. **Jarosław, ul. Grodzka 15, tel. 56-57.** GW-022/26

DO SPRZEDAŻY budynek mieszkalny o powierzchni 60 m² (blisko centrum Przemyśla) z możliwością prowadzenia działalności gospodarczej. **Wiadomość: tel. 78-91-29.** G-127

NA BAZARACH

Mimo wiatru, deszczu i opadów śniegu **na przemyskim bazarze** ruch jakby się zwiększył. W wiosennej ofercie były ostatnio: frezarki elektryczne — 1,1 mln zł, komplet różnych frezów palcowych — 120 tys. zł, piły tarczowe o średnicy 350 mm z węglikami spiekanymi — 120 tys zł., kombinerki 25 tys. zł, tasak — 80 tys zł. stolik metalowy pod telewizor 300 tys. zł, wieszak drewniany z głową jelenia — 180 tys. zł, pompa nożna do opon — 140 tys. zł, mała doniczka kamionkowa polewana — 15 tys. zł, aparat do mierzenia ciśnienia — 200 tys. zł, głośniki samochodowe — 240 tys. zł za dwie szt., grabie — 15 tys.zł, dzwonek na osiem melodii na baterie — 30 tys. zł, piekarnik elektryczny duży o mocy 1,25 kW — 750 tys. zł, baterie łazienkowe nowoczesne na licencji fińskiej — 500 tys. zł, rondel z blachy nierdzewnej z pokrywką — 75 tys. zł, wędki teleskopowe niskiej jakości — 200 tys. zł, zamek do drzwi — 100 tys. zł, ostrzałki ręczne — 110 tys. zł, stołeczek składany wędkarski — 45 tys. zł, żyrandol metalowy na 6 żarówek świecowych — 300 tys. zł, zawiasy taśmowe do mebli — 10 tys. zł, za pół metra, gilotyny do cięcia grubej blachy — 180 tys. zł, komplet odważników laboratoryjnych czeskich — 500 tys. zł, kółka przyczepiane do walizki— 55 tys. zł, wentylator stołowy — 130 tys. zł, żelazko turystyczne — 100 tys. zł, poszewki na poduszkę — 15 tys. zł, emalia w puszkach — 35 tys. zł, prosty domofon — 65 tys. zł, łóżko turystyczne — 250 tys. zł, lampa stroboskopowa — 150 tys. zł, rydle ze stali nierdzewnej — 60 tys. zł, osełki — 10 tys. zł, cynaa — 10 tys. zł za laskę, chustki na głowę wzorzyste — 40 tys. zł, kapelusze męskie — 45 tys. zł, buty gumowe krótkie — 100 tys. zł, wiatrówki z cienkiej tkaniny — 150 tys. zł, pantofle domowe damskie — 30 tys. zł.

A na „zielonym rynku": cukier i masło po 16 tys. zł, oleje od 32 do 34 tys. zł, jajka od 1,7 do 1,8 tys. zł, margaryna do smarowania pieczywa od 19 do 20 tys. zł, pietruszka — 15 tys. zł, buraki — 7 tys. zł, cebula od 15 do 19 tys. zł, cebula czerwona — 20 tys. zł, marchew od 10 do 12 tys. zł, por — 30 tys. zł, jabłka 9 — 14 tys. zł, kapusta kiszona — 12 tys. zł.

JANEK

* TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
* WIADOMOŚCI — 9.00, 12.00, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I
* PROGRAMY LOKALNE — 8.00 (w sobotę i niedzielę o 9.00), 18.10 pr. II
* PANORAMA 8.00, 18.00, 21.00, 24.00 pr. II

WTOREK

18 kwietnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata? w tym: Sportowa apteka
7.45 V.I.P. — rozmowa Jedynki
8.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI" — serial
8.30 „Znajomi zajączka" — teleturniej wielkanocny
8.55 Gimnastyka
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
9.55 „Muzzy" — język ang. dla dzieci
10.00 „BENONI I ROSA" — serial prod. norw.
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 Zaproszenie do stołu
11.30 Klub Samotnych Serc
11.50 Prawnik domowy
12.10 Agrobiznes
12.15 — 14.50 Telewizja Edukacyjna
15.30 Śmietnik — mag. ekologiczny
16.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI" — serial
16.25 Dla dzieci: — Tik-Tak
17.20 Nasza szkapa
17.40 Klinika zdrowego człowieka
18.05 „Simpsonowie" — serial
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 Wieczorynka
20.10 „OPOWIEŚĆ O BEATE KLARSFELD" — film fab. prod. ang.
21.50 Puls dnia
22.05 Sejmograf
22.15 Listy o gospodarce
22.40 „Inżynieria polityczna Stalina" — reportaż
23.20 „Dzielnica śmierci" — film dok.
0.05 Nocne czuwanie bez butelki
1.05 Kultura duchowa narodu
1.35 Program rozrywkowy

PROGRAM II

7.10 Sport — telegram
7.20 Gość poranny
7.30 Nauka języka angielskiego
7.40 Dziennik krajowy
8.30 „Whoopi Goldberg Show"
9.00 Świat kobiet
9.30 „Magia kina" — serial dok. USA
10.00 „PODRÓŻ DO AFRYKI" — serial
10.25 Familiada — teleturniej
10.50 Teatr TV — „Granica"
12.05 Tylko tobie — Violetta Villas
12.40 Moje książki
13.20 „ZAKAZANA MIŁOŚĆ" — serial
14.10 Clipol
14.50 „Pan Magoo" — serial anim. prod. USA
15.00 „PODRÓŻ DO AFRYKI" — serial
15.30 Studio Sport
16.00 Przegląd kronik filmowych
16.30 Teatr japoński Wajdy
17.00 Magazyn przechodnia
17.10 Nasze pieniądze
17.40 W okolice Stwórcy — prog. red. kat.
19.00 Koło fortuny
19.35 „Hrabia Kaczula" — serial
20.50 Sport — telegram
21.30 Podatki od 21% do 45%
21.35 Pogotowie ekologiczne Dwójki
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.10 „KARTKA Z PODRÓŻY" — film pod. polskiej
23.30 Criminal Tango — Siedem złotych pytań
23.50 „Jeden dzień lata" — impresja filmowa
0.10 „BYŁA TU LILY" — film prod. holend.

POLSAT

8.00 „Ritchie Rich" — serial anim. dla dzieci
8.30 Szczęśliwy rzut
9.00 „SĄSIEDZI" — serial australijski
9.30 Jesteśmy
10.00 „SZPITAL MIEJSKI" — serial
10.50 „LUDZIE Z POCIĄGU" — film polski
12.30 Jubileusz Adama Hanuszkiewicza
13.30 Kuba zaprasza
14.00 Tylko dla dam
14.30 Link Journal — magazyn mody
15.10 „GLINIARZ I PROKURATOR" — serial
16.00 Pamiętnik nastolatki — mag. młodzieżowy
16.30 Informacje
16.40 Gramy! oraz Pepsi Riff
16.55 „Alwin i wiewiórki" — serial anim. dla dzieci
17.25 Szczęśliwy rzut
17.55 „SĄSIEDZI" — serial australijski
18.30 Informacje
18.55 „SKRZYDŁA" — serial USA
19.20 DOLINA LALEK — serial USA
19.55 Informacje
20.00 „SYRENY" — serial USA
21.00 Na każdy temat — talk show
22.00 Informacje i biznes informacje
22.20 Plus Minus — program publ.
22.45 Mecz I ligi na żużlu
23.45 „KICKBOKSER" — film USA

ŚRODA

19 kwietnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata? w tym: Sportowa apteka
7.45 V.I.P. — rozmowa Jedynki
8.00 „MODA NA SUKCES"— serial
8.30 Muzyczna skakanka z gwiazdą
8.45 Gimnastyka
8.50 „Pomysłowy Dobromir"
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
9.55 Muzzy — język ang. dla dzieci
10.00 „SŁAWA" — serial prod. USA
10.50 Muzyczna Jedynka
11.00 Od niemowlaka do przedszkolaka
11.20 „Bardzo mała encyklopedia stroju"
11.30 Nasze państwo — mag. samorządowy
11.55 Nasze państwo — aktualności
12.10 Agrobiznes
12.15 — 14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 Muzyczna Jedynka
15.30 „Raj" — mag. młodzieżowy
15.55 Muzyczna Jedynka
16.00 „MODA NA SUKCES" — serial
16.25 Moja szkoła — szkoła przedsiębiorczości
17.20 Miliard w rozumie — teleturniej
17.50 Polska Kronika Ogórkowa
18.05 „PRAWNICY Z MIASTA ANIOŁÓW" — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka
20.10 Studio Sport
22.20 Puls dnia
22.40 Wywiad polski w służbie alianckiej sprawy
23.20 „Lista Wandy" — film dok. prod. izraelskiej
0.40 Studio Sport — M. Ś. w hokeju na lodzie
1.30 „Improwizacja Jacquesa Capeau" — film dok. prod. franc.

PROGRAM II

7.10 Sport — telegram
7.20 Gość poranny
7.30 Nauka języka angielskiego
7.40 Dziennik Krajowy
8.30 „WSZYSTKO TYLKO NIE MIŁOŚĆ" — serial
9.00 Transmicja obrad Sejmu
15.00 „Wideget" — serial prod. USA
15.30 Sportowe życie
16.00 Zwierzęta wokół nas
16.30 „Pasja" — reportaż
17.00 Program rozrywkowy
17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
19.00 Koło fortuny — teleturniej
19.35 Po rozum do głowy
20.00 „WOLF" — serial prod. USA
20.45 Cienie życia
21.30 Podatki od 21% do 45%
21.40 Ekspres reporterów
22.10 Rewelacja miesiąca: Maurice Ravel — „Dziecko i czary"
23.10 Studio Sport

POLSAT

8.00 „Alwin i wiewiórki" — serial anim. dla dzieci
8.30 Szczęśliwy rzut
9.00 „SĄSIEDZI" — serial australijski
9.30 „SKRZYDŁA" — serial USA
10.00 „SZPITAL MIEJSKI" — serial
10.50 „LUDZIE Z POCIĄGU" — film pol.
12.30 Mecz I ligi na żużlu
13.30 4 x 4 — magazyn motoryzacyjny
14.00 Jesteśmy
14.30 Talia gwiazd
15.10 „SYRENY" — serial USA
16.00 Link Journal — mag. mody
16.30 Informacje
16.40 Gramy! oraz Pepsi Riff
16.55 „He-Man" — serial anim. dla dzieci
17.25 Szczęśliwy rzut
17.55 „SĄSIEDZI" — serial australijski
18.30 Informacje
18.55 „GRACE W OPAŁACH" — serial USA
19.20 „DOLINA LALEK" — serial USA
19.55 Informacje
20.00 „DALLAS" — serial USA
21.00 „AIRWOLF" — serial USA
22.00 Informacje i biznes informacje
22.20 Plus Minus — program publ.
22.45 Sztuka sprawiedliwości — mag. praw.
23.15 Oskar — magazyn filmowy
23.45 „JUTRO PREMIERA" — film polski

CZWARTEK

20 kwietnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata? w tym: Sportowa apteka
7.45 V.I.P. — rozmowa Jedynki
8.00 „BEZPIECZNA PRZYSTAŃ" — serial
8.30 Tut Turu — quiz dla dzieci
8.45 Gimnastyka
8.50 „Pomysłowy Dobromir"
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
9.55 „Muzzy" — język ang. dla dzieci
10.05 „NIEBEZPIECZNE UJĘCIA" — serial
10.50 Muzyczna Jedynka
11.00 Gotowanie na ekranie
11.20 To jest łatwe... oczko w prawo, oczko w lewo
11.30 Kwadrans na kawę
11.45 Żyć bezpieczniej
12.10 Agrobiznes
12.15 — 14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 Czad komando — program rozrywkowy
15.30 Wkoło natury — teleturniej
16.00 „BEZPIECZNA PRZYSTAŃ" — serial
16.25 „CRO" — serial prod. USA
17.20 Filmidło — mag. filmowy
17.40 „Piąty prezydent dla V republiki" — program publ.
18.05 „DOOGIE HOWSER, LEKARZ MEDYCYNY" — serial
18.30 Magazyn katolicki
19.00 Dekalog V
19.15 Wieczorynka
20.10 „NIEBEZPIECZNE UJĘCIA" — serial
21.00 Tylko w Jedynce
21.50 „Magazynio" — program satyryczny
22.00 Diariusz — mag. rządowy
22.10 Szwejki? — program wojskowy
22.25 Pegaz — tyg. kult.
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.15 Miniatury — „Skrzydła ołtarza"
23.20 „Zbrodnia katyńska" — film dok.
0.05 „WĘDROWNY AUTOBUS" — film fab. prod. rosyjskiej
1.40 Klub Samotnych Serc

PROGRAM II

7.10 Sport — telegram
7.20 Czwartkowe rozmowy
7.30 Język angielski
7.40 Dziennik Krajowy
8.30 „WIĘZY RODZINNE"— serial USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 „W krainie dinozaurów" — serial
15.30 Studio Sport
16.00 Animals
16.30 Rock oko
17.00 Pamięć narodu
17.05 „Tajemnica Sophienwalde" — reportaż
17.30 „Ojcze! Szukałam Ciebie wszędzie" — film dok.
17.40 „Wyrok" — reporatż
19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej
19.35 Klub Pana Rysia
20.00 Studio Sport
20.25 Gol — magazyn piłkarski
20.50 Sport telegram
21.30 Podatki od 21% do 45%
21.35 Sto na sto, czyli sto filmów na stulecie kina „PIĘKNOŚĆ DNIA" — film obycz. prod. franc.-włoskiej
23.15 „Duszo z miękkich pajęczyn utkana" — widowisko poetyckie
0.15 Art noc

POLSAT

8.00 „He-Man" — serial anim. dla dzieci
8.30 Szczęśliwy rzut
9.00 „SĄSIEDZI" — serial austral.
9.30 „GRACE W OPAŁACH" — serial USA
10.00 „DALLAS" — serial USA
10.50 „JUTRO PREMIERA" — film polski
12.30 W drodze — prog. katol.
13.00 Czas na naturę
13.30 Sztuka sprawiedliwości — mag. prawniczy
14.00 Jubileusz Adama Hanuszkiewicza
15.10 „AIRWOLF" — serial USA
16.00 Tylko dla dam
16.30 Informacje
16.40 Gramy! oraz Pepsi Riff
16.55 „Jonny Quest" — serial anim. dla dzieci
17.25 Szczęśliwy rzut
17.55 „SĄSIEDZI" — serial austral.
18.30 Informacje
18.55 „WIĘŹNIARKI" — serial austral.
19.55 Informacje
20.00 „OSTRY DYŻUR" — serial USA
21.00 „STATEK MIŁOŚCI" — serial USA
22.00 Informacje
22.20 Plus Minus — program publ.
22.45 4 x 4 — magazyn motor.
23.15 Link Journal — mag. mody
23.45 „SERCE MATKI" — film polski

PIĄTEK

21 kwietnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
7.45 V.I.P. — rozmowa Jedynki
8.00 „MODA NA SUKCES" — serial
8.30 Wszystko gra — „Puzon i tuba"
8.45 Zjedz to sam „J"
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
10.00 „KATTS I JEGO PIES" (1) — serial prod. kanadyjskiej
10.45 Muzyczna Jedynka
11.00 Mały i duży człowiek
11.15 Zrób to razem z nami
11.30 „Pod kreską, czyli jak przeżyć za..."
11.50 Ocalić od zapomnienia
12.10 Agrobiznes
12.15 Magazyn Notowań
12-45-14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 Program rozrywkowy
15.30 Kraina łagodności
15.55 Muzyczna Jedynka
16.00 „MODA NA SUKCES" — serial
16.25 Dla dzieci — Ciuchcia
17.20 Tata, a Marcin powiedział
17.30 Goniec — tygodnik kulturalny
17.45 Test — magazyn konsumenta
18.05 Randka w ciemno — zabawa quizowa
18.50 Zulu Gula, Miedziana 13
19.00 Wieczorynka
20.10 Sto na sto — „ZŁODZIEJ DZIECI" — film fab. prod. włoskiej
22.05 Puls dnia
22.20 WC kwadrans
22.35 Program rozrywkowy
23.20 Studio Sport — M. Ś. w hokeju na lodzie
0.10 „WYRÓWNAĆ RACHUNKI" — film krym. prod. USA
1.45 „Kraina łagodności" — program rozryw.

PROGRAM II

7.10 Sport telegram
7.20 Gość poranny
7.30 Język angielski
7.40 Dziennik Krajowy
8.30 „ZASADY DAVISA" — serial
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 Studio Sport
16.00 30 ton? — lista przebojów
16.30 „WITAJ KLASO" — serial prod. ang.
17.10 Teatr w kadrze
19.00 „Jeden z dziesięciu" — teleturniej
19.35 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów
20.00 „Wesoło, czyli smutno"
20.50 Sport telegram
21.30 Podatki od 21% do 45%
21.40 „KY TV — twoja stacja" — ang. prog. rozryw.
22.15 „ODWAGA" (2-ost.) — dramat obycz. prod. USA
0.05 „Human" — koncert

POLSAT

8.00 „JONNY QUEST" — serial
8.30 Szczęśliwy rzut
9.00 „SĄSIEDZI" — serial australijski
9.30 W drodze — program katolicki
10.00 „WIĘŹNIARKI" — serial
10.50 „SERCE MATKI" — film pol.
12.30 Sztuka sprawiedliwości — mag. prawn.
13.00 Mecz I ligi na żużlu
14.00 Pamiętnik nastolatki — mag. młodz.
14.30 Tylko dla dam
15.10 „STATEK MIŁOŚCI" — serial USA
16.00 Kuba zaprasza
16.30 Informacje
16.40 Gramy! oraz Pepsi Riff
16.55 „Moto-myszy z Marsa" — serial anim.
17.25 Szczęśliwy rzut — program rozrywkowy
17.55 „SĄSIEDZI" — serial australijski
18.30 Informacje
19.00 „RAJSKA PLAŻA" — serial
19.55 Informacje
20.00 „Z OSTATNIEJ CHWILI" — serial kanad.
21.00 „STRAŻNIK TEKSASU" — serial USA
22.00 Biznes tydzień
22.15 „BYŁ TU WILLIE BOY" — film fab. USA
0.00 Gillette World Sport Special
0.30 Program rozrywkowy

SOBOTA

22 kwietnia

PROGRAM I

7.00 Proszę o odpowiedź
7.15 Z Polski
7.30 Wszystko o działce i ogrodzie
7.55 Agrolinia
8.30 „SKARB TEMPLARIUSZY" — serial
9.10 „Ziarno" — progr. red. katolickiej
9.35 5-10-15
10.30 Encyklopedia II wojny światowej
11.00 „Wśród kangurów" — film prod. austral.
12.10 Kraj — mag. regionalnych oddziałów TVP
12.35 Fronda — magazyn
13.05 Swojskie klimaty
13.30 Walt Disney przedstawia
14.45 Swojskie klimaty
15.30 Złote lata rock and rolla
16.00 Zwierzęta świata
16.30 „MOST BROOKLYŃSKI" — serial USA
17.25 MDM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna
17.50 Swojskie klimaty
18.10 „BEVERLY HILLS, 90210" — serial
19.00 Wieczorynka
20.10 „BEZKRESNE MORZE SARGASSOWE" — film fab. prod. austral.
21.55 Zwyczajni — niezwyczajni
23.00 Sportowa sobota
23.45 „WERSETY ŚMIERCI" — dramat prod. USA
1.30 „WYSŁANNIK PIEKIEŁ" — horror prod. ang.
3.05 Muzyczna Jedynka nocą

PROGRAM II

7.10 Bajarze
7.30 Tacy sami
7.50 Spotkania z językiem migowym
8.00 „Opowieści Alfa" — serial
9.30 Komentarz polityczny
10.00 Magazyn militarny
10.30 „Ulica Sezamkowa"
11.30 Teraz Polska
12.00 Akademia Filmu Polskiego: „MOJA WOJNA, MOJA MIŁOŚĆ"
13.35 Halo Dwójka
13.45 Teraz Polska
14.00 KOC — Komiczny Odcinek Cykliczny
14.30 „Życie obok nas": „Dzikie horyzonty" — serial przyr. prod. ang.
15.00 „Opowieści o J. Szwejku i jego najjaśniejszej epoce" — widowisko teatralne
15.30 „WOLF" — serial prod. USA
16.20 Teraz Polska
16.30 Familiada — teleturniej
17.00 Wielka gra — teleturniej
17.50 Teraz Polska
17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
18.30 7 dni świat
19.00 Gra — teleturniej
19.35 „Szalone liczby" — program dla dzieci
20.00 Country Club (1)
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Chimera
22.05 „WALECZNE KOBIETY"— film fab. prod. USA
23.40 Brulion TV
0.05 Rock noc

POLSAT

8.00 „Moto-myszy z Marsa" — serial anim.
8.30 Pamiętnik nastolatki — mag. młodzieżowy
9.00 „SĄSIEDZI" — serial australijski
9.30 Fashion TV
10.00 „RAJSKA PLAŻA" — serial USA
11.00 „Z OSTATNIEJ CHWILI" — serial
12.00 „BYŁ TU WILLIE BOY" — film fab. prod. USA
13.45 Oskar — magazyn filmowy
14.15 Horoskop
14.30 4 x 4 — mag. motoryzacyjny
15.00 „DAKTARI" — serial USA
16.00 Historie biblijne — serial anim.
16.30 Przeżyj — serial przyrodniczy
17.00 As, dama, walet — progr. rozrywkowy
18.00 „ODYSEJA" — film USA
18.30 Informacje
19.00 „BIEDNA BOGATA DZIEWCZYNKA" — film USA
19.55 Informacje
20.00 „CASABLANCA" — film USA
„ŻELAZNY KOWBOY" — film USA
23.35 Prosto z Hollywood — mag. film.
0.00 Program rozrywkowy
1.00 Turbo Gramy! oraz Pepsi Riff

NIEDZIELA

23 kwietnia

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Tydzień
8.00 Notowania
8.30 „NIEBEZPIECZNA ZATOKA" — serial
8.55 Tęczowy Music Box
9.15 Teleranek
9.35 Teatr dla dzieci: „Alicja w Krainie Czarów" (3)
10.15 W Starym Kinie — „PORWANI W SAINT AGIL" — film sensac. prod. franc.
12.00 Anioł Pański — transmisja z Watykanu
12.15 Z kamerą wśród zwierząt
12.30 Koncert życzeń
13.10 Pieprz i wanilia
13.40 100 pytań do...
14.05 Seriale wszechczasów — „Komiks i historia"
14.15 „STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE" — serial
15.25 Antena
15.35 Od przedszkola do Opola
16.25 Kultura duchowa narodu
17.20 Śmiechu warte
17.45 Akropoland — prog. satyryczny
18.05 „DR QUINN" — serial
19.00 Wieczorynka
20.10 „CHANEL — SAMOTNA" (2) — serial
21.05 Pod Egidą kabaretu
21.35 Powidoki Marka Nowakowskiego
22.00 Racja stanu
22.30 Sportowa niedziela
23.10 „URODZINOWE PRZYJĘCIE" — film fab. prod. ang.
1.10 „Wielkie tańczenie" — serial dok. prod. ang.

PROGRAM II

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
7.30 Film dla niesłyszących „CHANEL — SAMOTNA" — serial prod. amer.-franc.
8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.25 Giovanni Pierluigi da Palestrina — Offertorium
9.30 Ale za to niedziela
9.35 Wydarzenie tygodnia
10.00 Ojczyzna-polszczyzna
10.15 Godzina z Hanna-Barbera
11.15 Teatr dla dzieci: „Bajki"
11.45 Ale za to niedziela
12.00 „SEAQUEST" — pilot serialu prod. USA
13.30 Halo Dwójka
13.40 Ale za to niedziela
14.00 P. Ustinov o Haydnie (2)
15.00 „Podróże w czasie i przestrzeni"
16.00 „RADIO ROMANS" — serial TVP
16.35 Familiada — teleturniej
17.00 Ale za to niedziela
17.10 Każda wiosna jest pierwsza — koncert
17.50 Ale za to niedziela
18.00 Gustaw Holoubek nie tylko o teatrze
18.10 Ale za to niedziela
18.25 Dystans — magazyn sportowy
19.00 Gra — teleturniej
19.35 „Przygody animków" — serial
19.55 Szalone liczby
20.00 Linia specjalna
20.50 Ale za to niedziela
21.30 Bezludna wyspa
22.25 „SHEHAVEH" (1) — serial prod. kanad.
23.15 Pat Metheny — koncert (1)
0.05 Pat Metheny — koncert (2)

POLSAT

8.00 „Historie biblijne" — serial
8.30 W drodze — magazyn katolicki
9.00 Kuba zaprasza
9.30 Talia gwiazd
10.00 Disco Relax
11.00 „DAKTARI" — serial
11.55 „PRZYBYSZ Z MARSA" — film USA
13.30 Gramy! oraz Pepsi Riff
14.00 Jesteśmy — progr. katolicki
14.30 Fashion TV
15.00 „OBLICZA WOJNY" — serial ang.
16.00 „CASABLANCA" — film USA
18.00 „KLUB BABYSITTERS" — film kanad.
18.30 Informacje
19.00 „POWRÓT DO MŁODOŚCI" — serial
19.55 Informacje
20.00 „KOBRA" — serial USA
21.00 „GETTYSBURG" (3) — film USA
22.45 Na każdy temat — talk show
23.45 „ZAPIS ZBRODNI" — film pol.

PONIEDZIAŁEK

24 kwietnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
7.45 V.I.P. — rozmowa Jedynki
8.00 „MODA NA SUKCES" — serial
8.30 Dźwiękogra — quiz muzyczny dla dzieci
8.45 Gimnastyka Kung-fu
8.50 „Pomysłowy Dobromir" — film anim.
9.10 „Mama i ja"
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
9.55 Muzzy (20) — j. angielski dla dzieci
10.05 „DR QUINN" — serial
10.50 Muzyczna Jedynka
11.00 Programik dla zwierząt
11.20 Co mnie gryzie?
11.30 Życie moje
12.10 Agrobiznes
12.15 — 14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 „Potop popu" — mag. muzyczny
15.30 Luz — mag. młodzieżowy
15.55 Muzyczna Jedynka
16.00 „MODA NA SUKCES" — serial
16.25 Superuczenie (7) — mówienie
16.35 Baw się z nami — turniej
17.20 „Forum" — program publicystyczny
18.10 „MURPHY BROWN" — serial
18.35 Program jubileuszowy, czyli Polska 10, 20, 30, 40 lat temu
19.00 Wieczorynka
20.10 Teatr Telewizji: „TRIO O ZMIERZCHU"
21.35 Puls dnia
21.55 Krzyk murów (graffiti)
22.15 Tydzień Prezydenta
22.25 Miniatury — Jerzy Giedroyć „Autobiografia na cztery ręce"
22.30 MDM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna
23.20 Mistrzowie kina: „ŻEGNAJ, LALECZKO" — film krym. prod. USA
0.55 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

7.10 Sport — telegram
7.20 Gość poranny
7.30 Nauka języka angielskiego
7.40 Dziennik krajowy
8.30 „FERAJNA Z BARU »OFICINA«" — serial
9.00 „Świat kobiet"
9.30 „Portrety z natury" — serial dok.
10.00 „Akademia policyjna" — serial anim.
10.25 „Familiada" — teleturniej
10.50 „Hugon Lasecki" — film dok.
11.50 Krakowskie legendy
12.00 „Bezkresna podróż" — serial dok. USA
13.20 „PAŁAC POD OLIWKAMI" — serial
14.25 Clipol
14.50 „Pan Magoo" — serial anim.
15.00 „Akademia policyjna" — serial anim.
15.30 Multihobby
16.00 Apetyt na zdrowie
16.30 Magazyn piłkarski
17.00 „Christos Woskriesie" — film dok.
19.00 „Koło fortuny" — teleturniej
19.35 Bajki nie tylko dla dzieci głuchych
20.00 „ALLO, ALLO" — serial
20.35 Auto — mag. motor.
21.30 Podatki od 21 procent do 45 procent
21.40 „EMILIE" — serial prod. kan.
22.30 Departament sztuki
22.40 Ogród sztuk — Sztuka pamięci
23.00 Wołanie o pomoc
23.35 II Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Stanisława Moniuszki — relacja I
0.05 Goście Agnieszki Duczmal — Miłosz Magin — pianista

POLSAT

8.00 „KLUB BAYBSITTERS" — serial, kan.
8.30 Szczęśliwy rzut
9.00 As, dama, walet — progr. rozryw.
10.00 „SZPITAL MIEJSKI" — serial USA
10.50 „GETTYSBURG" — film USA
12.30 „OBLICZA WOJNY" — serial ang.
13.30 Czas na naturę — mag. med. naturalnej
14.00 Oskar — mag. filmowy
14.30 Talia gwiazd
15.10 „KOBRA" — serial USA
16.00 Twój lekarz — mag. medyczny
16.30 Informacje
16.40 Gramy! oraz Pepsi Riff
16.55 „Ritchie Rich" — serial anim. USA
17.25 Szczęśliwy rzut
17.55 „SĄSIEDZI" — serial australijski
18.30 Informacje
18.55 „GLINIARZ I PROKURATOR" — serial
19.55 Informacje
20.00 Film, na telefon: „SYTUACJA KRYTYCZNA" — film prod. USA
— „ŚWIATŁOŚĆ DNIA" — film prod. USA
22.00 Informacje
22.15 „Egzamin dojrzałości"
23.15 „ZARIS ZBRODNI" — film pol.

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Zatrzymać czas...

Na terenie naszego województwa zachowało się 57 cerkwi ze 150, jakie istniały tu w ubiegłym stuleciu. Najwięcej obiektów uległo zniszczeniu nie w okresie wojny, lecz w latach powojennych. Polityka ówczesnych władz względem architektury cerkiewnej w niczym nie odbiegała od traktowania tzw. architektury rezydenckiej i kościelnej, reprezentującej „szlachetczyznę" i „klerykalizm". Przełomem stał się rok 1956, kiedy decyzją KW PZPR i WRN w Rzeszowie wstrzymano akcję rozbierania zabytkowych cerkwi. Z inicjatywy Instytutu Sztuki PAN rozpoczęto wtedy badania stanu architektury cerkiewnej, polegające głównie na opracowywaniu dokumentacji. Opracowany wówczas program konserwatorski przewidywał ochronę zachowanych obiektów, niemniej jednak fakt, że wiele z nich nie było wpisanych do rejestru zabytków, powodował, że nie mogły one podlegać opiece prawnej.

W latach 80-tych powstały warunki sprzyjające tworzeniu się różnego rodzaju fundacji, których działalność ukierunkowana była na ochronę cerkwi. Jedną z nich jest powołana w 1983 roku Społeczna Komisja Ochrony Zabytków Sztuki Cerkiewnej przy TONZ w Warszawie. Na terenie województwa Przemyskiego przeprowadziła ona całkowitą renowację cerkwi w Łukawcu.

Z kolei założona w 1989 roku Fundacja Św. Włodzimierza w Krakowie zajmuje się konserwacją zabytków ruchomych, głównie ikon. Warto również wymienić działającą pod auspicjami UNESCO Pracownię Kultury „Tęczy" w Rzeszowie. Podczas organizowanych przez nią obozów młodzież szkolna i studenci wyższych uczelni wykonują prace porządkowe i zabezpieczają najbardziej zagrożone obiekty przed niszczeniem. W Przemyskiem obozy takie odbyły się m. in. w Opace, Kotowie, Miękiszu Starym i Żmijowiskach.

Reasumując, pomimo strat poniesionych w zabytkowej substancji budynków cerkiewnych, dostrzegalne są przejawy działań pozytywnych. Dzięki staraniom władz konserwatorskich oraz zaangażowaniu grona zapaleńców udało się wyremontować i zabezpieczyć najcenniejsze obiekty (Radruż, Piątkowa, Rudka, Chotyniec itd.). Optymizmem napawa fakt, że w wielu cerkwiach ponownie, po prawie 50 latach przerwy, odprawiane są nabożeństwa. Wspaniałym przykładem jest tu pięknie odrestaurowana cerkiew w Chotyńcu, którą ponownie wyposażono w odnowiony ikonostas, dodając przeniesioną z Torek dzwonnicę. Biorąc pod uwagę wiek wielu obiektów i nietrwałość budulca (duża liczba cerkwi drewnianych), to co zachowało się do naszych czasów stanowi przynajmniej wcale pokaźną liczbę. Jak powstrzymać lub opóźnić proces przemijania i niszczenia architektury cerkiewnej? Czy i dlaczego warto dokładać starań, by cerkwie nie znikały z krajobrazu polsko-ruskiego pogranicza? Z takimi pytaniami ruszyłam w teren w marcu br. wraz z ekipą krakowskiego oddziału TVP, dokumentować stan faktyczny.

PIĄTKOWA

JAWORNIK POLSKI

KRZYWCZA — cerkiew grekokatolicka p.w. Narodzenia NMP, murowana, wzniesiona w 1911 roku, monumentalna, trójdzielna, z kopułą pośrodku. Obecnie nieczynna, formalnie zamknięta, ale boczne wejście do budynku jest niezabezpieczone, co umożliwia miejscowym amatorom mocnych wrażeń i trunków wykorzystywanie cerkwi do innych, nie sakralnych celów.

KOTÓW — drewniana cerkiew pod wezwaniem Św. Anny z 1923 roku, jednokopułowa, po wojnie zajmowana przez miejscowy PGR. Obecnie trwają przygotowania do przeniesienia jej do wsi Gaje, gdzie ma być użytkowana przez grekokatolików. Mieszkańcy Kotowa, zdaniem przewodniczącego rady sołeckiej A. Pankiewicza, woleliby jednak, by obiekt pozostał w ich miejscowości — stanowiąc niewątpliwą atrakcję turystyczną, podnosząc walory krajobrazowe okolicy, drewniana cerkiewka mogłaby przyciągać turystów, co w przypadku utworzenia w pustych obecnie popegeerowskich blokach ośrodka wypoczynkowego miałoby dla wsi duże znaczenie.

PIĄTKOWA — cerkiew grekokatolicka p.w. Św. Dymitra, drewniana, wzniesiona w 1732 roku w stylu bojkowskim, trójdzielna, z trzema kopułami, kryta i szalowana gontem. W latach 1958-1961 odnowiona przez PKZ (wymieniono znaczną część zniszczonego budulca). Obecnie trwa ponowna wymiana gontów.

MALAWA — cerkiew grekokatolicka p.w. Św. Teodozego Pieczarskiego, murowana, wzniesiona w 1878 roku, trójdzielna, zwieńczona trzema baniastymi hełmami. Wewnątrz częściowo zachowana polichromia. Po 1947 roku magazyn nawozów sztucznych, stąd zniszczone do wysokości ok. 2 m wewnętrzne tynki i malowidła, a wejście poszerzone na szerokość przyczepy ciągnikowej. Planuje się jej przejęcie przez kościół bizantyjsko-ukraiński, obecnie trwa remont.

JAWORNIK RUSKI — cerkiew grekokatolicka p.w. Św. Dymitra, drewniana, wzniesiona w 1882 roku, trójkopułowa. Od 1947 roku użytkowana przez kościół rzymskokatolicki. Wewnątrz zachowana polichromia oraz kompletny klasycystyczny ikonostas z końca XIX wieku (jeden z nielicznych zachowanych w całości).

O. Hryńkiw

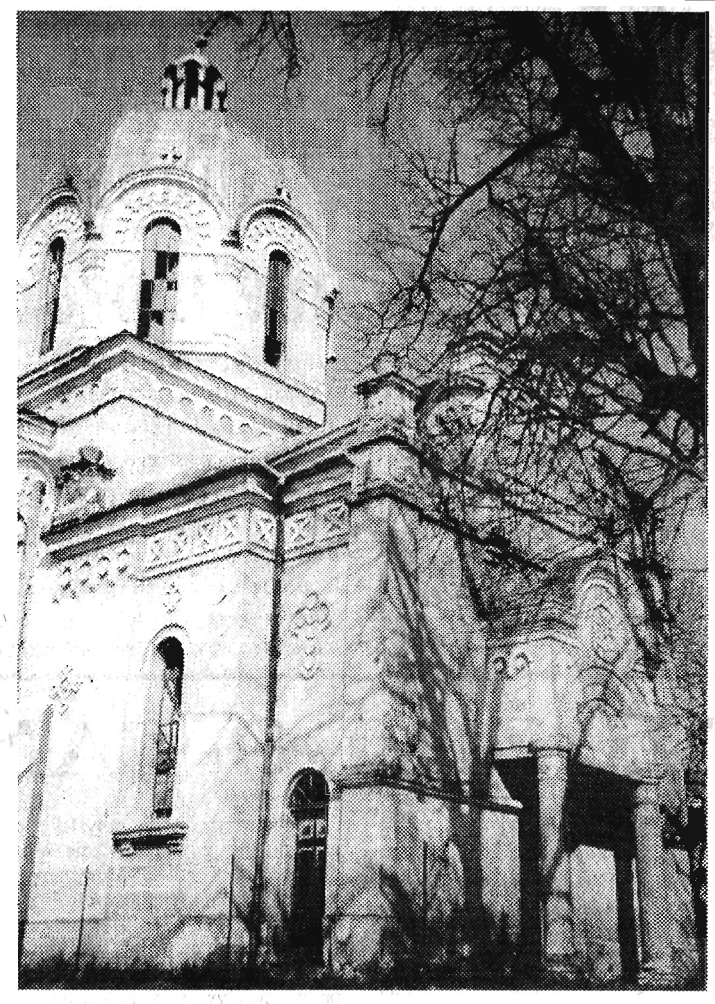

Na zdjęciach od góry:
1) Cerkiew grekokatolicka p.w. Narodzenia NMP w Krzywczy z 1911 roku;
2) drewniana cerkiew p.w. św. Anny z 1923 r. w Kotowie;
3) cerkiew grekokatolicka p.w. św. Teodozego Pieczarskiego z 1879 roku w Malawie.

Gdzie diabeł nie może...

...tam niewiastę pośle. To przysłowie pasuje, jak ulał, do Katarzyny z Potockich Kossakowskiej (1716-1801), najsłynniejszej w Polsce, w tym i Galicji, kobiety XVIII wieku. Ponieważ mieszkała przez pewien czas w Przemyskiem, w grodzie nad Sanem toczyła swe nieliczne procesy, więć też przez przemyślan uważana była za krajankę. Kossakowska miała niezwykle ostry język i przy każdej okazji manifestowała swoją nienawiść do króla Stanisława Augusta. Nazywano ją „Mądrocha".

Gdy dotarła do niej wiadomość o wyborze Poniatowskiego, oświadczyła: *„Ja na tego króla patrzeć w życiu nie będę, chyba wtenczas, kiedy by mi Pan Bóg tam dał oczy, gdzie rakowi"*. Lubiła powtarzać następującą maksymę: *„Polska barłogiem stoi nic dziwnego, bo ma cielę na tronie* (Poniatowscy byli herbu Ciołek — przyp. J.G.F). *Wyrzućcie cielę, a barłogu nie będzie"*. W tej nienawiści do księcia, a potem do króla, wytrwała matrona galicyjska przez 40 lat i dopiero w 1791 r., po konstytucji majowej, pogodziła się ze Stanisławem Augustem.

Wobec państw zaborczych wykazywała postawę lojalistyczną. W 1773 r. pierwsza złożyła hołd wiernopoddańczy władzom austriackim. Nie przejmując się tym faktem, chętnie wytykała źdźbło w oczach innych i złośliwie wyrażała się o tych, którzy — jej zdaniem — uchybili imieniu Polaka. Gdy w 1787 r. właściciel Bakończyc koło Przemyśla — Cetner, zrzekł się godności wojewody bełskiego, zauważyła głośno: *„Uczciwszy uszy, był tu kiedyś Cetner, teraz i funta nie waży"*.

O rozgłosie, jaki ją otaczał, najlepiej świadczy fakt, że kobiety tej bał się nawet wszechwładny ambasador Repnin.

JGF

„Oswajanie" z Bergiem

Głoszenie sądów o muzyce związane jest zawsze z pewnym ryzykiem. Weźmy za przykład przypadek Albana Berga.Niewielu twórców uczyniło dla sztuki współczesnej tak wiele tak małą ilością dzieł — katalog twórczości zawiera jedynie 20 pozycji — spotykając się przy tym z równie wielką obojętnością, wręcz niewdzięcznością potomnych. Nie jest to zwykłe — podobne np. sytuacji z muzyką A. Vivaldiego — popadnięcie w niepamięć, bo w kręgu krytyków i specjalistów docenia się jego rolę, wskazuje na odkrywczość i nowatorstwo dokonań. Filharmoniczna publiczność jednakże przedkłada nad jego utwory nie tylko wcześniejszą historycznie muzykę Bacha, Beethovena czy Chopina, ale i późniejszą np. kompozycje Strawińskiego, Szostakowicza czy Pendereckiego. Czy tak naprawdę ta rozbieżność ocen może mieć jakiekolwiek znaczenie dla przyszłości muzyki Berga?

Próbę „oswojenia" przemyskiej publiczności z nowatorską kiedyś twórczością Berga podjęli na koncercie w sali Towarzystwa Muzycznego, 30 marca, Halina Kochan — fortepian, Olga Szwajger — sopran, Andrzej Godek — klarnet i Piotr Tarcholik — skrzypce. W programie znalazły się kompozycje z ówczesnego okresu twórczości m.in. Cztery utwory na klarnet i fortepian, Sonata fortepianowa op. 1 i Siedem pieśni oraz Adagio z nieco późniejszego Koncertu kameralnego.

Największe wrażenie wywarły wspaniałe interpretacje śpiewaczki, którymi potwierdziła znane już walory: znakomitą technikę i ogromną kulturę muzyczną. Prawdziwa kreacja!

Koncert odbył się przy wydatnej pomocy Austriackiego Konsulatu Generalnego z Krakowa i Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Dopisała również publiczność, wypełniając w komplecie salę Towarzystwa Muzycznago.

Dziwnym zrządzeniem losu **następny koncert, 31 marca, w sali lustrzanej Zespołu Szkół Muzycznych,** choć z dużo przystępniejszym w odbiorze programem (m.in. Mozart, Czajkowski, Paganini, Kreisler) zgromadził niewielką ilość słuchaczy. Trudno czasami zrozumieć prawidła mające wpływ na zjawisko pn. koncert muzyczny. Trudny, „niewdzięczny" repretuar miał zainteresowaną i w pełnym skupieniu słuchającą publiczność, a popularny zestaw utworów nie znalazł, w centrum muzycznym miasta do jakiego pretenduje szkoła muzyczna, pół setki chętnych wysłuchania muzyki i ciekawych pomysłów interpretacyjnych na jej wykonanie.

Wielka szkoda! Tym bardziej, że muzycy — Roman Reiner — skrzypce i Sławomir Cierpik — fortepian pokazali się z jak najlepszej strony.

Jerzy Zajączkowski

MOŻE DO ŁAŃCUTA?!

Różnie obeszła się historia, ta odległa i ta najbliższa, z rezydencjami polskich magnatów. Jedne są obecnie, wprawdzie zabytkowymi, ale ruinami, inne przekształcono w muzea. Stylowe i przepiękne wnętrza tych ostatnich oraz najczęściej urocze bezpośrednie otoczenie aż proszą się o tchnięcie w nie życia, o obecność ludzi nie tylko oglądających historyczne eksponaty. Możliwość przeniesienia się w zupełnie inny wymiar — przez obcowanie ze wspaniałą architekturą i sztukami plastycznymi oraz poznawanie upodobań, obyczajów i kultury przodków — zostaje niejednokrotnie poszerzona o doznania muzyczne, a to dzięki organizowaniu w tych miejscach różnych festiwali muzycznych.

Nieodległy od Przemyśla zamek w Łańcucie, gdzie corocznie w maju odbywa się Festiwal Muzyczny, jest jednym z najwspanialszych przykładów synkretyzmu sztuk. Przebudzona już na dobre majowa przyroda stanowi atrakcyjną i barwną oprawę całej imprezy. Zważywszy na to wszystko warto zaplanować przynajmniej jeden wyjazd do Łańcuta.

W tym roku między 13 a 21 maja odbędzie się 12 koncertów. Kilka z nich zapowiada się rewelacyjnie, np. recitale wokalne Stafanii Toczyskiej z Januszem Olejniczakiem przy fortepianie na inaugurację i Andrzeja Hiolskiego z Heleną Christienko (20 maja), spotkanie z pianistą Andrzejem Ratusińskim (16 maja) i wieczór ze wspaniałą wiolonczelistką Natalią Gutman (14 maja).

Trudno w krótkim komunikacie wymienić wszystkich artystów, ale nie można nie wspomnieć o zaplanowanych koncertach Krzesimira Dębskiego z Vadimem Brodskim (18 maja), Pawła Kowalskiego i Jana Staniendy z Orkiestrą „Leopoldinum" (15 maja), Wojciecha Michniewskiego z „naszym" (z Przemyśla pochodzącym) Robertem Kabarą z jego zespołem (17 maja).

Wiara w pomoc dobrych duchów Stadnickich, Lubomirskich i Potockich, zapewne czuwających od wielu lat nad Festiwalem, pozwala przypuszczać, iż plany dyrektora artystycznego, Adama Natanka, zostaną w pełni zrealizowane, czym najbardziej powinna zostać usatysfakcjonowana publiczność, również ta spoza Polski, za sprawą transmisji satelitarnych Telewizji „Polonia".

J.Z.

Wizerunek szlachcica poczciwego

Rok 1629 to okres, kiedy Rzeczpospolita Obojga Narodów utrzymywała swą mocarstwową pozycję, a na budowli wielonarodowego państwa nie widać było poważniejszych pęknięć. Właśnie wtedy ukazały się „Przypowieści polskie" Salomona Rusińskiego. W książce znalezły się przysłowia, zwroty, powiedzonka, krążące wśród szlachty, a zapewne wśród ludu.

Przeczuwano już jednak przyszłe klęski, czego dowodem sentencja *„Nie będzie w Polsce dobrze, aż pierwej będzie barzo źle"*. Czy był to wynik kazań księdza Piotra Skargi, który chłostał szlachtę za występki i zapowiadał kary Boskie? Możliwe. Na razie utrzymywała się dobra koniunktura gospodarcza, eksport zboża przez Gdańsk wzrastał, więc szlachcic poczciwy mógł powiedzieć sobie: *„Kto ma żytko, ten ma wszytko"*. Co prawda, zdarzał się niekiedy gorszy urodzaj i wtedy stwierdzano z ubolewaniem *„Nie będzie z tej rży mąka"* (rży = żyta, obecnie pozostaje jeszcze w użyciu „rżysko").

Do powszechnych rozrywek w bogatych dworach należała wystawna konsumpcja i gościny. Obowiązywało następujące zalecenie: „Sześć rzeczy powinien mieć szlachcic w domu dla gościa: kapłun tłusty, piwo dobre, chleb chędogi, ocet mocny i gorzałkę przednią". Ceniono potrawy z sera, jak o tym świadczy przysłowie: *„Kto ser jada, pies go nie ukąsi, złodziej go nie ukradnie i nie starzeje się"*. Jeśli idzie o nabiał, to *„Lepsze jajca od Dunajca, niżeli od Wisły"*. A w ogóle to *„Dobra wieść, kiedy niosą jeść"*.

Szlachcic w pewnym wieku zawierał związek małżeński. Krążyło na ten temat sporo powiedzonek z akcentami antyfeministycznymi, bo też ich autorami byli mężczyźni. Rozczarowaniem dźwięczy zdanie: *„Ożenił się Ryło, diabeł mu po niej było"*. To samo w przysłowiu: *„Żona rzadko bez gomona"* (gomon = kłótnia). Dwojako można rozumieć zwrot: *„Trafiła Marta na Gotarta"*. Co do romansu pozamałżeńskiego, to zdecydowanie odradzano. *„Trzy rzeczy żadnego nie przynoszą pożytku: cudze pieniądze liczyć, cudzego psa karmić i cudzą żonę lubować"*.

Perygrynacja po maistach

Sporo przysłów łączy się z miastami. Jak należy rozumieć przysłowie: *„Przyjechawszy do Kalisza, w piec"*? Istnieje dwojakie tłumaczenie, najpierw, że miasto nad Prosną otoczone było błotami, w wyniku czego podróżny musiał osuszać odzież. Druga interpretacja wskazuje na zwyczaj kaliszan wykładania mieszkań kaflami. Gość dotarłszy na miejsce, czuł się jak w piecu.

A co jest najlepsze w Polsce? Salomon Rusiński uważa, że *„Krakowski trzewik, poznańska panna, wiślicka ziemia, przemyślaskie piwo"*. Dużą sławą cieszył się pod koniec XVIII wieku przemyski miód. W kilku utworach przeczytać można zdanie: *„Pijmy więc miód przemyślskiej roboty"*.

Podatek od trunków nosił w dawnej Polsce nazwę czopowego, a poborca tego podatku był czopownikiem. Czy rozpowszechniony zwort „czopowe przemyskie" miał coś wspólnego z grodem nadsańskim? Wątpliwe. Jabłonowski wyjaśnia, że powiedzenie powstało, gdy pewnemu szlachcicowi zaproponowano, by zrezygnował z dierżawy czopowego, na co ten po namyśle zawołał: *„Choćbym miał zginąć, dzierżawy odebrać sobie nie dam"*. Prawdopodobnie chodziło tu o skojarzenie słowa „przemyśleć" z nazwą miasta.

Według Samuela Adalberga, przysłowioznawcy, istniało powiedzenie *„Przemyśl nie będzie Krakowem"*. Zdaje się, że sens zwrotu polegał na zaakcentowaniu potrzeby utrzymywania własnej tożsamości i nieaspirowania do czegoś większego, niż się jest naprawdę.

Zdarzalo się, że szlachcic chorował, a kiedy stan jego ciągle się pogarszał, konstatowano z rezygnacją: *„Już mu i sędomirski doktor nie pomoże"*. Według niektórych badaczy tym najlepszym konsyliarzem był Sebastian Petrycy z Pilzna, lekarz i filozof, profesor medycyny w Akademii Krakowskiej. Wyróżniał się, tym że wiele czasu spędzał wśród ludzi ubogich, starając się ulżyć im w cierpieniach.

„Zbladł, by toruńska cegła" — to kolejne zagadkowe przysłowie znajdujące się w zbiorniku Rusińskiego. Adalberg podaje, że prócz tego w obiegu znajdował się zwrot: *„Poczerwieniał, by toruńska cegła"* (by = jak, niczym). Wynika z tego, że Toruń wyróżniał się rożnorodnym asortymentem tego towaru. Można go było nabyć do wyboru i koloru.

„Wolałbym w Markowej świnie paść" to sentencja odnosząca się nie do miasta, ale do wsi, jednak nie tej pod Łańcutem. W XVII wieku istniała na Podkarpaciu inna Markowa, znana z wypasu nierogacizny. Znaczenie zwrotu jest takie, jak obecnie, gdy na propozycję wykonywania pracy, która nam w żadnym razie nie pasuje, odpowiadamy: — Wolałbym kamienie tłuc na drodze".

Rady, ostrzeżenia, życzenia

„Koń, jaki jest, każdy widzi" stwierdził krótko ksiądz Benedykt Chmielowski w swym wiekopomnym dziele „Nowe Ateny", wydanym w połowie XVIII wieku. Nie każdy jednak wiedział, jak postępować zę zwierzętami w czasie jazdy. Zasada jest następująca: *„Ujechawszy milę — postój koniom chwilę, ujechawszy trzy — czoła koniom potrzy, ujechawszy sześć — dajże koniom jeść"*.

Z innych rad wynmieńmy: *„Nie kupuj majętności, kupuj sąsiada"*, czyli najważniejsze są stosunki międzyludzkie, a także *„Zamykaj gębę Wojtku, bo teraz łajna po świecie latają"*. To ostatnie rozumieć należy jako nakaz rozwagi.

Typ szlachcica (ze zbiorów Pawlikowskich)

Nie ma sensu odzywać się tam, gdzie kompania nie reprezentuje odpowiedniego poziomu. Można też doszukiwać się analogii do sentencji: *„Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami"*.

Gdy chciano powiedzieć: *„Wszędzie dobrze, a w domu najlepiej"* przekazywano to za pomocą przysłowia *„U dworu dwornie, a doma wybornie"*.

A oto prognoza na całe życie szlachcica poczciwego. *„Kto w dziesiąci leciech nie będzie nadobny, we dwudziestu gładki, we trzydziestu duży, we czterdziestu mądry, w pięciudziesiąt bogaty, w sześciudziesiąt nabożny, tedy już do śmierci takim nie będzie"*.

Dokonajmy oceny własnych możliwości w tym względzie.

JAN G. FAL

Przedsiębiorstwo Hurtowo-Detaliczne

„AKME"

Przemyśl, ul. Łukasińskiego 7
tel. 78-24-89

oferuje w cenach producenta:

- ❒ rajstopy i skarpety firm ZENIT Łódź, WOLA Zduńska Wola
- ❒ rajstopy GOLDEN LADY 10 kolorów, pełne rozmiary
- ❒ T-SHIRT, podkoszulki na ramiączkach
- ❒ bielizna damska, męska i dziecięca

▲ OKRYCIA DAMSKIE I MĘSKIE firm: CORA Garwolin, PRÓCHNIK Łódź
▲ UBIORY DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE — półgolfy, dresy, sukieniki, spodnie

Zapraszamy 8 — 16, sob. 8 — 14

GW-117/3

Chcesz umeblować mieszkanie gustownie i tanio?

ODWIEDŹ NOWO OTWARTY SKLEP MEBLOWY

„MUNTEKS"

Przemyśl, plac Na Bramie 8 (w podwórzu)

Możliwość zakupu w systemie ratalnym!

Zapraszamy w godz. 9 — 17 sob. 9 — 13

GW-103/6

Nie ma biznesu bez reklamy

FAHO

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Spółka z o.o.
Hurtownia materiałów budowlanych
Żurawica 496c, tel. (0-10) 713-281
tel. (fax/0-10) 78-50-58

oferuje:

☆ materiały budowlane
☆ usługi transportowe (dźwig 10 ton)

produkuje:

Przemyśl, ul. Batorego 55
☆ masy betonowe (zapewniamy transport)
☆ parkiety (szeroki wybór)

SUSZENIE DREWNA — tel. (0-10) 78-53-04

Nasze punkty handlowe:
✦ Żurawica 496c ✦ Przemyśl, ul. Batorego 55, tel. 78-53-04 ✦ Przedmieście Dubieckie 135, tel. 361 ✦ Kupiatycze 50 ✦ Duńkowice k. Radymna

UWAGA!!! Przy większych zamówieniach dostawa na plac budowy

UW-02/099/20

» DIHARD «

Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. (0-194) 34-77 i 51-13

oferuje

— abizol — beczki na wodę — betoniarki — blachy *(dachówkowe, trapezowe, powlekane)* — boazeri-panele — bramy garażowe — drzwi garażowe — cegły *(pełne, dziurawka, klinkierowa, kratówka)* — pustaki — cement *(portland, biały)* — eternit *(falisty, płaski)* fugi — garaże — kotły c.o. — lepiki — nawozy — papy *(nawierzchniowe, izolacyjne)* — parniki — płyty *(wiórowe, pilśniowe)* — pędzle — płytki ceramiczne *(elewacyjne, podłogowe, ścienne)* — prostki, rury *(ocynkowane, PCV)* — rynny *(ocynkowane, PCV)* — siatka ogrodzeniowa *(ocynkowana, powlek. PCV)* — stal *(żebrowana, kształtowa)* — stolarka *(okienna i drzwiowa* — pełny asortyment) — tarcica — szkło okienne — styropian — wata szklana — wełna mineralna — wapno hydratyzowane — węgiel — wózki *(taczkowe i paszowe).*

Nasze składy:

— Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. 0-194 34-77
— Radymno, ul. Kolejowa (rampa)
— Radymno, ul. Złota Góra
— Przemyśl, ul. Sobótki (Pikulice)

UW-03/100/20

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI tel. 787631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7, tel. 787631 od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

1. Dom 90 m² (gaz, prąd, wodociąg), budynek gospodarczy, na 135-arowej działce ok. 10 km od Przemyśla. **Cena** — 300 mln zł.

2. Dom 200 m² (w tym: sklep spożywczy — 25 m² warsztat — 40 m², garaż; gaz, siła, c.o.) — do remontu, na 7,6-arowej działce w Przemyślu. **Cena** — 800 mln zł (do negocjacji).

3. Dom 200 m² (gaz, prąd, wodociąg) — do remontu, na 47-arowej działce w Muninie k. Jarosławia (przy trasie E-40). **Cena** — 800 mln zł.

4. Dom 100 m² (prąd, woda i kanalizacja miejska) do remontu, na 75-arowej działce w Przemyślu (Wilcza). **Cena** — 650 mln zł.

5. Dom 180 m² (komfort, tel.), garaż — na 4-arowej działce w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 1 mld zł (do negocjacji).

6. Dom 150 m² na 43-arowej działce w Muninie (przy trasie E-40) k. Jarosławia. **Cena** — 450 mln zł.

7. Działka 8-arowa (gaz, prąd) w Przemyślu (oś. Tatarskie). **Cena** — 80 mln zł.

8. Dom 60 m² (drewniany; prąd, wodociąg, gaz — przy budynku) na 5,20-arowej działce w Przemyślu. **Cena** — 220 mln zł.

9. Działka 3,81-arowa (budowlana; prąd, wodociąg) w Przemyślu (Wilcza). **Cena** — 30 mln zł.

10. Działka 48-arowa (prąd, gaz, studnia) z domkiem letniskowym w Przemyślu (Lipowica). **Cena** — 250 mln zł.

11. Działka 14-arowa w Ostrowie (na granicy z Przemyślem). **Cena** — 160 mln zł.

12. Działka 30-arowa (gaz, prąd) w Przemyślu (Zielonka). **Cena** — 180 mln zł.

13. Działka 30-arowa (gaz, prąd, studnia) w Wapowcach. **Cena** — 7 mln zł/ar.

14. Działka 14-arowa w Żurawicy. **Cena** — 7 mln zł/ar.

15. Działka 40-arowa (pełne uzbrojenie) z drewnianym domkiem i stodołą — w Przemyślu (Sielec). **Cena** — 290 mln zł.

16. Działka 12-arowa (prąd, gaz, wodociąg) w Orzechowcach. **Cena** — 50 mln zł.

17. Działka 60-arowa (budowlana; gaz i prąd — w pobliżu) w Pikulicach. **Cena** — 3 mln zł/ar.

18. Działka 57-arowa (pod budowę; woda i prąd; gaz — w pobliżu) w Kuńkowcach. **Cena** — 2,5 mln zł/ar.

19. Działka 5-arowa (rekreacyjna) w Krasiczynie. **Cena** — 20 mln zł.

20. Działka 34-arowa (pod budownictwo przemysłowe) w Przemyślu (Sielec). **Cena** — 4 mln zł/ar.

21. Działka 4-arowa (z rozpoczętą budową) w Przemyślu (oś. Tatarskie). **Cena** — 90 mln zł.

22. Działka 9-arowa (budowlana) w Ostrowie. **Cena** — 5 mln zł/ar.

23. Działka 15-arowa (budowlana; wodociąg, prąd) w Orłach (przy E-40). **Cena** — 7 mln zł/ar.

24. Działka 57-arowa (pod budownictwo przemysłowe) w Przemyślu (przy E-40). **Cena** — 16 mln zł/ar.

25. Działki: 4,7-arowa i 4,2-arowa (budowlane; gaz, prąd) w Przemyślu (oś. Tatarskie). **Cena** — 10 mln zł/ar.

GABINETY LEKARSKIE

❒ **„SANDENT" — Przemyśl, ul. Św. Jana 21** — usuwanie zębów w uśpieniu; pełny zakres usług stomatologicznych. **Wtorek, środa, czwartek w godz. 15-19, tel. 707503.**

➢ **LABORATORIUM PROTETYCZNE:** mosty, korony, licowanie kompozytem światłoutwardzalnym, protezy szkieletowe, **tel. 782789, 782853.**

❒ **„KORMED", Przemyśl, ul. Przecznica Wałowej 4, tel./fax 788086**

➢ **LARYNGOLOG** — poniedziałek, środa, czwartek w godz. 16-17

➢ **STOMATOLODZY** od poniedziałku do piątku w godz. 16-20, w soboty od 9 do 13

➢ **NEUROLOG** — we wtorek i piątek w godz. 15-17, w czwartek od 10 do 11

➢ **GABINET OGÓLNY i LECZENIA BÓLU** — poniedziałek i środa od 16 do 17. GK-043/10

☆ ☆ ☆

❑ **GABINET OKULISTYCZNO-OPTYCZNY,** komputerowe badanie wzroku. **Przemyśl, ul. Mickiewicza 25, tel. 78-86-10**

❑ **ZESPÓŁ PRYWATNYCH SPECJALISTYCZNYCH GABINETÓW LEKARSKICH Przemyśl, ul. 3 Maja 59, tel. 70-58-21. Rejestracja w godz. 11 — 17.** GK/071/10

LABORATORIA ANALITYCZNE

(hormony, celiakia ☆ wyniki w 24 godziny)

❑ **Przemyśl, ul. 3 Maja 59 (8-16), tel. 70-77-86**
❑ **Jarosław, ul. Jana Pawła II 8 (9 — 15)** GK-076/10

DRZEWKA I KRZEWY owocowe oraz ozdobne

oferuje w dużym wyborze

PPH „PERTEX"

Przemyśl, ul. Willsona 3
Radymno, ul. Zachariasiewicza 3

Ponadto w sprzedaży:
— kosiarki elektryczne i spalinowe
— piły spalinowe STIHL

Zapraszamy codziennie 8 — 17 sobota 8 — 13

GW-107/2

Kochani Rodzice!

Macie dzieci w wieku od 3 do 6 lat?

Poślijcie je do przedszkola!

Już dziś udajcie się do wybranego przez siebie przedszkola i zapiszcie tam swoje dziecko.

Aby pociecha zaczęła uczęszczać do przedszkola od 1.09.1995r. ***musicie koniecznie zdążyć przed 30. 04. 95 r.***

Do zobaczenia w przedszkolu

Zakład Budżetowy „Przedszkola Miejskie" w Przemyślu

PRZEMYŚL — NAJTANIEJ — GRUNWALDZKA

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ
TEL. **70-66-66**
DOJAZD BEZPŁATNY

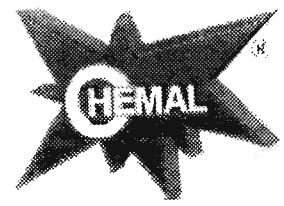

Nowo otwarta hurtownia farb i lakierów

Przemyśl, ul. Tarnawskiego 9

oferuje w CENACH FABRYCZNYCH:

☆ emalie ftalowe we wszystkich kolorach ☆ emalie nitro ☆ farby chlorokauczukowe ☆ lakiery nitrocelulozowe, kaponowe do drewna ☆ lakiery olejne ☆ lakiery do parkietów chemoutwardzalne ☆ pokosty ☆ rozcieńczalniki do wszystkich typów emalii i lakierów ☆ benzyny, nafta, terpentyna itp. ☆ farby emulsyjne we wszystkich kolorach
☆ klej do parkietu i mozaiki (typu PRONILENT) ☆ klej do drewna (typu WIKOL) ☆ klej do płytek ceramicznych (sypki)
☆ klej lateksowy extra
☆ pędzle malarskie we wszystkich rodzajach
☆ gips budowlany, szpachlowy, kreda malarska, biel tytanowa

Serdecznie zapraszamy, zapewniając szybką i sprawną obsługę

Hurtownia czynna od 8 do 16

GW-106

Orzeł i reszta

„Grzeszni papieże" są w Przemyślu?

Jak to dobrze, że „Pogranicze" od niedawna podaje w stopce redakcyjnej informację, że zamieszczane na jego łamach poglądy *„nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ich publikacja ma służyć wyłącznie realizacji konstytucyjnych zasad wolności słowa, przekonań i wyznania w RP"*. Słowa te zwalniają mnie od składania oświadczenia, że to co piszę, jest wyłącznie moją opinią i ktoś może się z nią zgodzić lub nie (...)

Dziś z ambon padają ostre słowa skierowane przeciwko tzw. komunie, ale przecież, mówiąc szczerze, duchowni, poza okresem stalinizmu, oczywiście, w PRL czuli się jak ryba w wodzie!

Ludzie słuchali kazań na klęczkach, bo zbyt nikły był wówczas pluralizm, a oficjalna propaganda zdążyła zapleśnieć. Gmachy kościelne, budynki parafialne rosły jak na drożdżach. Nie zawsze, to prawda, ale po 1980 roku za czasów rządów ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego, kiedy to M.F. Rakowski w zastępstwie premiera złożył podpis pod dokumentem znoszącym wszelkie ograniczenia w budownictwie sakralnym, nastąpił taki boom inwestycyjny, o jakim duchowni na Zachodzie mogli tylko pomarzyć! Wierni szemrali, ale forsy nie żałowali. Śpieszyli też z pomocą fizyczną. Ile tych kościołów u nas wyrosło? Chyba niemal tyle, co w całym tysiącleciu!

Duchowni, bardziej lub mniej dyskretnie sprzyjając opozycji, pełnili często rolę posłańców, pośredników, a nawet gwarantów... Obie strony bardziej się liczyły z hierarchią kościelną i ta ma swoje zasługi w tym, że w Polsce nie powtórzył się wariant rumuński. Co prawda, to prawda i ja to doceniam, aczkolwiek nikt chyba nie przypuszczał, że owa hierarchia tak szybko obrośnie w piórka i zechce sprawować w kraju nie tylko rząd dusz, ale i rząd ciał!

Tygodnik „Wprost" przypomina, że prymas Glemp zapowiadał reaktywowanie Akcji Katolickiej działającej w Polsce od 1930 do 1939 roku. Kiedy w 1931 roku ogłoszono projekt nowego prawa małżeńskiego, Episkopat postanowił włączyć do akcji protestacyjnej parafie i diecezjalne ogniska Akcji Katolickiej, wszędzie urządzano specjalne nabożeństwa. Środowiska katolickie wystąpiły przeciwko ślubom cywilnym, a szczególnie przeciwko świeckiej jurysdykcji w sprawach rozwodów. Kościół wygrał, ale rok później ogłoszono w Polsce ustawę o stowarzyszeniach: zagrażała ona dalszemu rozwojowi Akcji Katolickiej, której ekspansja budziła głosy krytyki. Ministerstwo Spraw Wenętrznych oświadczyło w 1938 roku: *„Akcja Katolicka w swej budowie wychodzi poza ramy prawa państwowego i stwarza chaos w życiu społecznym, który zagrozić może zarówno porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu jak i samemu Kościołowi"*. Były podane przykłady tego zarzutu, ale ja nie będę tego tematu rozwijał, niemniej jeśli powoływana teraz ponownie do życia Akcja Katolicka ma działać w zakładach pracy, to będziemy znów mieli podstawowe organizacje partyjno-kościelne!

Kościół katolicki usiłuje nadrabiać swoje nieprzygotowanie do tej wolności, która wybuchła w czerwcu 1989 roku. Liberalizacja, swobodny rynek powodował określone koszty. Minęły czasy, gdy oświetlenie czy ogrzewanie świątyń kosztowało grosze (stare!). Już się nie można było poskarżyć sekretarzowi PZPR, że coś tu nie gra! A w kioskach pojawiły się pisma z gołymi pupami dziewcząt i z męskimi narzędziami rozkoszy. Narodowi wyposzczonemu za komuny, to się spodobało. Za komuny cenzorzy nie dopuszczali do publikowania zdjęć roznegliżowanych dziewcząt. Nie było możliwe i tworzene, i reklamowanie agencji towarzyskich. Miłość tak, ale po ślubie cywilnym!

W nowej Rzeczypospolitej minął też sezon ochrony na tych księży, którzy po pijaku spowodowali wypadek na szosie. Ze starych czasów coś jednak pozostało: oto np. 32-letni ksiądz, Ludwik B., mając we krwi 2,73 promile alkoholu, spowodował pod Elblągiem wypadek: poszkodowany zmarł. Księdza nie zapudłowano, ma odpowiadać z wolnej stopy. Gdyby nie dotyczyło to księdza, siedziałby, że hej!

Oczywiście ja tu mogę w tej materii swoje zdanie wyrażać, ale jednak wojna religijna w Polsce nikomu nie jest potrzebna. I dobrze, że premier Oleksy rozmawia z prymasem, bo istnieje konieczność wzajemnego porozumienia się w sprawach podstawowych, co wcale nie oznacza, że musi panować zgodność poglądów dotycząca życia pozagrobowego!

Ze swej strony jestem jednak przeciw przerzucaniu ciężaru utrzymania całego duchowieństwa na skarb państwa przy jednoczesnym zachowaniu ulg podatkowych dla duchowieństwa parafialnego. Jestem też przeciw pazerności Kościoła katolickiego przy odzyskiwaniu gmachów, które po wojnie, nawet tej pierwszej, były ruinami i dopiero wysiłkiem całego narodu — wierzących i niewierzących — przywrócono je życiu. Jestem również — że wymienię tylko pewne problemy — przeciwko ekspansji Kościoła katolickiego na Wschód, bo tutaj inne są interesy Watykanu, a inne Polski. Starcie z prawosławiem wcale interesom naszego kraju nie służy, a do tego starcia dojść może!

Dość na ten temat, bo jeszcze chcę kilka słów poświęcić rewolucji w Unii Wolności. Balcerowicz zastąpił Mazowieckiego, a więc w tej największej partii postsolidarnościowej mamy zmianę nie tylko warty, ale i pokolenia. Obok Mazowieckiego,który przegrał z Balcerowiczem, klęskę poniosła Suchocka pragnąca kandydować na prezydenta. Że wyprzedził ją Kuroń, nie dziwota, ale również i Onyszkiewicz...

W Uni Wolności nie lubią kobiet? Czy nie lubią kobiet zbytnio manifestujących swój katolicyzm?

„Były czlonek PZPR przywódcą największej partii solidarnościowej. O tym się nawet filozofom nie śniło" — napisała **„Trybuna"**.

No bo Balcerowicz był w PZPR, ale czy to dziasiaj powinno mieć jakiekolwiek znaczenie? Chodzi o przyszłość czy o przeszłość? Tę ostatnią pozostawmy historykom, a nie politykom!

M.A. JAWORSKI

4 kwietnia 1995 r.

P.S. 1

55 rocznica strasznego mordu w Katyniu i w innych miejscach kaźni. Zginął tam też mój bliski kuzyn, mjr. Stanisław Zieliński. I dlatego mam prawo, aby szczególnie zaprotestować przeciwko inicjatorom wydania tzw. monet katyńskich: 2 i 20 złotowych. Te ostatnie nie znajdą się w obiegu, będą sprzedawane po 33 złote. Czy tu ktoś nie zidiociał? Może jeszcze wybijemy monety oświęcimskie, monety majdankowe, monety oranienburskie? Ze swej strony proponowałbym monety głupawe. Czyja głowa na rewersie?

P.S. 2

Przemyskich księgarzy pytam: czy dotarła do Przemyśla książka (autorzy: Eric Lacanau i Paolo Luca) pt. **„Grzeszni papieże — dolce vita na dworze watykańskim w średniowieczu i renesansie"**, wydana właśnie w Gdyni?

M.A.J.

ROZLICZANIE KATYNIA

(relacja z Warszawy)

Od 3 do 5 kwietnia odbywały się w Warszawie centralne uroczystości związane z 55 rocznicą sowieckiej zbrodni w lesie katyńskim. W uroczystościach uczestniczyli m.in. prezydent, premier oraz przybyli z całej Polski członkowie Federacji Rodzin Katyńskich.

„Od naszych wschodnich sąsiadów oczekujemy ujawnienia pełnych okoliczności zbrodni popełnionych na wszystkich polskich jeńcach. Oczekujemy rzeczywistego zadośćuczynienia" — mówił **prezydent Lech Wałęsa** podczas apelu na placu Piłsudskiego.

W sali balowej Zamku Królewskiego w Warszawie odbyła się konferencja naukowa pod hasłem — „W 55 rocznicę zbrodni katyńskiej". Oprócz Polaków brała w niej udział delegacja rosyjska. „Do dziś nie jest znana dokładna liczba wziętych do niewoli Polaków przez armię sowiecką po 17 września 1939 roku". — stwierdził **prof. Andrzej Ajnekiel.** Zdaniem profesora, „bialopolacy" stali się największym wrogiem „czerwonoarmiejców" po 1918, roku kiedy to powstrzymali marsz rewolucji na zachód.

Prof. Janusz Zawodny powiedział wprost: *„USA i Wielka Brytania milczały o tej zbrodni, gdyż jej ujawnienie było sprzeczne z ich interesami narodowymi. Gdyby prawda o zbrodni została ujawniona, być może alianci wstrzymaliby pomoc dla Sowietów, a do Jałty by nie doszło"*.

Gdyby... gdyby... „Gdybań", pytań bez odpowiedzi padło znaczniej więcej. Odniosłem wrażenie, że KATYŃ to wciąż drażliwy temat, o którym należy mówić wyłącznie językiem dyplomatycznym, aby kogoś nie urazić(!).

Według opinii **zastępcy porkuratora generalnego Stefana Śnieżki** śledztwo w sprawie Katynia, pomimo planowanego zakończenia jeszcze w br. i sporządzenia aktu oskarżenia, może być umorzone, gdyż do tej pory nie ustalono żadnych żyjących sprawców zbrodni.

A co o zbrodni katyńskiej i sposobach jej wyjaśnienia, mają dziś do powiedzenia rodziny pomordowanych i politycy?

☆ **Córka Andrzeja P, zamordowanego w Ostaszkowie, prosząca o anonimowość:** *„Katyń nie powinien być nigdy elementem gry politycznej. Oczekujemy od Rosjan szczerego żalu za tę tragedię. Rosja nie ma prawa dziś mówić — odcinamy się od historii, to nie nasza sprawa..."*

☆ **Wnuczka Zygmunta C. — zamordowanego najprawdopodobniej w Kuropatach — (również) prosząca o anonimowość:**

„W 1990 roku dzięki inicjatywie Białoruskiego Frontu Narodowego odsłonięto siedem spośród 510 mogił. Władze białoruskie nie wykazują żadnego zainteresowania sprawą. Na „dzikie wykopki" chadzają natomiast okoliczni mieszkańcy, którzy mają nadzieję znaleźć przy zwłokach cenne przedmioty. Ja nie wierzę w pojednanie i nie czekam na ich ukorzenie. Tam się nic nie zmieniło".

☆ **Janusz Piechociński, PSL:** *„Kto przygotował Katyń: Rosjanie czy władza, tak samo nie akceptowana przez nich, jak przez nas? To przecież nie naród jest winny. Czy upominanie się o Katyń może nam zaszkodzić? Jeśli będą o tym mówić politycy i historycy w kategoriach wspólnego memento, to wszystko będzie w porządku. Jeśli jednak przy każdej okazji będziemy sprowadzać Rosjan do parteru i domagać się od nich przeprosin, to nie dziwmy sie, że będą chcieli się bronić"*.

☆ **Bronisław Komorowski, Unia Wolności:** *„Jeśli obchody bądź jakiego kolwiek upominanie się strony polskiej o załatwienie sprawy katyńskiej miałoby zaszkodzić stosunkom polsko-rosyjskim to byłby to tylko pretekst. Bardziej tym stosunkom szkodzi nieujawnienie do końca wszystkich zbrodni ZSRR"*.

☆ **Krzysztof Janik, SLD:** *„Trzeba pamiętać, że była to zbrodnia systemu, a nie narodu rosyjskiego. Przecież jej twórcę trudno uznawać za Rosjanina, Ponieważ Rosjanie są obecnie w posiadaniu informacji o wielu dotąd nie wyjaśnionych zbrodniach ZSRR na Polakach, każda taka rocznica może być pretekstem do ubiegania się o ujawnienie tych tajemnic"*.

☆ **Ryszard Bugaj, UP:** *„ Rozmowy ze stroną rosyjską o Katyniu to rodzaj sprawdzianu, czy obecne rosyjskie władze nie chcą być dziedzicem poprzednich. Nasza postawa powinna być pryncypialna. Katyń powinien być dla Rosjan tym, czym dla Niemców jest dziś Berlin"*.

Również rosyjska prokuratura wojskowa zakańcza wszczęte w 1990 roku śledztwo katyńskie. Rosjanie twierdzą, że okoliczności śmierci czterech i pół tysiąca Polaków , jeńców Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, zamordowanych w 1940 roku zostały już wyjaśnione. Większość osób odpowiedzialnych za mord już nie żyje, dlatego też śledztwo najprawdopodobniej nie zakończy się aktem oskarżenia. Rosjanie twierdzą, że możliwości dalszego gromadzenia materiału dowodowego zostały już wyczerpane. Strona polska argumentuje, że jeszcze w 1959 roku w rosyjskich archiwach znajdowało się prawie dwadzieścia trzy tysiące akt dotyczących aresztowanych Polaków. O ich istnieniu ma świadczyć notatka szefa KGB, Szeplina, z 3 marca 1959 roku adresowana do I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa, w której prosi on o zgodę na niszczenie kartotek rozstrzelanych Polaków. Nie wiadomo jaką decyzję podjął Chruszczow — Rosjanie twierdzą, że dokumentów nie mogą odnaleźć. Być może strona rosyjska wciąż traktuje teczki osobowe skazanych z protokołami przesłuchań jako tajne dokumenty operacyjne. Polacy chcą wyjaśnić wszelkie wątpliwości i kontynuować śledztwo.

Ale... czy c h c i e ć wystarczy?

MAREK CYNKAR

Polski Bank Inwestycyjny S.A.

Oddział w Przemyślu, Przemyśl, ul. Mickiewicza 14

oferuje

IMPULS

system elektronicznego przekazu pieniędzy

w największej w kraju sieci 48 oddziałów PBI S.A.

Impuls umożliwia:

— dysponowanie saldem rachunku niezależnie od jego umiejscowienia

— błyskawiczny przelew i dysponowanie środkami w do wolnym Oddziale PBI S.A.

— natychmiastowe zaksięgowanie wpłaty gotówkowej lub przelewu

— natychmiastową realizację czeków potwierdzonych lub rozrachunkowych

— bezpieczeństwo operacji dzięki

☆ systemowemu sprawdzaniu czeków w całej sieci

☆ szyfrowaniu komunikatów chroniącemu przed nieautoryzowanym wejściem

IMPULS dla twoich pieniędzy zyskiem w Twoich rękach

✤ **Dobrze, że chociaż wy zajmujecie się jeszcze poważnymi sprawami i nie robicie sobie nakładu pisaniem o, za przeproszeniem , burdelach. Proponuję kolejny temat — płace nauczycieli.** Ja po 5-letnich studiach i przygotowaniu pedagogicznym oraz 29 latach pracy w zawodzie mam na swoim „pasku'' wypisane: płaca zasadnicza — 435,62 zł, wysługa lat — 87,12, razem brutto — 522,74 zł. Z tych kokosów potrącają mi przy wypłacie: podatek — 96,00, związki zawodowe — 4,35, kasa zapomogowo-pożyczkowa — 65,00, ubezpieczenia PZU — 10,00, razem — 175,35. Na rękę otrzymuję 347,39 zł — o 50 nowych złotych mniej, niż muszę dać córce, aby mogła studiować i prawie o 130 złotówek mniej, niż zarabia na czysto moja niedawna uczennica, która z trudem ukończyła szkołę, a dziś do „kuroniówki'' dorzucą pensję sprzedawczyni na bazarze...

✤ **Po tym co działo się na mieście po sobotnim (1 bm.) przegranym przez koszykarzy Polonii meczu z Mazowszanką odeszła mi ochota do „wielkiego sportu'' w Przemyślu.** Kiedy jednak nazajutrz zobaczyłem, jak z trybun lecą na parkiet i w ludzi ... jajka oraz pomarańcze, powiedziałem sobie,że moja noga w hali sportowej na „wielkim wydarzeniu'' już nie postanie.

✤ **Przemyscy radni nie dyskutowali — na razie — o wprowadzeniu zakazu handlu na targowiskach w niedziele. Dlaczego?** Zwyciężył zdrowy rozsądek, zabrakło odwagi wnioskodawcom tego idiotycznego pomysłu czy też dotarła do nich wreszcie świadomość, że tylko skończony kretyn mógłby o czymś takim pomyśleć w mieście przygranicznym, żyjącym z handlu?

✤ **Na swojej ostatniej marcowej sesji przemyska Rada Miejska miała zająć się m.in. rozdziałem dodatkowych zezwoleń na sprzedaż alkoholu, ale ten punkt „spadł'' z programu obrad.** Na kilka „wolnych'' koncesji oczekuje ponad 60 chętnych w tym i ja. Trzeba mieć świadomość, że jakkolwiek się zdecyduje, to i tak nie obejdzie się bez plotek i pomówień oraz wymownych pytań w stylu: „dlaczego temu dano zgodę, a nie mnie?''. Czy nie lepiej byłoby dać zezwolenia wszystkim chętnym, którzy będą skłonni płacić do kasy miasta określoną kwotę, np. 10 — 15 milionów złotych? Będą pieniądze na inne pilne potrzeby, a pijanych wcale nie przybędzie, zaś o istnieniu wielu punktów sprzedaży alkoholu zadecyduje rynek.

✤ Nasi rodacy powracając przed kilku czy kilkunastu laty z podróży pociągami po byłym ZSRR stwierdzali jednogłośnie: — Ileż tam śmieci zalega wzdłuż torów — i z ulgą wzdychali: — My jedni tacy niechlujni nie jesteśmy.

To było kiedyś. **Dziś, kto patrzy przez okno wagonu na poboczach trakcji kolejowej na trasie Przemyśl — Rzeszów stwierdza: — Pod względem czystości doganiamy Wschód.**

A może to nie my, tylko nasi goście, wyrzucają papiery, puszki i temu podobne przedmioty? Jest to możliwe, ale....wątpię. Brudno jest w wielu miejscach publicznych, a to przemawia zdecydowanie na naszą niekorzyść — skonstatował ze smutkiem przemyślanin.

✤ **Nie wiem czy słyszeliście o wielkiej akcji Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych pn. „Hop do następnej klasy'', którą szeroko reklamuje między innymi radiowa „trójka''.** Otuż wytypowane księgarnie (w Przemyślu jest ich 4) prowadzą do 10 maja sprzedaż podręczników po niższych cenach. Wszystko byłoby piękne, gdyby nauczyciele zdecydowali już dziś, z jakich podręczników będą uczyć we wrześniu. Gdy brakuje tej podstawowej — moim zdaniem — informacji, cała akcja nie ma sensu — stwierdziła nasza czytelniczka.

✤ **Ruch w straganach!** Czy wiecie, że w przemyskim handlu straganowym szykują się duże zmiany? Po kilku latach chaosu, bałaganu i braku koncepcji, zaczęto robić „porządki''. Między innymi nakaz opuszczenia placu przy Kopernika 12 dostali właściciele kilkunastu szczęk i straganów. Mają do końca kwietnia przenieść się na „zielony rynek''. Zauważcie jednak, że plac przy Kopernika jest od ponad 50 lat prywatną własnością, z minimalnym udziałem skarbu państwa, a miejsca pod szczęki i stragany zostały w legalny sposób wydzierżawione... — sygnalizuje problem czytelnik.

✤ **Czy wie o tym policja?** Coraz częściej Kamienny Most w Przemyślu, przez który codziennie tam i z powrotem przechodzą tłumy ludzi, jest miejscem napadów na Bogu ducha winnych przechodniów. Zaczepiają ich zarówno wyrostki, jak i osoby dorosłe, a dzieje się to często w biały dzień. Niedawno taki napad miał finał przed Kolegium. Czy policja i Straż Miejska o tym wiedzą? — pyta napadnięty.

✤ **Dlaczego nie ma przejścia?** W okolicy gmachu BGŻ w Przemyślu, w sąsiedztwie którego znajduje się dworzec kolejowy i autobusowy oraz bazar, brak jest oznakowanego przejścia dla pieszych. Przechodnie muszą krążyć pomiędzy pojazdami i aż dziw bierze, że nie doszło tam do tragicznego wypadku. Co na to służby odpowiedzialne za ruch drogowy?

Zebrał J. Żer

KORESPONDENCJE ● POLEMIKI ● INTERWENCJE

Kupowanie „miesięcznych''

Zwracam się do Szanownej Redakcji, mając nadzieję na pomoc w przełamaniu kolejnej sprawy utrudniającej życie dużej grupie ludzi korzystających systematycznie z usług PKS.

Nieświadom co mnie czeka, 30 marca br. udałem się na dworzec PKS przy ul. Czarnieckiego celem zakupu biletu miesięcznego dla mojej żony, dojeżdżającej do pracy w jednej z podprzemyskich miejscowości. Około godz. 17.30 ustawiłem się w dość znacznej kolejce. Wiedząc, że ta czynność jest skomputeryzowana sądziłem, iż szybko to pójdzie. Około 19.05 byłem chyba 16 lub 17 w kolejce, gdy obsługująca spokojnie przerwała pracę i opuściła zasłonkę. Nie załatwieni zostali oczekujący między innymi ok. 2.5 godz. W trakcie oczekiwania podchodziłem kilkakrotnie przyjrzeć się pracy wydającej te nieszczęsnej bilety i chciałbym użyć bardzo łagodnego określenia (doceniam, co to znaczy mieć pracę), ale Pani obsługująca komputer po prostu nie ma wprawy. Załatwienie jednej osoby trwało tyle, że — przypuszczam — w tym czasie można by było wydać decyzję o wydanie takiego biletu łącznie z powołaniem podstawy prawnej wraz z uzasadnieniem.

Po rozmowie z oczekującymi okazało się, że taka sytuacja powtarza się każdego miesiąca. Ponadto kolejka wije się między bagażami złożonymi przez obywateli Ukrainy czekających na połączenie. Na jednej z ławek pijany mężczyzna wali po twarzy kolegę, który stracił już kontakt z rzeczywistością, obok grupka młodych chłopaków licytuje się pełnym głosem swymi osiągnięciami erotycznymi itd. itp.

Uważam, że problem ten jest łatwy do rozwiązania i niepotrzebnie naraża się ludzi na stratę czasu.

Z poważaniem
Piotr B.
Przemyśl

Niudacznikom mówimy NIE!

Zarząd Stowarzyszenia Ogólnopolski Ruch Mieszkaniowy Oddział Terenowy przy PSM w Przemyśu w odpowiedzi na wypowiedź Prezesa PSM mgr. inż. Czesława Buksińskiego z Waszego tygodnika z dnia 28. 03. br. wyjaśnia:

Stowarzyszenie nasze powstało w roku 1994 w reakcji na powszechne niezadowolenie członków Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z pracy i działalności jej zbiurokratyzowanego aparatu i władz.

Stowarzyszenie **Ogólnopolski Ruch Mieszkaniowy** jest zarejestrowane i posiada osobowość prawną. Uchwałą nr 1/94 z dn. 6. 04. 1994 powołało oddział w naszym mieście, o nazwie jak wyżej. Oddział nasz grupuje wyłącznie członków Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i stąd jego nazwa.

Niezrozumiałe jest stanowisko Prezesa PSN, uzurpującego sobie wyłączność do używania nazwy spółdzielni. Spółdzielnia, jak wskazuje sama nazwa, jest dobrem wspólnym jej członków i **wszyscy** oni mają jednakowe prawo do używania jej nazwy, zwłaszcza występując w obronie interesów członków tej spółdzielni.

Efektem naszych działań w roku 1994 było wskazanie nieprawidłowości w działalności władz spółdzielni, co doprowadziło do zmiany Zarządu i Rady Nadzorczej.

Namacalnym, odczuwalnym dla członków Spółdzielni efektem naszych działań było spowodowanie wypłaty lokatorom pobranej od nich, a następnie zrefundowanej przez Skarb Państwa i bezprawnie przetrzymywanej przez Spółdzielnię, kwoty za tzw. infrastrukturę (były to sumy dochodzące do kilku milionów zł na jedno mieszkanie). Wskazaliśmy również nieprawidłowości polegające na przetrzymywaniu w magazynie przez okres kilku miesięcy liczników ciepła – zamiast ich szybkiego zamontowania, co umożliwiłoby obniżenie opłat za centralne ogrzewanie, itd.

W dalszym ciągu sygnalizowane są przez nas rozliczne nieprawidłowości w pracy obecnego Zarządu. Jednak nasze informacje są ignorowane przez władze Spółdzielni, a jedynym ich efektem, zamiast konstruktywnych wniosków, są agresywne wypowiedzi prasowe pod naszym adresem.

Zarząd, wbrew Statutowi, odmawia nam dostępu do pewnych informacji, które możemy uzyskiwać drogą uważnej lektury wypowiedzi prezesa Buksińskiego. Według niego, MPEC sprzedaje PSM ciepło powyżej ceny urzędowej. W obecnym stanie prawnym, spółdzielnia, pobierająca od swoich lokatorów opłaty za centralne ogrzewanie, odpowiadające cenom urzędowym, otrzymuje dotację z budżetu państwa na dopłatę różnicy pomiędzy ceną urzędową a faktycznie płaconą dostawcy energii. W przypadku, gdy lokatorzy płacą spółdzielni mniej, dotacji nie otrzymuje się. W roku 1994 PSM ustaliła opłaty poniżej ceny urzędowej. Niepodniesiene ceny do poziomu cen urzędowych w grudniu spowodowało utratę dotacji i konieczność dokonania dopłat z kieszeni lokatorów. Wziąwszy pod uwagę, że Zarząd działał w obecnym składzie już od września 1994, trudno kłaść to na karb przeoczenia, a można nazwać wielkopańskim gestem — gestem prezesa, dokonanym naszym kosztem.

Apelujemy w tym miejscu do Rady Nadzorczej PSM o dokonanie analizy rozliczenia kosztów centralnego ogrzewania za 1994 rok i szczegółowego przedstawienia ich członkom Spółdzielni.

Strasząc milionowymi kosztami docieplania bloków bądź remontów stolarki, prezes Buksiński zapomina chyba o wielkości comiesięcznych opłat, ponoszonych w ramach czynszu, na fundusz remontowy, które zsumowane przez kilkunastoletnie niekiedy okresy, wielokrotnie przewyższają wymienione przez niego sumy.

Czy przy takim stanie finansów Spółdzielni stać nas na podwyżki płac dla administracji PSM do zaplanowanej przez Zarząd wysokości ponad **8 mln zł?**

Czy przez okres 7 miesięcy pracy tego Zarządu nie można było przeprowadzić weryfikacji stanowisk pracy? Dlaczego nadal występują paradoksy — na jednego lub dwóch pracowników przypada jeden kierownik (np. kluby osiedlowe, dział kadr)?

Podsumowaniem działalności Zarządu niech będzie fakt, że do dnia dzisiejszego Spółdzielnia nie ma zatwierdzonego planu finansowego i planu remontów na rok 1995.

Czy po ujawnieniu przez nas tych osiągnięć Prezesa mgr. inż. Czesława Buksińskiego można się dziwić jego wypowiedziom?

Uważamy jednak za słuszne i uczciwe w stosunku do wszystkich członków naszej Spółdzielni mówić prawdę, bez względu na to czy jest ona wygodna dla Zarządu, czy nie.

Niekompetentnym i nieudacznikom mówimy NIE!

V-ce Prezes — **Prezes**
inż. E. Jagiełło — **J. Giec**

Podziękowania

W związku z otwarciem klasy dla Romów w SP nr 11 w Przemyślu serdeczne podziękowania za udzieloną pomoc i wsparcie **pani Krystynie Meinhart** (Kuratorium Oświaty), naczelnikowi Wydziału Oświaty UM **Adamowi Łozińskiemu,** pani dyrektor SP nr 11 **Czesławie Olbrych** oraz **księżom katechizującym klasę** składa Duszpasterz Romów Diecezji Tarnowskiej (upoważniony przez MEN do inicjowania eksperymentu pedagogicznego dla Romów) **ks. Stanisław Opocki.**

Misteria „Jarugi''

10 kwietnia na Wzgórzu Magdalenka koło Malawy odbyło się widowisko plenerowe „Misterium pasionis'', zorganizowane przez Prywatny Teatr „Jaruga'' z Rzeszowa oraz Katolickie Radio „VIA''. Uczestnicy imprezy (około 500 osób) mieli okazję odbyć swoją „drogę krzyżową'' w plenerze, wokół „Magdalenki''. Jest to szczególny zakątek Pogórza Rzeszowskiego, otoczony licznymi krzyżami, wręcz wymarzony do tego typu przedsięwzięć plenerowych.

Finałem „Misterium'' było „Palenie Judasza'', ginący zwyczaj nawiązujący do chrześcijańskiej tradycji Wielkiego Tygodnia. Jak wspominają kronikarze, zwyczaj ten znany był w Polsce już przed kilkoma stuleciami, dziś zachował się na obszarze kraju jedynie w Pruchniku koło Przemyśla, w Ciężkowicach oraz Rudniku koło Krakowa. W widowisku wykorzystano współczesne teksty Anthony de Mello, Janusza Pasierba i Anny Bernat oraz muzykę religijną.

Warto podkreślić, że Teatr „Jaruga'' Andrzej Piecucha zorganizował „Misterium'' w tym miejscu już po raz trzeci. Od kilku lat obecność twórcza tego alternatywnego teatru na obszarze pogórza jest nadzwyczaj aktywna. Wkrótce odbędzie się organizowana przez „Jarugę'' trzecia edycja międzynarodowej imprezy kulturalnej „Straszydlisko''. Działalność ta została już doceniona przez Fundację Kultury: za program „Poszukiwania teatralno-kulturowe na obszarze pogranicza'' autorstwa Andrzeja Piecucha i Aleksandra Bielendy, teatr został wyróżniony dyplomem Akademii Małych Ojczyzn w ubiegłorocznym finale konkursu „Tradycja dla przyszłości''.

TYGODNIK „POGRANICZE''.

Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Olga Hryńkiw, Barbara Sykała (p.o. red. nacz).

Stale współpracują: Jan G. Fal (Warszawa); Marek A. Jaworski (Lublin); Marian Pokrywka (RFN); Zenon Andrzejewski, Romuald Borysławski, Rafał Bury, Marek Cynkar, Krystyna, Edward Kmiecik, Zbigniew Kogutowicz, Henryk Hass, Jan Hołówka, Józef Kurylak, Joanna i Aleksander Markinowie, Tadeusz Nuckowski, Edward A. Smuk, Stanisław Stępień, Jerzy Zajączkowski i Zbigniew Ziembolewski (Przemyśl); Henryk Cebula i Alicja Szozda (Przeworsk); Adam Łazar i Roman Ogryzło (Lubaczów); Henryk Gradys i Zygmunt Marciak (Sośnica).

Ogłoszenia przyjmuje Dział Reklamy i Ogłoszeń: Lidia Kopisz i Wiesław Warejko (kierownik działu) oraz sekretariat redakcji — Danuta Nowak.

Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 788-421. **Przedstawicielstwo we Lwowie** przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2.

Wydawca: „Publikator'', spółka z o.o. **Druk:** Spółdzielnia Inwalidów „Praca'' w Przemyślu.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

Poglądy reprezentowane w „Pograniczu'' nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ich publikacja ma służyć wyłącznie realizacji konstytucyjnych zasad wolności słowa, przekonań i wyznania w RP.

Nr indeksu 371920 — ISSN 1231-1464

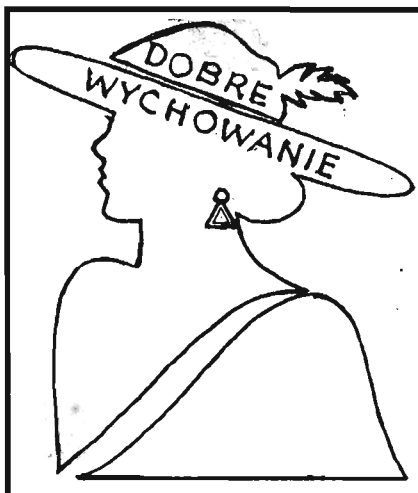

Przy stole (1)

☆ Siadamy na miejscu wskazanym przez gospodarzy;

☆ sztućców używamy w kolejności, w jakiej zostały ułożone przy talerzu; gospodarze zadbali, by były odpowiednio dobrane do kolejnych dań, dotyczy to również kieliszków i szklanek, których używamy stosownie do serwowanych napojów;

☆ jeśli zaczęliśmy jeść, sztućce straciły prawo do kontaktu ze stołem: leżą wyłącznie na talerzu — gdy robimy przerwę w jedzeniu lub będziemy jeszcze dokładać dania, krzyżujemy sztućce czubkami, jeśli skończyliśmy jedzenie, układamy je równolegle w pozycji „dwadzieścia po czwartej", co jest sygnałem dla gospodyni, że może talerz sprzątnąć ze stołu;

☆ z półmiska nie nabieramy własnymi sztućcami, lecz wyłącznie tymi, które są do tego przeznaczone;

☆ nie nakładamy na talerz „góry" jedzenia — możemy zawsze dobrać sobie tego, co nam szczególnie smakowało; zjadamy do czysta;

☆ nie „pożeramy" nałożonej porcji ani się zbytnio nie ociągamy; dostosowujemy tempo jedzenia do innych uczestników biesiady;

☆ nie domagamy się tego, czego gospodyni nie podaje, bo nie zaplanowała, np.: lodu, egzotycznych przypraw, naszego ulubionego napoju itp.;

☆ nie robimy afery z powodu rozlanego wina czy kropli sosu na klapie marynarki (wydobywamy się z kłopotu dyskretnie, przy pomocy gospodyni);

☆ nawet jeśli potrawy bardzo nam smakują, nie musimy rozwodzić się nad zaletami każdej z nich: wystarczy, że skomplementujemy tę, która najbardziej nam smakowała;

☆ nie jemy w ponurym milczeniu, przy biesiadnym stole obowiązuje rozmowa;

☆ od stołu wstajemy na hasło gospodyni, odchodzenie wcześniej jest nieeleganckie;

☆ nakłanianie do picia i jedzenia, pomimo wyraźnych protestów gościa, jest przewinieniem ze strony gospodarzy, a krygowanie się gościa, który ma ochotę coś zjeść; ale czyni to dopiero po licznych namowach, jast z kolei jego grzechem towarzyskim.

— Dziadziu co tutaj robisz?
— Próbuję odpocząć od wszelkiej maści poprawiaczy świata na gorsze...
Rys. E. KMIECIK

Dziękujemy!

☆ Za kartki z podróży do Padwy i Rzymu — **p. Pawłowi Mickowskiemu z Jarosławia.**

☆ Za gratulacje i życzenia z okazji wydania 200 numeru „Pogranicza" oraz za życzenia świąteczne dziękujemy **pp.: Władysławowi Jakubcowi z Kruhela Wielkiego, Adamowi Rząsie i Józefowi Krawczykowi z Rzeszowa, Alicji Szoździe z Przeworska, Barbarze Pasławskiej i Wandzie Bosek z Przemyśla, Annie i Stefanowi Chomom z Kalnikowa.**

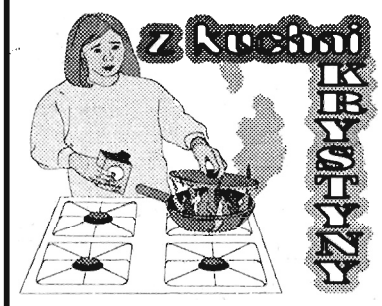

POŚWIĄTECZNA SAŁATKA

Resztki pieczonego, gotowanego lub wędzonego kurczaka, okrawki szynki, baleronu itp., 20 dag żółtego sera, mała puszka krewetek, szklanka gotowanego ryżu, pół puszki zielonego groszku lub kukurydzy, por, świeża papryka, pomidor, liście sałaty, majonez lub jogurt naturalny, łyżka musztardy, sól, łyżeczka curry.

Wędlinę pokroić na drobne cząstki, wymieszać z gotowanym ryżem. Dodać pokrojoną w plasterki białą część pora, ser pokrojony w drobną kostkę, paprykę — w paseczki, pomidory w ósemki, polać majonezem doprawionym musztardą i łyżeczką curry. Wszystko delikatnie wymieszać. Podawać na liściach sałaty.

KOTLETY Z KAPUSTY

Kapustę ugotować, odcisnąć, przekręcić przez maszynkę, dodać sól, pieprz, jajko, łyżkę mąki i uduszoną cebulę. Wymieszać dokładnie. Uformować kotleciki, obtoczyć w bułce lub mące i usmażyć na złoty kolor.

NUGAT

36 dag cukru, 1,5 szklanki wody, 12 dag miodu, pół laski wanilii, 3 białka, 12 dag orzechów włoskich, 12 dag migdałów, wafle.

Cukier zalać wodą i gotować, aż syrop stanie się gęsty i będzie się ciągnął. Dodać miód, wanilię i jeszcze zagotować. Trzeba uważać, bo masa łatwo może wykipieć. Ubić pianę z białek, przełożyć do większego naczynia i mieszając, wlewać syrop. Po godzinie zdjąć z ognia, dodać pokrojone orzechy i migdały, wymieszać, wylać na andrut, przykryć drugim, wyrównać boki, przycisnąć deseczką. Nugat musi „schnąć" 2-3 dni.

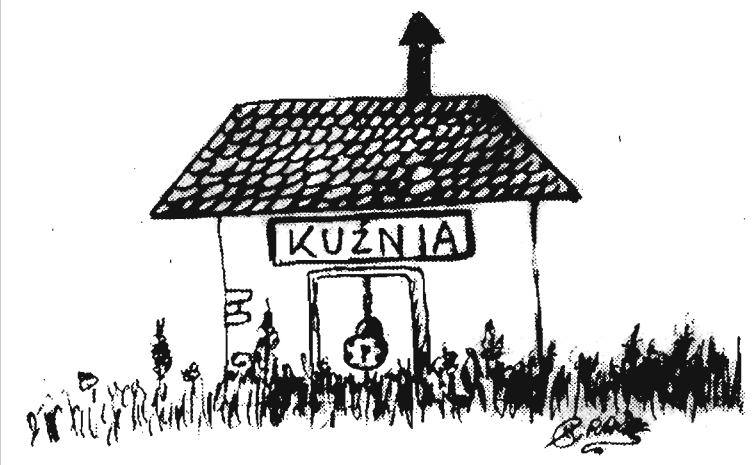

Skansen wiejski
Rys. H. GRAŻYS

Krzyżówka z książką

Poziomo: 1) np. inflacyjny, 5) ugoda, 10) robota, 11) „kropki" na buzi, 12) intelekt, 13) rozpoczęcie wyścigu, 14) miasto w Turcji, 17) rysa, 20) na głowie króla, 23) wytyczony trakt, 25) miasto w woj. gdańskim, 26) szybki żaglowiec, 27) mątwa, 30) ścierka, 33) arlekin, 34) statek ma dwie, 36) marcowa solenizantka, 37) część Gwinei Równikowej (Mbini), 38) ujściowe ramię Wisły, 39) zna się na muzyce.

Pionowo: 1) na szyldzie, 2) figura szachowa, 3) dzida, 4) np. Matejko, 5) wyrwana z zeszytu, 6) polski taniec ludowy, 7) imię męskie, 8) często się zmienia, 9) skandynawska opowieść, 15) lenno, 16) ryba tropikalnych wód Pacyfiku (nibeja), 18) papuga australijska, 19) na męskiej twarzy, 21) nad kuchnią, 22) ciężka praca, 23) odgłos wiatru, 24) nadawany na poczcie, 28) część Londynu (Ealing), 29) niebieski barwnik, 31) w nim klucz, 32) satelita Urana albo proszek do prania, 33) do butów, 34) środek uspokajający, 35) ślad po przejściu piły.

Litery z pól od 1 do 31 utworzą hasło (myśl Woltera), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu trzech zestawów książek.

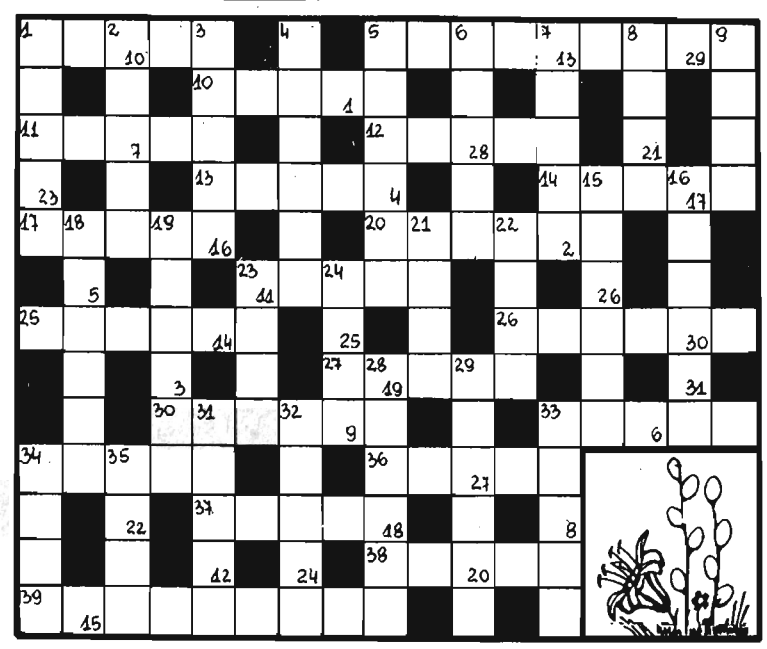

BARAN (21 III — 20 IV)
Zdecydowałeś się na ten krok? Dobrze, że go zrobiłeś (choć przecież nie bez oporów). Trochę zaoszczędzisz, co nieco zyskasz, ale też nic nie stracisz.

BYK (21 IV — 21 V)
Zdaje się, że lekko przesadziłeś. Powinieneś być na przyszłość bardziej przewidujący. Patrz teraz którędy wyjść (to wcale nie takie proste), nie narażając się na kolejny cios.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
To tak prosto się mówi o zmianach, gdy się zachowuje bezpieczny dystans. Spróbujcie raz wejść w oko cyklonu. Przekonacie się same jakie to przyjemne.

RAK (22 VI — 22 VII)
Jesteś niezależny, więc bez obaw możesz wypowiadać swoje opinie. Ale zauważ, że nie zyskujesz w ten sposób poklasku. Niektórzy zaczynają się Ciebie bać. Przyhamuj zatem.

LEW (23 VII — 23 VIII)
Wiosna w pełni, a Ty jakbyś zapomniał o generalnych porządkach (robisz je powierzchownie, co niewiele daje). Weź się wreszcie w garść i nie ociągając się, zrób co do Ciebie należy.

PANNA (24 VIII — 22 IX)
Usiłujesz stworzyć sobie całkiem inny niż dotychczas swój intymny mały świat. Problemów Ci nie brakuje, ale nie zrażaj się! Wszystko jest na dobrej drodze.

WAGA (23 IX — 23 X)
Jak to możliwe, że uchodząca za wzór sprawiedliwość Waga nagle zaczyna przeoczać interes osoby w bliskim otoczeniu. Czyżby aż tak się zmaterializowała, że nie dba o ideały?

SKORPION (24 X — 22 XI)
Jeśli spostrzegłeś potrzebę zmian, to bardzo dobrze. Zastanów się, jak je bezkolizyjnie przeprowadzić. Trzeba trochę pogłówkować, ale się opłaci. Do dzieła więc!

STRZELEC (23 XI — XII)
Jeszcze boli? A jak miałoby być, skoro sam uparcie szukałeś tego guza? Nie odmawiaj prośbie Panny i weź udział w spotkaniu Może wyjść coś ciekawego.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Masz rację, że dzisiejsze czasy są dla dorobkiewiczów, różnej maści cwaniaków i kombinatorów. Ciebie ma zadawalać budowanie trwalszych wartości. Nic dziwnego, że jesteś rozgoryczony.

WODNIK (21 I — 20 II)
Śledzisz z napiętą uwagą to, co się wokół dzieje i jakoś nie bardzo znajdujesz sensację, na którą czekasz w kręgu swoich znajomych. Nie łudź się — nikt nie wyciągnie do Ciebie ręki.

RYBY (21 II — 20 III)
A to ci historia! Słowem to prawda, że nie sentymenty, nie lojalność, tylko mamona rządzi dziś światem. Powodzenia w szukaniu bezpiecznej przystani!